

Ks. Bp Jan Szko doń

ODDANI NA SŁUŻBĘ LUDOWI BOŻEMU



WYDAWNICTWO »CZUWAJMY«

Kraków 1994 r.

Od Autora

Ojciec św. Jan Paweł II pisze w „*Pastores dabo vobis*”, że kapłani „cierpią dziś z powodu nadmiernego rozproszenia pośród stale rosnącej liczby obowiązków duszpasterskich; w obliczu trudnych problemów społecznych i kulturowych współczesności widzę konieczność powtórnego przemyślenia swego stylu życia i priorytetów pracy duszpasterskiej oraz uświadamiają sobie coraz bardziej potrzebę nieustannej formacji” (p. 3).

Adhortacja papieska o kapłaństwie stanowi wspaniałą pomoc dla „powtórnego przemyślenia” naszego życia i naszej posługi. Każde rekolekcje kapłańskie, każda spowiedź, ale: codzienna modlitwa, lektura duchowa, medytacje — są „powtórnym przemyśleniem” swego powołania i wciąż na nowo podejmowaną decyzją, aby służyć Bogu i ludziom.

Rozważania „Oddani na służbę ludowi Bożemu” były drukowane przez szereg lat w „Bibliotece Kaznodziejskiej”. Tematykę starałem się wiązać z programem duszpasterskim danego roku. Starałem się

przybliżyć nauczanie Ojca św. pod kątem pracy wewnętrznej kapłana i posługi duszpasterskiej. Chciałem też przez te rozważania zachęcać księży do czytania dokumentów i przemówień Jana Pawła II.

Rozważania uzupełniłem tekstami Drogi Krzyżowej łącząc medytacje nad cierpieniem Pana Jezusa z refleksją nad życiem kapłańskim i pracą duszpasterską.

Mam nadzieję, że ta niewielka książeczka będzie dla księży czy kleryków jakąś pomocą w duchowej formacji.

+ Jan Szkodoń

Kapłan — ten, który słucha

Przeżywamy Rok Maryjny. Pomagamy naszym wiernym pogłębić pobożność maryjną, ale przede wszystkim my sami, kapłani, zwracamy się ze szczególną miłością ku Tej, która jest Matką Kapłanów.

Maryja uczy nas słuchania Boga i uczy nas słuchać ludzi. Rozmodlona, wsłuchuje się w głos Boga, pragnie bowiem poznać wolę Bożą i spełnić wszystko, czego Bóg od Niej oczekuje. Szczególnym przykładem słuchania Boga jest scena Zwiastowania. „Oto poczniesz i porodysz Syna” (Łk 1, 21). Maryja chce poznać dokładnie zamierzenia Boże i pyta: „Jakże się to stanie, skoro nie znam pożycia z mężem?” (Łk 1, 34). Wsłuchiwanie się w Boże wezwania prowadzi Maryję do wsłuchiwania się w potrzeby ludzi. Udaje się do swej krewnej, Elżbiety; zapewne, aby jej pomóc. W Kanie Galilejskiej zauważa brak wina, słyszy niewypowiedzianą prośbę gospodarzy wesela.

Czym jest odczytanie powołania kapłańskiego? Jest usłyszeniem zaproszenia: „Pójdź za Mną”. Dla-

czego alumn przyjmuje diakonat, a potem prezbiterat? Bowiem w ciągu lat seminaryjnych ostatecznie odczytał głos Boga. Całe życie kapłana, to ustawiczne wsłuchiwanie się w głos Boga, aby poznać Jego wolę względem siebie i względem innych, a także — wsłuchiwanie się w wypowiedziane i niewypowiedziane słowa drugiego człowieka.

Bóg mówi do mnie w słowie Pisma św., w nauce Kościoła, w przyrodzie, w wydarzeniach wielkich i małych, w wyrzutach sumienia... Czy umiem słuchać, czy chcę słuchać? „Mów, Panie, sługa Twój słucha” (1 Sm 3, 10). Aby słuchać Boga, trzeba się uciszyć, zatrzymać, odejść od świata. A więc: moja poranna medytacja, moja adoracja Najświętszego Sakramentu, rezygnacja z niepotrzebnych wyjazdów, asceza w korzystaniu np: z telewizji... „Mów Panie, sługa Twój słucha”.

Jeśli ksiądz wsłuchuje się w głos Boga, wtedy umie słuchać też ludzi. „Przychodzą do was, do polskich kapłanów, zakonników i zakonnice — mówił Ojciec św. Jan Paweł II 10 czerwca 1987 r. w Tarnowie — ludzie, wielu ludzi... Przychodzą do Was ludzie udręczeni, poniżeni, zagrożeni w swoim człowieczeństwie. Szukają świadków przemienienia. Niech ich znajdują w Was. Niech nigdy ten, kto szuka świadka przemienienia, nie trafi na nieufność, czy obojętność. Lepiej zaufać temu, kto może na zaufanie nie zasłużył, aniżeli odtrącić jednego, kto owej ufności jest spragniony i głodny”.

Czasem nie potrafimy pomóc, ale możemy wysłuchać. Słuchając okazujemy miłość, już pomagamy. Cierpliwie słuchać — w konfesjonale, w kancelarii, w czasie przygodnego spotkania... Słuchać człowieka chorego, starego, samotnego, wysłuchać żonę, która walczy o trzeźwość męża, młodego człowieka, który jest zagubiony... Trzeba nam się wsłuchiwać w niewypowiedzianą prośbę, tam, gdzie bieda materialna czy moralna, brak nadziei, samotność...

Ojciec św. powiedział do neoprezbiterów w Lublinie (9 czerwca 1987): „Drodzy synowie! Aby być wychowawcą sumień, aby prowadzić innych, aby pomagać im dźwignąć się z grzechów i nałogów, aby dźwigać «lud upadający», sami musimy być zawsze gotowi stanąć «w obliczu Boga» i «wobec osądu sumienia każdego człowieka». Sami musimy od siebie wymagać. Kapłaństwo jest wymagające. Wymaga — i przez to wyzwala”.

Słuchać — jak Maryja — Boga! Słuchać — jak Maryja — człowieka!

Jestem do Jego dyspozycji!

„Przy zwiastowaniu... Maryja, okazując posłuszeństwo wiary Temu, który przemawiał do Niej słowami swego zwiastuna, poprzez pełną uległość rozumu i woli wobec Boga objawiającego — w pełni powierzyła się Bogu” (RM 13).

Maryja wypowiedziała swoją zgodę na Boże wezwanie: „Niech mi się stanie”, niech tak będzie, jak chce Bóg, jestem do Jego dyspozycji, chcę realizować Jego plany. Poczęła wtedy z Ducha Świętego Jednorodzonego Syna Bożego. Pod Jej sercem zaczął żyć jako człowiek „Bóg z Boga, Światłość ze Światłości”, Ten, który o Sobie powiedział, że Jego pokarmem jest pełnić wolę Ojca, który Go posłał (por. J 4, 34). Ten, który w Ogrójcu w bólu ogromnym wypowiedział słowa: „Ojcze... nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie” (Łk 22, 42), Ten, który na krzyżu umierając rzekł: „Wykonało się” (J 19, 30).

W Najświętszej Eucharystii uobecnia się Chrystusowe „Wykonało się”. Kapłan działając in per-

sona Christi jest szafarzem wypełnienia woli Ojca przez Chrystusa. Choć w czasie Mszy św. zazwyczaj uczestnicy, a nie sam ksiądz, wypowiadają „Amen” („tak jest, niech się tak stanie”), to jednak kapłan ma być pierwszym, który wewnętrznie wypowiada z Chrystusem swoje „Amen” wobec Ojca Niebieskiego, w mocy Ducha Świętego. W szczególności taką postawę ma mieć w czasie „Amen” po „Per Ipsum”.

„Niech mi się stanie” — tak powiedział każdy z nas w jakimś momencie życia, gdy uświadomiliśmy sobie, że Chrystus do nas powiedział: „Pójdź za Mną”. Bardziej lub mniej wyraźnie powtórzyliśmy za Maryją: „Niech mi się stanie”, choć może wiele razy przychodziły wątpliwości i wahania... „Niech mi się stanie” — nasze „Amen” wypowiedzieliśmy wstępując do seminarium, zgromadzenia, zakonu. „U źródeł powołania kapłańskiego, jak i zakonnego, znajduje się zawsze ten wielki poryw młodej duszy, w której odzywa się głos ukrytego Mistrza. I rodzi się potrzeba, wręcz wewnętrzny imperatyw, ażeby tę duszę «dać», skoro On sam za każdą duszę ludzką zapłacił cenę najwyższej miłości: «aż do końca»” (Jan Paweł II, Tarnów 10 VI 87).

„Niech mi się stanie” wypowiedzieliśmy w czasie święceń, niektórzy także składając śluby zakonne. Całe nasze życie, w szczególnej łączności

z Eucharystią i w oparciu o nią, jest potwierdzeniem tego „niech mi się stanie” ze święceń, ze słubów. Ojciec Święty w Szczecinie (11 VI 87) mówił do alumnów, aby z całym zaufaniem i wewnętrzną wolnością poświęcili się „w sposób nieodwołalny służbie kapłańskiej w wymiarze całego życia. Tak bardzo dziś ludziom brak tej postawy wierności «na zawsze». Musimy sami trwać wiernie przy darze, jaki dał nam Pan, by móc umacniać braci. Tylko... wierność zapewni Wam spokój sumienia i poczucie szczęścia. To jest także i przede wszystkim droga spełnienia siebie w życiu kapłańskim oraz droga wiecznego zbawienia”.

„Oto ja służebnica Pańska”. Postawę „niech mi się stanie” realizujemy przez służbę wobec Boga i względem braci. Głosząc słowo Boże, katechizując, spowiadając, odwiedzając chorego — mówię „niech mi się stanie”. Przyjmując w duchu posłuszeństwa polecenie biskupa, przełożonego, realizuję również to Maryjne „niech mi się stanie”. Z pokorą i ufnością niosąc krzyż niezrozumienia u ludzi, brak widocznych efektów w pracy, trudności z porozumieniem z braćmi, krzyż choroby starości, trudności wewnętrzne — wypowiadam z Maryją: „niech mi się stanie według twego słowa”.

Ojciec św. w czasie przemówienia do księży, zakonników i zakonnice w Tarnowie (10 VI 87) cytował słowa kard. S. Wyszyńskiego: „Oddani przez

Boga na służbę Ludowi Bożemu staliśmy się jego własnością. Wszystkie nasze siły duszy i ciała muszą służyć ludowi, który ma prawo do naszego życia, do naszych oczu i warg kapłańskich, do naszych dłoni ofiarniczych i nóg apostoelskich. Trzeba więc wyniszczać je, oddając się nieustannej pracy..."

Kapłan — człowiek wiary

Św. Elżbieta powiedziała do Maryi: Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane ci od Pana" (Łk 1, 45). Maryja „stała się rzeczywiście obecna w tajemnicy Chrystusa właśnie przez to, że uwierzyła" (RM 12). Okazując posłuszeństwo wiary wobec Boga, Maryja „w pełni powierzyła się Bogu". ...Zawierało się w tej odpowiedzi wiary doskonałe współdziałanie z łaską Bożą uprzedzającą i wspomagającą oraz doskonała wrażliwość na działanie Ducha Świętego, który darami swymi wiarę stale udoskonala" (RM 13).

Wiara jest darem Bożym. O wiarę trzeba się modlić, za wiarę — dziękować. Ale jednocześnie wiara jest postawą człowieka, zależy od jego wolnej woli.

Każdy z nas w wierze odczytał dar powołania do kapłaństwa. Za św. Janem ewangelistą możemy powiedzieć, żeśmy „uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam" (1 J 4, 16). Kierując się wiarą wstąpiliśmy do seminarium, przygotowaliśmy się do kapłaństwa, przyjęliśmy święcenia. Przyjmując dar diakonatu i prezbiteratu powierzyliśmy się Bogu.

„Wiem, komu zawierzyłem” — powiedział każdy z nas za św. Pawłem (Por. 2 Hym 1, 12).

Sens życia i pracy kapłana można zrozumieć tylko patrząc oczyma wiary. Można wytrwać w kapłaństwie tylko opierając swą wierność na wierze. Zawsze więc aktualne będzie wezwanie św. Pawła: „Siebie samych badajcie, czy trwacie w wierze” (2 Kor 13, 5). Kapłan musi swą wiarę pielęgnować, musi troszczyć się o to, by zachować „tajemnicę wiary w czystym sumieniu” (1 Tym 3, 9). W szczególny sposób wiara nasza umacnia się na modlitwie. Modlitwa zakłada wiarę, a jednocześnie wiara karmi się modlitwą. Matka Teresa z Kalkuty mówi: „Modlitwa rodzi wiarę, wiara — miłość, a miłość rodzi służbę”.

Celem pracy duszpasterskiej jest doprowadzenie do tego, by Chrystus zamieszkał przez wiarę w sercach tych, do których jesteśmy posłani (Por. Ef 3, 17). Głosimy Boże słowo, aby budzić i umacniać wiarę. Sprawujemy sakramenty święte, które przyjmowane i przeżywane są w atmosferze wiary. Jesteśmy świadkami wiary: przez słowo, każdy czyn, przez fakt, że jesteśmy kapłanami. Ojciec św. w Liście do kapłanów z 1979 r. pisał: „Ostatecznie zawsze potrzebny ludziom okaże się tylko kapłan świadomy pełnego sensu swego kapłaństwa: kapłan, który wierzy” (nr 7).

Ostatecznym celem naszej wiary, jak pisze św. Piotr (1 P 1, 9), jest zbawienie. Perspektywa

eschatologiczna winna nam zawsze towarzyszyć: „Naszym zadaniem jest służyć prawdzie i sprawiedliwości... zawsze w tej perspektywie, która jest ostateczna: która jest perspektywą życia wiecznego” (Jan Paweł II, tamże). Sobór Watykański II mówi: „w świetle wiary... (kapłani) mogą pilnie badać znaki woli Bożej i poruszenia Jego łaski w różnych wydarzeniach życia i w ten sposób stawać się z dnia na dzień coraz bardziej gotowymi do pełnienia swego posłannictwa, przyjętego w Duchu Świętym” (DK 18).

Maryja, Matka kapłanów, przewodząca nam w pielgrzymce wiary, jest dla nas szczególnym przykładem bezgranicznego zawierzenia Bogu i oddania siebie Bogu do dyspozycji. W każdej sytuacji naszego życia, naszej pracy kapłańskiej, potrzeba nam zawierzenia siebie, naszych spraw, naszych wiernych — Bogu, i ciągle na nowo uczyć się nam trzeba od Maryi owej dyspozycyjności: być zawsze dla Chrystusa, aby On wzrastał, a ja się umniejszał (Por. J 3, 30).

Św. Paweł pisze do Tymoteusza: „W dobrych zawodach wystąpiłem..., wiary ustrzegłem” (2 Tym 4, 7). Abym wiarę ustrzegł — dla swego zbawienia i zbawienia innych — o to trzeba się modlić.

Kapłan rodzi życie Boże

Maryja w chwili Zwiastowania poczęła z Ducha Świętego Jednorodzonego Syna Bożego. Kiedy „nadszedł dla Maryi czas rozwiązania, porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie” (Łk 2, 6—7).

Najpierw Maryja przyjmuje Syna Bożego, a potem daje Go światu. Zanim „Słowo ciałem się stało”, jest: „oto ja służebnica Pańska”. Maryja daje Chrystusa światu w chwili narodzenia, daje na nowo wtedy, gdy Jezus rozpoczyna publiczną działalność, a szczególnie wtenczas, gdy umiera na krzyżu.

Kapłan, na mocy otrzymanej od Chrystusa władzy i otrzymanej misji, rodzi Chrystusa dla świata, jakby rodzi człowieka dla Chrystusa. Głosi słowo Boże, zazwyczaj on udziela chrztu stając się pośrednikiem w rodzeniu do życia Bożego. Obdarzony władzą rozgrzeszania w sakramencie pojednania mocą Chrystusa pośredniczy w duchowym odrodzeniu się ludzi. Sprawuje Eucharystię, sakrament uobecniający misterium paschalne, źródło

i szczyt chrześcijańskiego życia. Przez Eucharystię rośnie Kościół, duchowo wciąż na nowo odradzają się i umacniają uczniowie Chrystusa.

Kapłaństwo nie istnieje i nie owocuje bez Chrystusa i poza Nim. Fundamentem owocowania, owego rodzenia do nowego życia, jest modlitewne związanie z Jedynym i Najwyższym Kapłanem. „Beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15, 5). „Na wzór Chrystusa kapłan, szafarz Bożych tajemnic, jest sobą wówczas, gdy jest «dla drugich». Modlitwa daje mu szczególną wrażliwość na tych drugich, na ich potrzeby, na całe ich życie i los” (Jan Paweł II, List do kapłanów — 1987 r., p. 11). W Niepokalanej Dziewicy „znajdujemy... tajemnicę owej nadprzyrodzonej płodności z Ducha Świętego, w czym Maryja jest «pierwowzorem» Kościoła. Kościół sam również «staje się matką”» (tamże p. 13). Do kapłana w jakiś sposób odnoszą się słowa św. Pawła: „Dzieci moje oto ponownie w bólach was rodzę” (Gal 4, 19). To rodzenie dokonuje się między innymi dzięki bezżeństwu księdza. Celibat pomaga kształtować postawę duchowego ojcostwa, jest źródłem płodności duchowej. „Poprzez swój celibat kapłan staje się... człowiekiem «dla drugich». Kapłan rezygnując z tego rodzicielstwa, które jest udziałem małżonków, szuka w tym innego ojcostwa, a poniekąd nawet innego macierzyństwa, jeśli pamiętamy na słowa Apostoła o dzieciach, które bolejąc rodzi... Celibat jest znakiem

wolności, która służy" (Jan Paweł II, List do kapłanów z 1979 r., p. 8).

Ojciec św. w Liście do kapłanów w 1986 r. pisał o św. Janie Vianney'u że „pragnął w jakiś sposób «wydrzeć» Bogu łaskę nawrócenia nie tylko modlitwą, ale ofiarą całego życia. Pragnął miłować Boga za tych, którzy Go nie kochali, a wreszcie odbyć w dużej mierze pokutę, której oni nie czynili. ...Jan Maria Vianney uświęcał siebie, aby tym lepiej móc uświęcać innych. ...Jednemu zniechęconemu współbratu... (mówił): «modliłeś się... Jęczałeś w bólu... ale czy pościłeś, czy trwałeś na czuwaniu?»" (p. 11).

Jezus Chrystus odrodził całą ludzkość przez ofiarę krzyża. Śmierć rodzi życie. Ziarno pszenicy musi obumrzeć, aby przynieść owoc (Por. J 12, 24).

*„Wrócili
do Galilei do swego miasta...”*

Życie Matki Najświętszej w Nazarecie wypełniały — podobnie jak życie kobiet wszystkich czasów — codzienne, szare obowiązki żony, matki, gospodyni domu. Święta Rodzina prowadziła życie skromne, ubogie; prawdziwie był to okres ukrytego życia Pana Jezusa.

W postać Maryi z Nazaretu wpatrują się kobiety-matki, szukając głębszego sensu swej codziennej pracy domowej, wpatrują się siostry zakonne mając w Matce Najświętszej wzór i oparcie w wypełnianiu swej różnorodnej służby. Ale winniśmy to czynić również my, kapłani. Nasze życie i posługiwanie również jest naznaczone szarością, jednostajnością. Owszem, są w naszym życiu chwile wielkie, uroczyste: prymicje, jubileusze, wielkie celebry... Ale zazwyczaj nasze życie wypełniają obowiązki ciągle te same: katechizacja, spowiadanie, rozmowy z ludźmi w kancelarii... Po kilku latach gorliwości, pewnej świeżości w wypełnianiu posługi, grozi nam rutyna, jakieś zmęczenie jedno-

stajnością życia i obowiązków, nawet spowszednienie tak świętej czynności, jak Eucharystia.

Maryja zawsze wskazuje na Chrystusa: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2, 5). Swym przykładem uczy nas świętości w codziennym, szarym trudzie. Rzeczy wielkie, chwile wzniosłe są rzadko; świętość winniśmy realizować będąc wierni w rzeczach małych. Wierność w rzeczach drobnych przygotowuje nas na czas próby, na wielkie chwile, do ważnych zadań. „Kto w drobnej rzeczy jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny; a kto w drobnej rzeczy jest nieuczciwy, ten i w wielkiej nieuczciwy będzie” (Łk 16, 10).

Matka Teresa powiedziała kiedyś: „Bogu podobna się nie to, ile czynimy, lecz ile w to wkładamy miłości. Razem więc budujmy łańcuch miłości opasujący cały świat”.

Jednym z istotnych warunków gotowości do cichej służby, nie czekającej na pochwałę, uznanie, jest cnota pokory. Sam Pan Jezus wzywa nas: „Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem...” (Mt 11, 29). Świadomość tego, że Bóg jest wszystkim, a ja niczym, że jestem stworzeniem, istotą słabą i grzeszną, pamięć o tym, że powołanie, kapłaństwo otrzymałem jako łaskę absolutnie nie zasłużoną — pomaga nam w pracy nad pokorą. Szczególnym miejscem uczenia się od Pana Jezusa pokory jest betlejemski żłóbek, krzyż i tabernakulum. Wielką szansą dla wzrostu w poko-

rze jest przyjmowanie jako daru Bożego tych chwil, kiedy jesteśmy upokarzani („Dobrze to dla mnie, że mnie poniżyłeś” — Ps. 119). Pokory nas uczy rozważanie prawdy o przemijaniu i śmierci.

Warto przytoczyć słowa Josemarii Escriva de Balaguera na temat pokory: „Nie jesteś pokorny, gdy się upokarzasz, lecz wówczas, gdy cię upokarzają, a ty znosisz to dla Chrystusa” (Droga, 594). „Gdybyś dobrze się znał, cieszyłbyś się pogardą, a płakałoby twoje serce słysząc pochwały i pochlebstwa” (595). „Jesteś pędzlem w rękach artysty. I niczym więcej. Powiedz mi: jakaż jest wartość pędzla, jeśli utrudnia malarzowi jego pracę” (612).

Pokora sprawia, że kapłan nie szuka wielkich czynów, ale pełni codzienną, szarą służbę, powtarzając słowa Chrystusa: „Słudzy nieużyteczni jesteśmy; wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać” (Łk 17, 10).

Pod krzyżem — z Maryją

Pan Jezus z krzyża wskazał na umiłowanego ucznia, św. Jana, mówiąc do Matki: „Oto syn Twój”. Pan Jezus wskazał na tego, który w przeddzień, w Wieczerniku, otrzymał władzę sprawowania Eucharystii: „To czyńcie na moją pamiątkę”. I ten właśnie apostoł Jan usłyszał z krzyża słowa Jezusowe: „Oto Matka twoja”. Ojciec św. Jan Paweł II w Liście do kapłanów z 1979 roku pisze, że my, kapłani, którzy — podobnie jak św. Jan Ewangelista — otrzymujemy przez święcenia kapłańskie tę samą władzę, mamy „niejako pierwsze prawo do tego, aby widzieć w Niej naszą Matkę”. Maryja, Matka Kościoła, Matka całego Ludu Bożego, jest w szczególny sposób Matką Kapłanów. Ojciec św. podkreślał wtedy, że kapłani mają głosić Chrystusa, Jej Syna, a „któż — pisał — lepiej Wam przekaże prawdę o Nim, jak nie Matka? Macie karmić Chrystusem ludzkie serca. Któż Wam pełniej uświadomi co czynicie, jak nie Ta, która sama Go karmiła? ...Jest w naszym służebnym kapłaństwie zdumiewający i przejmujący wymiar blis-

kości wobec Matki Chrystusa. Starajcie się żyć w tym wymiarze" (p. 11).

Głębokie, pełne miłości związanie z Maryją, wpatrywanie się we wspaniały przykład Bogurodzicy, jest dla kapłana drogą do wewnętrznego wzrostu, jak i drogą do coraz owocniejszego duszpasterzowania.

„I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie" — pisze św. Jan (J 19, 27). Droga do kapłaństwa i życie kapłańskie winno być związane ściśle z Maryją. Ona przybliża nam Chrystusa. Ona ukazuje nam Chrystusowy ideał kapłaństwa, Ona pomaga nam ten ideał realizować. Trzeba ciągle na nowo „zabierać Maryję do siebie". Maryja uczy kapłanów stać przy krzyżu, zarówno wtedy, gdy sprawują Eucharystyczną Ofiarę Chrystusa i Kościoła, gdy w milczeniu trwają na modlitwie wsłuchując się w głos Pana, jak również wtedy, gdy uczestniczą w krzyżu Pana niosąc krzyż samotności, choroby czy starości, krzyż niezrozumienia u ludzi.

We wspomnianym Liście do kapłanów z 1979 roku Ojciec św. pisał: „Pragnę, abyście to swoje kapłaństwo Jej w szczególny sposób zawierzyli. Pozwólcie, że ja czynię to od siebie, zawierzając Matce Chrystusa każdego z Was — każdego bez wyjątku — w sposób uroczysty i zarazem zwyczajny, codzienny. I równocześnie proszę, ażeby każdy z Was, Drodzy bracia, uczynił to od siebie — tak jak dyktuje własne serce, zwłaszcza mi-

łość do Chrystusa-Kapłana, a zarazem też własna słabość, która idzie w parze z pragnieniem służby i z pragnieniem świętości" (p. 11).

Warto przytoczyć w tym miejscu słowa prałata Escrivà de Balaguera: „Miłuj Panią Naszą. Ona ci wyjedna łaski obfite, byś zwyciężał w tej codziennej walce. I nie zdadzą się na nic złemu wrogowi te wszystkie podstępne siły, które kłębią się w tobie, starając się zatopić w swej wonnej zgniliznie wielkie ideały i wysublimowane nakazy, które sam Chrystus wlał do twego serca. Serwiam! — Będę służył!" (Droga, 493); „Najświętsza Maryja Panna, Matka najczystszej Miłości, ulży twojemu sercu, gdy daje znać, że jest z ciała, jeśli zwrócisz się do Niej z zaufaniem" (504); „Maryjo, Nauczycielko ofiary ukrytej i cichej! Spójrzcie, jak prawie zawsze w ukryciu, współpracuje z Synem; wie wszystko i milczy" (509).

I jeszcze zdanie z maryjnej encykliki Ojca św.: „»Nowe macierzyństwo Maryi« zrodzone przez wiarę, jest owocem »nowej« miłości, która ostatecznie dojrzała w Niej u stóp Krzyża, poprzez uczestnictwo w odkupieńczej miłości Syna" (RM 23).

Pod Krzyżem Chrystusa, obok Maryi, dojrzewa moja wiara i moja miłość kapłańska. „Chcę pod Krzyżem stać przy Tobie" (Stabat Mater).

*„Trwali jednomyślnie
na modlitwie razem z Maryją...”*

Maryja poczęła z Ducha Świętego Jednorodzonego Syna Bożego Jezusa Chrystusa. Duchowi Świętemu była posłuszna przez całe życie, była ikoną Ducha Świętego (E. Tourón). Po Wniebowstąpieniu Pana Jezusa razem z apostołami modli się oczekując Pięćdziesiątnicy (por. Dz 1, 14). Była „nie tylko Tą, która szła w pielgrzymce wiary i utrzymała wiernie swe zjednoczenie z Synem aż do Krzyża, ale była równocześnie tą służebnicą Pańską, którą Syn postawił jako Matkę wśród rodzącego się Kościoła” (RM 40).

Duch Święty napełnił nas w czasie Chrztu świętego. Jego łaską zostaliśmy umocnieni w sakramencie bierzmowania. Święcenia kapłańskie były nowym obdarowaniem Duchem Świętym. Dar Ducha Świętego, Ducha prawdy, jest umocnieniem i zobowiązaniem do dawania świadectwa. „Otrzymacie Jego moc — mówi Pan Jezus — i będziecie moimi świadkami... aż po krańce ziemi” (Dz 1, 8).

Obdarzył nas Bóg Swoim Duchem, który jest Miłością, uzdalniając nas i powołując do miłości. „Miłość Boża — pisze św. Paweł — jest rozlana w sercach naszych przez Ducha Świętego, który jest nam dany” (Rz 5, 5).

W czasie Mszy św. wypowiadamy słowa: „Spraw, abyśmy posileni Ciałem i Krwią Twojego Syna i napełnieni Duchem Świętym stali się jednym ciałem i jedną duszą w Chrystusie” (III modlitwa euch.); „Spraw, aby wszyscy... zostali przez Ducha Świętego złączeni w jedno ciało...” (IV modlitwa euch.); „...daj nam moc Ducha Świętego, abyśmy zwyciężywszy wszelkie podziały i niezgodę zostali złączeni w jedno ciało (I modlitwa euch. o tajemnicy pojednania).

Duch Święty jest Pocieszycielem, który rodzi w nas Swe owoce, takie jak radość, pokój, dobroć, łagodność (por. Gal 5, 22—23), abyśmy mogli pocieszać innych pociechą, której doznajemy od Boga (por. 2 Kor 1, 4).

Szczególnym darem Ducha Świętego jest modlitwa. „Duch Święty — pisze św. Paweł — przychodzi z pomocą naszej słabości i przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami” (Rz 8, 26). Duch Święty, jako Duch Syna, udziela nam „ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: Abba, Ojczel!” (Rz 8, 15).

Każdy chrześcijanin, a tym bardziej kapłan, jest uzdolniony i wezwany do modlitwy. Jest rzeczą

konieczną, abyśmy modlili się w odosobnieniu, samotnie (por. Mt 6, 6), ale jest bardzo potrzebna modlitwa wspólna, szczególnie w gronie kapłańskim. Owszem, odprawiamy nabożeństwa, koncelebrowujemy Msze św., ale tak mało modlimy się razem z naszymi braćmi, księżmi, np. w czasie odwiedzin, wspólnego odpoczynku, a przede wszystkim jako wspólnota duszpasterzy w danej parafii. W takiej braterskiej modlitwie odnajdujemy naszą jedność w Bogu, jedność zadań duszpasterskich, łagodzą się spory, ustają urazy, umacnia się to, co dobre, piękne, co Boże. Trzeba ciągle na nowo przeżywać prawdę o obecności Chrystusa tam, gdzie dwaj lub trzej są zgromadzeni w Jego imię (por. Mt 18, 20). Jest to obecność, którą sprawia Duch Święty. Modlitwa we wspólnocie jest naśladowaniem Maryi z Wieczernika Pięćdziesiątnicy.

„Jest to moja codzienna modlitwa”

Ojciec św. Jan Paweł II w jednym ze swych przemówień, wkrótce po wyborze (29 X 1978 r.), powiedział o modlitwie różańcowej: „Jest to moja codzienna modlitwa”.

Dla wielu ludzi różaniec, zazwyczaj cząstka, jest codzienną modlitwą. Szczególnie dla nas, księży, różaniec winien być naszą codzienną modlitwą. Wydaje się, że średnie i starsze pokolenie księży modlitwę różańcową traktuje prawie jak obowiązek Liturgii Godzin i nie do pomyslenia jest dla nich dzień bez cząstki różańca. Niekiedy księża ograniczają się do odmówienia jednego dziesiątka, twierdząc, że więcej czasu poświęcają czytaniu Pisma św., modlitwie spontanicznej we wspólnocie, czy po prostu duszpasterstwu.

„Różaniec — mówił Jan Paweł II w przemówieniu 28 X 1981 r. — jest modlitwą o Maryi zjednoczonej z Chrystusem, w Jego zbawczym posłannictwie. Jest równocześnie modlitwą do Maryi, pośredniczki u Syna. Jest wreszcie modlitwą, którą

30

odmawiamy z Maryją, tak jak modlili się wspólnie z Nią Apostołowie w Wieczerniku".

Przez modlitwę różańcową wnikamy w tajemnice Jezusa Chrystusa, które są zarazem tajemnicami Jego Matki. Jest to modlitwa ewangeliczna. Tajemnice różańcowe odtwarzają schemat pierwotnego głoszenia wiary (por. Paweł VI, *Marialis cultus* 44). Maryja wskazuje na Chrystusa, na Jego Wcielenie, Mękę i uwielbienie. Ona wciąż powtarza: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2, 5), a to znaczy: „Słuchajcie Jezusa, mojego Syna, wypełniajcie Jego Słowo i zaufajcie Mu. Uczcie się mówić Panu „tak” w każdej sytuacji Waszego życia” (Jan Paweł II do młodzieży na Niedzielę Palmową 1988 r.).

Różaniec jest modlitwą, w której rozważamy wierność Chrystusa wobec woli Ojca, a zarazem wierność Maryi łasce wybrania. W Liście do kapłanów z 1987 r. Jan Paweł II pisał, że „modlitwa pozwoli nam, pośród różnych przeciwności, sprostać tej próbie miłości, jaką jest życie każdego człowieka — a życie kapłana w sposób szczególny. Kiedy zaś będzie się zdawało, że próba ta przeraża nasze siły, przypomnijmy sobie to, co Ewangelista mówi o Chrystusie w Ogrójcu: Pogrążony w udręce, jeszcze usilniej się modlił” (Łk 22, 44).

Różaniec jest modlitwą kontemplacyjną. Paweł VI w „*Marialis cultus*” daje nam praktyczne wskazówki: „Różaniec z natury swej domaga się

odmawiania w rytmie spokojnej modlitwy i jakby z zatopioną w myślach powolnością, by przez to modlący się łatwiej oddał się kontemplacji tajemnic życia Chrystusa, rozważanych jakby sercem Tej, która ze wszystkich była najbliższa Panu" (p. 47).

Różaniec będąc modlitwą kontemplacyjną, odmawianą prywatnie, w samotności, jest jednocześnie modlitwą, którą chętnie odmawiają wierni we wspólnocie rodzinnej czy innej. Piękna to praktyka, gdy kapłani nie tylko w czasie rekolekcji, a w ciągu roku, w parafiach, w czasie odwiedzin odmawiają wspólnie różaniec. Modlitwa różańcowa jest zgłębianiem tych tajemnic, które przez naszą kapłańską posługę są uobecniane w sakramentach świętych. Różaniec przygotowuje nas do liturgii i pomaga bogactwo duchowe liturgii lepiej przyjąć.

„Jest to moja codzienna modlitwa" — oby każdy z nas mógł za Janem Pawłem II to samo o sobie powiedzieć!

Wielki znak —
Niewiasta obleczona w słońce...

Ojciec Święty Jan Paweł II w Liście do kapłanów na Wielki Czwartek 1988 r. pisze, że „w Apokalipsie widzimy Maryję z jednej strony jako Niewiastę wyniesioną pośród widzialnego stworzenia, a równocześnie jako Tę, która nadal uczestniczy w duchowej walce o zwycięstwo dobra nad złem” (p. 7).

Matka Najświętsza na mocy przyszłych zasług Jezusa Chrystusa została zachowana od grzechu pierworodnego, jest Niepokalanie Poczęta. Maryja miała też szczególny udział w Chrystusowym Zmartwychwstaniu. „Niepokalana Bogurodzica zawsze Dziewica Maryja — orzekł uroczyście Kościół w 1950 r. — po dopełnieniu życia ziemskiego z ciałem i duszą została wzięta do nieba”.

Jako kapłani głosimy chwałę Maryi, świadczymy o Jej uczestnictwie w uwielbieniu Chrystusa. Wierzymy, że Maryja, Dziewica Zwycięska, ucze-

stniczy „nadal w duchowej walce o zwycięstwo dobra nad złem” (Jan Paweł II, List do kapłanów, Wielki Czwartek 1988 r.).

Wspomnienie tajemnicy Wniebowzięcia Matki Bożej niech będzie bodźcem do refleksji nad tą prawdą, że nasze życie kapłańskie i kapłańskie posługiwanie jest drogą do wieczności. W naszym nauczaniu często nawiązujemy do prawd ostatecznych. Przypominamy o wiecznej nagrodzie, ostrzegamy przed wiecznym potępieniem, głosimy prawdę o czyścicu. Ale prawdy ostateczne winny być przede wszystkim tym, czym sami na co dzień żyjemy.

Bóg udzielił nam łaski powołania, abyśmy na drodze życia kapłańskiego poprzez służbę Ludowi Bożemu dążyli do świętości i osiągnęli zbawienie. Troska o zbawienie innych jest ściśle związana z troską o własne zbawienie. Idziemy ku wieczności głosząc Ewangelię, sprawując sakramenty święte, gromadząc Lud Boży wokół Chrystusa, Dobrego Pasterza. Codziennie spożywamy Chrystusa w Eucharystii, która jest pokarmem na życie wieczne (por. J 6, 40). Spowiadając się odnawiamy przyjaźń z Tym, który będzie naszym Sędzią. W Liturgii Godzin, odmawiając Kompletę, powtarzamy słowa Pana Jezusa z Krzyża: „W ręce Twoje, Panie, polecam ducha mego”. Te słowa uświadamiają nam naszą własną śmierć, która ma być szczególnym

wejściem w tajemnicę śmierci, ale i Zmartwychwstania Chrystusa Pana. Idziemy do wieczności żyjąc w celibacie, który „pozwala nam uczestniczyć w wewnętrznym życiu Kościoła” (Jan Paweł II, List do kapłanów, Wielki Czwartek 1988 r.).

Naszą drogę do Boga realizujemy przez wierność posłuszeństwu, które przyrzekliśmy biskupowi w czasie święceń. Świadczymy o wierności naszym odniesieniem do rzeczy materialnych. W czasie III pielgrzymki do Ojczyzny Ojciec Święty Jan Paweł II mówił do kapłanów i kleryków: „Musicie być wierni. Musicie być solidarni z narodem. Stylem życia bliżej przeciętnej, owszem, raczej uboższej rodziny. ...Tylko ta wierność zapewni Wam spokój sumienia i poczucie szczęścia. To jest także i przede wszystkim droga spełniania siebie w życiu kapłańskim oraz droga wiecznego zbawienia” (Szczecin 11 VI 1987 r.).

Mówiąc innym o śmierci, o wieczności, pamiętajmy: „Czuwajcie, bo nie wiecie, w którym dniu Pan wasz przyjdzie” (Mt 24, 42). Josemaria Escriva de Balaguer pisał: „Czy widziałeś, jak w smutny wieczór jesienny opadają umarłe liście? Tak samo codziennie dusze ludzkie ulatują ku wieczności. Pewnego dnia i ty staniesz się takim liściem umarłym” (Droga 736). „Nie lękaj się śmierci. Pogódź się z nią już teraz z wielkodusznością... kiedy Bóg zechce... jak Bóg zechce... gdzie Bóg zechce... Nie

miej wątpliwości. Przyjdzie w czasie, miejscu i w sposób najbardziej odpowiedni, zesłana przez Boga Ojca. Niech będzie pozdrowiona śmierć, nasza siostra" (Droga 739). „Są «tacy», których śmierć paraliżuje i przeraża. Ale nas śmierć, która jest Życiem, ożywia i dodaje energii. Dla tamtych — to koniec; dla nas: początek" (Droga 738).

„Jestem człowiekiem zawierzenia”

W czasie I Pielgrzymki do Ojczyzny Ojciec św. Jan Paweł II powiedział na Jasnej Górze, że jest człowiekiem zawierzenia (4 VI 1979). Nawiązywał też wtedy do Aktu oddania w macierzyńską niewolę Bogarodzicy z 3 maja 1966 r. i wyjaśnił, co to znaczy „oddać się w niewolę”. Wolność jest — mówił Papież — wielkim darem Bożym. Trzeba go dobrze używać. Miłość stanowi spełnienie wolności, a równocześnie do jej istoty należy przynależeć — czyli nie być wolnym, albo raczej być wolnym w sposób dojrzały!... Oddanie w niewolę wskazuje na szczególną zależność, na świętą zależność i na „bezwzględną ufność”.

Idea oddania się Matce Bożej w niewolę jest szczególnie związana ze św. Ludwikiem Marią Grignon de Monfort. Nawiązując do myśli tego świętego, rozwijał kult Niepokalanej św. Maksymilian, a także Kard. S. Wyszyński. 8 XII 1953 r., będąc w przymusowym odosobnieniu w Stoczku Warmińskim, napisał: „Idąc za wskazaniem błogosławionego Ludwika... zawartymi w książeczce

„O doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny” — oddałem się dziś przez ręce mej Najlepszej Matki w całkowitą niewolę Chrystusowi Panu. W tym widzę łaskę dnia, że sam Bóg stworzył mi czas na dokonanie tego radosnego dzieła” („Zapiski więzienne”, s. 47 n.).

Należy do Boga przez fakt stworzenia, należymy do Boga z racji chrztu św., przez który uczestniczymy w dziele Chrystusowego Odkupienia. W nowy sposób Chrystus nas ogarnął mocą Swego Ducha przez święcenia kapłańskie. Wszelkie akty oddania (Sercu Pana Jezusa, Chrystusowi Królowi, Matce Bożej) są potwierdzeniem faktu przynależności do Boga, a jednocześnie jest to nowy wybór ze strony człowieka.

Oddanie się Maryi jest oddaniem się Bogu za Jej wzorem i przez Jej pośrednictwo. Maryja „bezwzględnie powierzyła siebie Bogu, a zarazem całkowicie poświęciła samą siebie, jako służebnicę Pańską, osobie i dziełu swego Syna” (RM 13). Oddanie się Maryi jest zarówno zawierzeniem, zaufaniem, jak i oddaniem się do dyspozycji. Oddanie się Maryi, a przez Nią Bogu, winno być stałą postawą naszego kapłańskiego życia. Ale ta postawa ma być odnawiana i pogłębiana przez akty oddania.

Może warto by w Roku Maryjnym uczynić taki akt oddania w duchu św. Ludwika, heroiczny akt oddania Maryi w niewolę, jako podsumowanie dotychczasowego życia, a jednocześnie jako punkt

wyjścia dla bardziej gorliwego życia, dla większego oddania w pracy kapłańskiej. „Przez to nabożeństwo wszystko zostaje oddane i poświęcone, włącznie z prawem rozporządzania swymi dobrami wewnętrznymi i zadośćuczynieniami, zdobywanymi z dnia na dzień przez dobre uczynki. Człowiek, który się w ten sposób dobrowolnie poświęcił i ofiarował Chrystusowi przez Maryję, nie może już rozporządzać wartością żadnego ze swych dobrych uczynków. Wszystkie znoszone cierpienia, myśli, słowa i dobre czyny należą do Maryi, aby tym mogła rozporządzać wedle woli Syna swego, ku Jego większej chwale” (Św. Ludwik Maria Grignion de Monfort, „Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny”, s. 93 n.).

*„Spowiadam się Bogu...
i wam, bracia i siostry...”*

„Gdzie dwaj, albo trzech są zgromadzeni w Imię Moje, tam i Ja jestem pośród nich” (Mt 18, 20). Uczniowie Chrystusa gromadzą się w szczególny sposób w Imię Jezusa podczas sprawowania Eucharystii. Duch Święty uobecniając Chrystusową Ofiarę i Ucztę jednoczy ludzi z Ojcem przez Chrystusa, a także ludzi między sobą. Przyśpieszając do ołtarza — bardziej niż kiedy indziej — uświadamiamy sobie złość grzechu, jego niszczącą moc, jego ostrze skierowane przeciwko Bogu i przeciwko ludziom. Na początku Mszy św. odmawiamy wspólnie: „Spowiadam się Bogu Wszemogącemu i wam, bracia i siostry...” „...Ze względu na ludzką solidarność, równie tajemniczą i niepojętą, co rzeczywistą i konkretną, grzech każdego człowieka w jakiś sposób dotyka innych, ...dusza, która upada przez grzech, pociąga za sobą Kościół i w pewien sposób cały świat. Innymi słowy, nie ma grzechu, nawet najbardziej wewnętrznego i tajemniczego, najściślej indywidualnego, który odno-

siłby się wyłącznie do tego, kto go popełnia" (RP 16).

Jednym z zadań kapłana w głoszeniu słowa Bożego jest uświadamianie społecznego wymiaru grzechu i społecznego wymiaru nawrócenia. W naszym społeczeństwie nie ma wypracowanej świadomości o tym, że każdy grzech, nawet najbardziej ukryty, niesie szkodę bliźniemu. Dość często też oddziela się miłość bliźniego od miłości względem Boga.

Uwrażliwiając innych na społeczne zło grzechu musimy sami odnawiać w sobie wiarę w to, że grzech kapłana w szczególny sposób uderza w Kościół. Chodzi nie tylko o zgorszenie — w przypadku zła, które jest znane — ale o wewnętrzne niszczenie Mistycznego Ciała Chrystusa, także wtedy, gdy grzech jest nieznany. Jako wzięci „z ludzi i dla ludzi przeznaczeni” (por. Hbr) mamy obowiązek — świadomi wewnętrznej jedności całego Ludu Bożego — pokutować i wynagradzać za siebie i za innych, głównie zaś za tych, którzy są powierzeni naszej duszpasterskiej pieczy. Modlitwa, post, czyny miłosierdzia — to szczególne drogi przezwyciężania zła.

Od Chrystusa otrzymaliśmy władzę rozgrzeszania. Ten, kto sprawuje sakrament miłości i jedności, Eucharystię, jest zawsze gotowy być szafarzem Bożego miłosierdzia w konfesjonale. Jednak trzeba pamiętać, że „kapłan, ażeby mógł być do-

brym i skutecznym szafarzem pokuty, powinien uciekać się do źródła łaski i świętości, jakim jest ten sakrament. My, kapłani, możemy z własnego doświadczenia śmiało powiedzieć, że im pilniej korzystamy z sakramentu pokuty, przystępując doń często i dobrze przygotowani, tym lepiej sami wypełniamy posługę spowiedników i jej dobrodziejstwo zapewniamy penitentom" (RP 32).

Kapłan w służbie sakramentu małżeństwa

„Ślubuję ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską, oraz że cię nie opuszczę aż do śmierci” — powtarzają za kapłanem zawierający sakrament małżeństwa. A potem ksiądz dodaje: „Małżeństwo któreście między sobą zawarli, ja powagą Kościoła Katolickiego potwierdzam i błogosławię”.

Kapłan przygotowuje narzeczonych do małżeństwa, jest urzędowym świadkiem w czasie zawierania sakramentu, towarzyszy małżonkom w życiu.

Często nauczamy wiernych o chrześcijańskim małżeństwie. Ukazujemy naturalny i nadprzyrodzony jego wymiar. Przypominamy, że jest sakramentem, uczestnictwem w przymierzu Chrystusa i Kościoła. Głosimy wymagającą naukę Chrystusa: „Co Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela” (Mt 19, 6). Jest dla nas wielkim bólem fakt, że tyle małżeństw się rozpada, że tylu chrześcijan żyje w związkach niesakramentalnych nie mając dostępu do Eucharystii. Z troskami jesteśmy o ich jedność z Bogiem, a więc i o ich zbawienie.

Zazwyczaj ślub ma miejsce w czasie Mszy św. „W ofierze Nowego i Wiecznego Przymierza małżonkowie chrześcijańscy znajdują korzenie, z których wyrasta, stale się odnawia i nieustannie ożywia ich przymierze małżeńskie. Jako uobecnienie ofiary miłości Chrystusa względem Kościoła, Eucharystia jest źródłem miłości” (FC 57). Pobożne sprawowanie Mszy św., bez pośpiechu, wygłoszona homilia, pomagają nowożeńcom dobrze przeżyć tę jedyną dla nich chwilę.

Służymy małżonkom przez spowiedź świętą. W konfesjonale dokonuje się szczególna część przygotowania do ślubu, prostuje się sumienie, osłabia się niechęć, wzrasta gotowość do ofiary i przebaczenia. „Odkrycie w duchu wiary tego, jak grzech sprzeciwia się nie tylko przymierzemu z Bogiem, ale i przymierzemu małżeńskiemu i komunii rodzinnej, prowadzi małżonków i wszystkich członków rodziny do spotkania Boga, „bogatego w miłosierdzie”, który rozszerzając swą miłość potężniejszą niż grzech, odbudowuje i udoskonala przymierze małżeńskie i komunie rodzinną”.

Przygotowujemy naszych wiernych do życia w małżeństwie, udzielamy ślubu, towarzyszymy małżonkom w ich życiowej drodze, a sami żyjemy w celibacie. „Małżeństwo i dziewictwo — pisze Jan Paweł II — to dwa sposoby wyrażenia i przeżywania jedynej Tajemnicy Przymierza Boga ze swym ludem. Bez poszanowania małżeństwa nie

może istnieć dziewictwo konsekrowane: jeżeli płciowość ludzka nie jest traktowana jako wartość dana przez Stwórcę, traci sens wyrzeczenie się jej dla Królestwa Niebieskiego (...). Dziewictwo podtrzymuje w Kościele żywą świadomość tajemnicy małżeństwa i chroni je przed wszelkim pomniejszaniem i zubożeniem" (FC, 16). Ojciec św. przypomina też, że Kościół zawsze bronił wyższości charyzmatu dziewictwa w stosunku do małżeństwa. Stwierdza też, że „małżonkowie chrześcijańscy mają prawo oczekiwać od osób bezżennych dobrego przykładu i świadectwa dozgonnej wierności swemu powołaniu" (tamże).

Kapłan a rodzina

„Rodzino, stań się tym czym, jesteś” — pisał Ojciec św. Jan Paweł II w adhortacji „Familiaris consortio” (nr 17). Kapłan ma szczególny udział w uświadamianiu rodzinie, czym „jest” i w prowadzeniu jej do tego, aby „stała się tym, czym jest”.

Przyszliśmy na świat w rodzinie. Bóg przez rodziców obdarzył nas życiem. Nasze powołanie kapłańskie tak bardzo jest związane z atmosferą rodzinnego domu. Przyjmując łaskę kapłaństwa opuściliśmy — idąc za wezwaniem Pana — rodziców i bliskich. Będąc kapłanami nie przestajemy być synami, braćmi. Wobec bliskich dalej mamy obowiązki czci i miłości. Często krewni, szczególnie rodzice, jeśli żyją, są oparciem, a czasem upomnieniem dla księdza.

Życie małżeńskie i rodzinne jest najczęstszym powołaniem człowieka. Troska o realizację tego powołania jest istotną częścią powołania kapłań-

skiego. Bogata jest teologiczna rzeczywistość małżeństwa i rodziny, a więc to, czym rodzina z łaski stworzenia i odkupienia „jest”. Te prawdy o sakramentalności małżeństwa, o rodzinie jako małym, domowym Kościele (eklezjoli), o godności rodzicielstwa — kapłan przybliża przez nauczanie.

Wśród ran Kościoła w Polsce — jak wyraził się kiedyś obecny Ojciec św. — raną największą jest zabijanie nie narodzonych dzieci. Jako kapłan winienem nie tylko stale uwrażliwiać ludzkie sumienia, brać w obronę każde poczęte dziecko, każdą matkę w błogosławionym stanie, ale moim obowiązkiem jest materialne wspieranie dzieła ratowania nie narodzonych (znane dzieło „SOS” Kard. Karola Wojtyły).

Służę rodzinie sprawując sakramenty święte, spowiadając, odpowiadając Mszę św. Służę rodzinie pouczając, udzielając rad, omawiając problemy życia rodzinnego na tzw. wywiadówkach. Służę, gdy troszczę się o poradnię rodzinną w parafii, gdy staram się o to, aby wierni mogli poznawać chrześcijańską naukę także przez publikacje książkowe czy filmy.

Niekiedy trzeba być pośrednikiem i próbować godzić zwaśnionych. Czasami trzeba po prostu cierpliwie wysłuchać i pocieszyć. Z jednej strony trzeba okazać miłosierdzie, ale z drugiej — być wyma-

gającym, pozostać wiernym nauce Kościoła. Trzeba się starać, by „nie złamać trzciny nadłamanej”, ale także, by nie nazwać dobra złem, a zła dobrem (Por. RP 34).

„Kapłan czy diakon — pisze Ojciec św. — winien zawsze odnosić się do rodzin jak ojciec, brat, pasterz i nauczyciel, wspomagając je środkami łaski i oświecając światłem prawdy. Zatem ich nauka i rady winny zawsze pozostawać w pełni zgodności z autentycznym Magisterium Kościoła, ażeby w ten sposób pomagały Ludowi Bożemu w wyrobieniu sobie prawidłowego zmysłu wiary, który ma być potem stosowany w praktyce życiowej. Ta wierność Magisterium również pozwoli kapłanom usilnie troszczyć się o jedność ich osądów, ażeby wiernym oszczędzić niepokojów sumienia” (FC 73).

Warto wspomnieć o tym, co Ojciec św. pisze o roli osób zakonnych w apostołstwie rodzin: „Są oni świadkami tej uniwersalnej miłości, która poprzez czystość przyjętą dla Królestwa niebieskiego czyni ich zawsze gotowymi do ofiarnego poświęcenia się służbie Bożej i dzieła apostołstwa. ...Czynią to, otaczając szczególną opieką dzieci, zwłaszcza opuszczone, niechciane, osierocone, ubogie czy upośledzone; odwiedzając rodziny i opiekując się chorymi; utrzymując stosunki, oparte na szacunku i miłości z rodzinami niepełnymi, z rodzinami będącymi w trudnościach lub rozbitymi; ofiarując

swoją pracę wychowawczą i poradnictwo w przygotowaniu młodych do małżeństwa; otwierając ze szczerą i serdeczną gościnnością drzwi swoich domów, aby rodziny jako członkowie większej rodziny Bożej mogły tam odnaleźć odczucie Boga, smak modlitwy i skupienia, konkretny przykład życia w miłości i radości braterskiej" (FC 74).

Kapłan a praca

„Czyńcie sobie ziemię poddaną” (Rdz 1, 28). „Aktywność ludzka indywidualna i zbiorowa, czyli ów ogromny wysiłek, przez który ludzie starają się poprawić warunki swego bytowania, wzięty sam w sobie odpowiada zamierzeniu Bożemu” (KDK 34). Ojciec Święty Jan Paweł II pisze, że „praca stanowi podstawowy wymiar bytowania człowieka na ziemi” (LE). Poprzez pracę człowiek uczestniczy w dziele Stwórcy, rozwija je i dopełnia. Człowiek, istota rozumna i wolna, powinien „naśladować Boga zarówno pracując, jak i odpoczywając — skoro Bóg sam zechciał przedstawić mu swoje stwórcze działanie pod postacią pracy i odpoczynku” (LE 25).

Wcielony Syn Boży, Jezus Chrystus, „ma dla ludzkiej pracy uznanie i szacunek, ...z miłością patrzy na pracę” (tamże, 26). Praca ludzka wiąże się z trudem, z wysiłkiem, nawet z cierpieniem. „Znosząc trud pracy w zjednoczeniu z Chrystusem ukrzyżowanym za nas, człowiek współpracuje

w pewien sposób z Synem Bożym w odkupieniu ludzkości". Dzięki światłu, jakie płynie z Tajemnicy Zmartwychwstania, odnajdujemy „zawsze przebłysk nowego życia, nowego dobra, jakby zapowiedź nowego nieba i nowej ziemi” (Tamże).

Jako głosiciele słowa Bożego przekazujemy Ludowi Bożemu Ewangelię pracy. Ale jednocześnie teologiczne prawdy o pracy odnosimy do własnego trudu. Jest to trud katechizacji, kazań, spowiadania, trud związany z budową kościoła, remontami... Różne imiona posiada praca kapłana. Staramy się otaczać szacunkiem każdą pracę, ponieważ praca czerpie swą wartość stąd, że „ten, kto ją spełnia, jest osobą, jest świadomym i wolnym, czyli stanowiącym o sobie podmiotem” (6).

Każda praca służy, a przynajmniej powinna, dobru człowieka. Pracując realizujemy przykazanie miłości bliźniego. Pracowitość kapłana, gorliwość w wypełnianiu posłannictwa, jest przekazywaniem innym szczególnego dobra — dobra duchowego.

Przez pracę człowiek wewnętrznie się rozwija, dojrzewa, „urzeczywistnia siebie jako człowiek, ...poniekąd bardziej staje się człowiekiem” (9). Jeśli każda praca może przyczyniać się do duchowego dojrzewania człowieka, to tym bardziej praca, którą spełnia kapłan. Warto w tym miejscu przytoczyć słowa Josemarii Escrivá de Balaguer'a: „Jeżeli brak ci Miłości, nic nie wskórasz... Nieodżało-

wana szkoda, jeżeli wykonujesz »swoją« pracę apostołską, a nie Jego" (Droga, 967).

Ewangelię pracy głosił Ojciec Święty Jan Paweł II w czasie swoich pielgrzymek do Ojczyzny. Ukazywał głębszy, duchowy wymiar pracy, a równocześnie bronił praw ludzi pracy. Praca jest obowiązkiem, ale i prawem. Za pracę człowiek winien otrzymać godziwą zapłatę, tak by mógł utrzymać rodzinę. Prawem człowieka pracy jest godziwy odpoczynek. Każdy z nas, kapłanów, winien podejmować wraz z Ojcem Świętym obronę człowieka pracy. Wśród praw, o jakich powinniśmy mówić, jest „uprawnienie do zrzeszania się, czyli do tworzenia stowarzyszeń lub związków mających na celu obronę żywotnych interesów ludzi zatrudnionych w różnych zawodach" (20).

Musimy jednak być nade wszystko sługami życia wiecznego. Praca ma wymiar eschatologiczny. Nie może przysłonić człowiekowi celu ostatecznego, bo „nie samym chlebem żyje człowiek" (Łk 4, 4). Jesteśmy szafarzami Eucharystii, w czasie której „owoc ziemi i pracy rąk ludzkich" staje się Ciałem i Krwią naszego Pana. W czasie Mszy św. w szczególny sposób odkrywamy sens i godność ludzkiego trudu i przynosimy Bogu wszelką ludzką pracę.

Kapłan a człowiek cierpiący

„Na różnych miejscach cierpi człowiek... I woła drugiego człowieka. Potrzebuje jego obecności. ...Ważne jest, żeby przyjść. Żeby być przy człowieku cierpiącym. Może nawet bardziej jeszcze niż uzdrowienia potrzebuje on człowieka, ludzkiego serca, ludzkiej solidarności” — mówił Ojciec św. Jan Paweł II w Bazylice Mariackiej w Gdańsku (12 VI 1987).

Człowiek cierpiący czeka w szczególny sposób na kapłana. My jesteśmy często wzywani do chorego. Proszą o spowiedź i Komunię św. ludzie starsi wiekiem, nieuleczalnie chorzy. Czasem wzywają nas do chorego, który uległ wypadkowi, nagle zachorował. Ale człowiek cierpiący, to nie tylko człowiek chory. Jest wiele cierpienia duchowego, które nie jest dostrzegalne dla ludzkich oczu. Człowiek cierpiący moralnie bardziej jeszcze, niż cierpiący fizycznie, potrzebuje kapłana. Próbujemy pomóc. Nasza obecność, wysłuchanie, okazanie życzliwości — już jest wielką pomocą. Przekazujemy cierpiącym Ewangelię cierpienia.

Najpełniejszym źródłem odpowiedzi na pytanie o sens cierpienia jest miłość. „Chrystus pomoże nam wejść w tajemnicę i odkryć «dlaczego cierpienie», o ile jesteśmy zdolni pojąć wzniosłość miłości Bożej” (SD, 13). Cierpienie jest niekiedy zwinione przez tego, kto cierpi. Często cierpienie zadaje człowiek drugiemu człowiekowi. Ale jest tak wiele cierpienia, gdzie nie można mówić o czyjejs winie. Chrystus nie usunął cierpienia, ale wziął je na siebie. W Nim zbliżamy się do zrozumienia tajemnicy cierpienia. „W miarę, jak człowiek bierze swój krzyż, łącząc się duchowo z Krzyżem Chrystusa, odsłania się przed nim zbawczy sens cierpienia” (SD, 26). Doświadczenie mówi, że w cierpieniu wielu ludzi się nawróciło, zrozumiało głębszy sens swego życia. Niosąc własny krzyż możemy lepiej zrozumieć cierpienie bliźnich. Najgłębszy sens cierpienia zawiera się w prawdzie, że cierpienie złączone z Krzyżem Chrystusa ma zbawczą moc. „Cierpieć — to znaczy stawać się jakby szczególnie podatnym, szczególnie otwartym, na działanie zbawczych mocy Boga, ofiarowanych ludzkości w Chrystusie. W Nim Bóg potwierdził, że chce działać szczególnie poprzez cierpienie, które jest słabością i wyniszczeniem człowieka i chce w tej właśnie słabości i wyniszczeniu objawić swoją moc” (SD, 23).

Przez przybliżenie Ewangelii cierpienia wszystkim, którzy obciążeni są jakimkolwiek krzyżem,

przyczyniamy się do tego, że człowiek cierpiący nie czuje się niepotrzebny, a jego cierpienie — bezsensowne. Ale my przynosimy człowiekowi cierpiącemu coś więcej: sakramentalne przebaczenie i tajemnicę Chrystusowego Krzyża — zmartwychwstanie w Eucharystii.

Wielu duszpasterzy zorganizowało w swoich parafiach zespoły ludzi świeckich, którzy odwiedzają chorych, starych i niosą im wszelką potrzebną pomoc. W posłudze wobec cierpiących szczególne miejsce zajmują siostry zakonne, tak ofiarnie oddające się Chrystusowi w braciach. W niektórych parafiach posługę wobec chorych, starszych wiekiem, biednych pełnią wspólnoty młodzieżowe, np. lektorzy, schole, wspólnoty „Światło-Życie”.

Niosąc pomoc ludziom cierpiącym, budząc nadzieję, kapłan sam staje wciąż wobec własnego krzyża. Krzyżem kapłańskim jest choroba, starość, ale jeszcze bardziej samotność, brak zrozumienia u wiernych, u braci kapłanów, brak owoców pracy duszpasterskiej, a niekiedy rozterki wewnętrzne, własna słabość. Cierpienie może otworzyć się na potrzeby innych, ale może też skupić człowieka na swoich problemach i przeżyciach.

Codziennie sprawujemy tajemnicę Chrystusowego Krzyża i Jego Zmartwychwstania w sposób sakramentalny. We Mszy św. odnajdujemy sens własnego krzyża i znajdujemy siłę do jego niesienia. W Eucharystii, która jest źródłem i szczytem

życia chrześcijańskiego, realizuje się prawda o zbawczym sensie ludzkiego cierpienia. Razem z Ojcem św. prosimy chorych, cierpiących, aby nas wspierali. „Was, którzy jesteście słabi, prosimy, abyście stawali się źródłem mocy dla Kościoła i dla ludzkości. W straszliwym zmaganiu się pomiędzy siłami dobra i zła, którego widownią jest nasz współczesny świat — niech Wasze cierpienie w jedności z Krzyżem Chrystusowym — przeważy” (SD, 31).

Kapłan a biedni

„Pragnę zwrócić uwagę na... opcję czy miłość preferencyjną na rzecz ubogich. Jest to rodzaj opcji, czyli specjalna forma pierwszeństwa w praktykowaniu miłości chrześcijańskiej” — pisał Ojciec św. Jan Paweł II w enc. „*Sollicitudo rei socialis*” (42).

To stwierdzenie Ojca świętego, odnoszące się do całego Ludu Bożego, biskupi i kapłani winni odnieść do siebie w sposób specjalny. Odczytujemy papieskie przypomnienie w kontekście naszej obecnej sytuacji w kraju. Sfera ubóstwa w ostatnich latach znacznie się rozszerzyła. Wzrosła liczba ludzi w Polsce, którzy żyją nie tylko poniżej poziomu socjalnego, ale i biologicznego. Sytuacja jest w e z w a n i e m, skierowanym do nas przez samego Chrystusa. Chodzi o naszą odpowiedzialność za byt materialny ludzi biednych, a także o styl naszego życia. Na własności ciąży „hipoteka społeczna, czyli uznaje się jako jej wewnętrzną właściwość

funkcję społeczną, mającą swoją podstawę i uzasadnienie właśnie w zasadzie powszechnego przeznaczenia dóbr" (SRS 42).

„Żywe zaniepokojenie losem ubogich, którzy... są ubogimi Pana, winno przekształcić się na wszystkich poziomach w konkretne czyny" — pisze w następnym numerze tej encykliki Jan Paweł II.

Dobrami materialnymi dzielą się z nami nasi wierni. Robotnik ma prawo do swej strawy, ale ciągle zagrożeni jesteśmy przez poządliwość oczu. Chciwość, przesadne przywiązanie do rzeczy materialnych, wygodnictwo — to niektóre przejawy ducha tego świata. Chrystus przez chrzest, a jeszcze bardziej przez kapłaństwo utożsamił nas z Sobą. To domaga się utożsamienia w sposobie życia. Chrystus był ubogi i ludziom biednym spieszył ze szczególną pomocą. W nauczaniu wiele miejsca poświęcał materialnym potrzebom człowieka. Wspomnijmy choćby przypowieść o bogaczu i ubogim żebraku Łazarzu.

Ojciec św. w Szczecinie (w 1987 r.) mówił, że „jeśli mamy, żebyśmy mieli dla drugich. Tym bardziej, że jeśli mamy, to mamy od drugich”.

Ubóstwo jest istotnym elementem autentyczności życia kapłańskiego. Istotą ubóstwa jest uczestnictwo w Boskim sposobie posiadania. Bóg wszystko posiada i wszystko oddaje. Każdą złotówkę, każde dobra winniśmy zamieniać na miłość.

Skoro przez święcenia w nowy sposób należymy do Chrystusa, zatem do Chrystusa należy także to, co posiadamy: rzeczy materialne. Chrystus, jako właściciel, ma prawo do dóbr materialnych, jakimi dysponujemy. Chrystus, który powiedział: „Byłem głodny, nagi... Cokolwiek uczyniliście jednemu z braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili”, ma prawo decydować o tym, co posiadamy, ile posiadamy i jaki robimy z tego użytek.

Róbnymy sobie rachunek sumienia z tego, co powiedział do nas Ojciec św. w czasie trzeciej pielgrzymki do Ojczyzny: „Musicie być wierni. Musicie być solidarni z Narodem. Stylem życia bliscy przeciętnej, owszem, raczej uboższej rodziny” (Szczecin).

Warto przypomnieć też fragment enc. „Sollicitudo rei socialis”, który mówi o potrzebach biednych w kontekście troski o wystrój kościołów. „W obliczu istniejących potrzeb nie wolno przedkładać ponad nie bogatego wystroju świątyń i drogocennych paramentów przeznaczonych do kultu Bożego; przeciwnie, mogłoby się okazać konieczne sprzedanie tych dóbr, aby dać chleb, napój, odzież i dom temu, kto ich jest pozbawiony” (31).

Sprawujemy codziennie Eucharystię, sakrament, w którym rzeczy materialne są włączone w Boskie misteria. Ale jednocześnie Eucharystia jest szkołą ewangelicznego ubóstwa i miejscem, w którym

uczymy się rozpoznawać naszych braci żyjących w biedzie.

Motywem troski o biednych jest również cześć dla Maryi. Czerpiąc z serca Maryi, z głębi Jej wiary, która wyraziła się w słowach Magnificat, Kościół coraz bardziej odnawia w sobie świadomość, że prawdy o Bogu zbawiającym... nie można oddzielać od szczególnej opcji na rzecz ubogich i pokornych..." (RM 36).

*„Dziwili się, że rozmawiał z kobietą”
(J 4, 27 a)*

Ojciec św. na zakończenie Roku Maryjnego, 15 sierpnia 1988 r., wydał list apostolski „*Mulieris dignitatem*”, o godności i powołaniu kobiety. Jan Paweł II ukazuje samym kobietom podstawy ich godności. Ale troska o godność kobiety jest zadaniem dla mężczyzn. Jest to szczególne zadanie dla nas, kapłanów. Głosząc Ewangelię przypominamy prawdę, że tak mężczyzna, jak i kobieta są stworzeni na obraz i podobieństwo Boże. Człowiek jest osobą, to znaczy istotą, której Bóg chciał dla niej samej. Każdy człowiek realizuje swoje człowieczeństwo przez bezinteresowny dar z siebie. Ale szczególnie kobieta „nie może odnaleźć siebie inaczej, jak tylko obdarowując miłością innych” (MD 30). Ojciec św. podkreśla, że kobieta jest „tą, która doznaje miłości, aby wzajemnie miłować” (MD 29).

Żyjemy w celibacie, a jednocześnie w duszpa-sterstwie wciąż spotykamy kobiety: w konfesjo- nale, w czasie nabożeństw. To one przede wszyst-

kim przyprowadzają dzieci do salki katechetycznej, to one głównie w dni powszednie przychodzą na Mszę świętą. Bronimy godności kobiety w czasie kazań i homilii. Ale może jeszcze bardziej przez styl odniesienia do kobiet. Wzorem jest Pan Jezus. „Odniesienie Jezusa — pisze Jan Paweł II — do... kobiet, które spotyka na drodze swego mesjańskiego posługiwania, jest odzwierciedleniem odwiecznego zamysłu Boga, który stwarzając każdą z nich, wybiera ją i miłuje w Chrystusie (por. Ef 1, 1—5)” (MD 13). Kobiety znajdujące się w pobliżu Chrystusa czują się „wyzwolone, przywrócone sobie, czują się umiłowane tą „miłością odwieczną”, miłością, która znajduje swój bezpośredni wyraz w samym Chrystusie” (MD 15). Podobnie powinny czuć się kobiety spotykające kapłana.

Ojciec św. podkreśla, że kobieta odnajduje swoją godność w spotkaniu z Maryją. „W Maryi Ewa odkrywa na nowo, jaka jest prawdziwa godność kobiety, kobiecego człowieczeństwa. Odkrycie to winno stale docierać do serca każdej kobiety oraz kształtować jej powołanie i życie” (MD 11). Prowadząc kobiety do Matki Bożej uczymy je odnajdywać własną godność, wartość macierzyństwa i wartość dziewictwa. Do Pana Jezusa przychodziły kobiety słabe, obciążone grzechami, oskarżane. Wszystkim okazywał miłość. Kobiecie cudzołożnej powiedział: „Ja ciebie nie potępiam, idź i już więcej nie grzesz” (J 8, 11).

Do kapłana przychodzą, nie tylko w konfesjonałe, kobiety obciążone ciężkimi winami. Przychodzą także kobiety w sytuacji przeróżnych cierpień i kłopotów. Jan Paweł II pisze: „cierpienia te trudno wyliczać, trudno nazwać je wszystkie po imieniu: można wspomnieć matczyną troskę o dzieci, zwłaszcza gdy chorują lub schodzą na złe drogi, śmierć osób najbliższych, osamotnienie matek zapomnianych przez dorosłe dzieci lub kobiet owdowiałych, cierpienie kobiet samotnie borykających się z życiem, kobiet skrzywdzonych lub wykorzystanych. Są wreszcie cierpienia sumień z powodu grzechu, który ugodził w godność ludzką kobiety, rany sumień, które nie goją się łatwo. Także z tymi cierpieniami trzeba stanąć przy Krzyżu Chrystusa” (MD 19). Kapłan pomaga stanąć cierpiącej kobiecie przy Krzyżu Chrystusa. Prowadzi ją do Chrystusa, wskazuje na Maryję, której „duszę przeszył miecz boleści” (Łk 2, 35).

„Moralna siła kobiety, jej duchowa moc, wiąże się ze świadomością, że Bóg w jakiś sposób zawiera jej człowieka” (MD 30). Bóg zawiera mężczyznę, dziecko kobiecie, ale i kobietę zawiera mężczyźnie. Zawiera kobietę kapłanowi, aby dzięki jego posłudze, jego postawie, mogła zrealizować swe powołanie.

Kapłan a świeccy

Ojciec św. Jan Paweł II 30 grudnia 1988 r. podpisał posynodalną adhortację „Christifideles laici”, poświęconą powołaniu i misji świeckich w Kościele i w świecie.

W czasie trzeciej pielgrzymki do ojczyzny Ojciec św. zwracając się w Lublinie do tych, którym udzielił święceń kapłańskich, powiedział: „Waszym zadaniem, Drodzy Neoprezbiterzy, będzie współpraca ze świeckimi w poczuciu odpowiedzialności za Kościół, za chrześcijański kształt polskiego życia. Trzeba świeckich darzyć zaufaniem. ...Jest w nich wielki potencjał dobrej woli, kompetencji i gotowości służenia. Od was kapłanów... w znacznym stopniu zależeć będzie ukształtowanie prawidłowej świadomości zarówno świeckich, jak i kapłanów, aby każdy chrześcijanin był żywą częścią Kościoła — Ciała Chrystusowego...”.

Lektura posynodalnej adhortacji o świeckich pomoże nam w posłudze słowa. Znajdziemy w niej wiele treści, które winniśmy przekazywać naszym świeckim braciom. A jednocześnie ta adhortacja uczy nas głębszego zrozumienia godności katolika

świeckiego, uczy nas współpracy ze świeckimi dla budowania Królestwa Bożego na ziemi. Jan Paweł II podkreśla, że „na płaszczyźnie istnienia, czyli wcześniej, aniżeli na płaszczyźnie działania, chrześcijanie są latoroślami jednego krzewu winnego — Chrystusa, są żywymi członkami jednego Ciała Pańskiego, zbudowanego w mocy Ducha Świętego (CL 55).

Łączy nas z ludźmi świeckimi godność dziecka Bożego. „Przez Chrzest św. stajemy się dziećmi Boga w Jego Jednorodzonym Synu Jezusie Chrystusie” (10). Jezus nas uwalnia ze starego człowieka i przyobleka „w nowego, czyli w samego siebie” (por. Gal 3, 27). W Chrystusie stanowimy jedność między sobą. Duch Święty „namaszcza ochrzczonego, wyciska na nim swoją niezatartą pieczęć i ustanawia go duchową świątynią” (13).

Świeccy mają udział w potrójnym urzędzie Chrystusa: kapłańskim, prorockim i królewskim. W zjednoczeniu z Ofiarą Chrystusa ofiarują siebie Ojcu w Duchu Świętym, szczególnie w czasie Eucharystii. Przyjmują z wiarą Ewangelię, głoszą ją słowem i czynem, demaskują przejawy zła. Walcząc z grzechem zdobywają wewnętrzną wartość, aby móc służyć innym i przywracają stworzeniu pierwotną wartość.

Świadomość tego, jaką godność mają ludzie świeccy, owocuje współpracą nas kapłanów z tymi, którzy uczestniczą w powszechnym kapłaństwie.

Wciąż trzeba przewyżczać wszelkie przejawy kle-rykalizmu uświadamiając sobie i wiernym świeckim, że są oni nie tylko przedmiotem, ale i podmiotem apostołstwa. Wszyscy jesteśmy uzdolnieni i zobowiązani do budowania Kościoła świętego. Ojciec św. cytuje św. Grzegorza Wielkiego: „Popatrzcie, najmilsi bracia, jak żyjecie, i sprawdźcie, czy już jesteście robotnikami Pana. Niech każdy oceni to, co czyni i osądzi, czy pracuje w winnicy Pańskiej” (2). Świeccy pełnią swoją misję żyjąc w świecie, zajmując się sprawami świeckimi” (34). Są dziedziny życia i są okoliczności, w których jedynie ludzie świeccy mogą skutecznie szerzyć Ewangelię „wobec tych, którzy jeszcze nie wierzą lub którzy nie żyją według wiary otrzymanej wraz z Chrztmem” (34).

Uczestnictwo nas, kapłanów w Chrystusowym kapłaństwie, różni się nie tylko stopniem, ale i samą istotą od uczestnictwa tych, którzy przez chrzest i bierzmowanie należą do Chrystusa. „Z drugiej strony ...kapłaństwo urzędowe pozostaje zasadniczo na usługach królewskiego kapłaństwa wiernych i jemu jest przyporządkowane. ...Wzrost jedności w Kościele... wymaga od pasterzy, by traktowali swój urząd nie inaczej, jak tylko jako służbę wobec całego Ludu Bożego (por. Hbr 5, 1), od świeckich zaś, by posługę kapłanów uznali za element niezbędny dla swojego udziału w misji Kościoła” (22).

Kapłan a odpowiedzialność świeckich za misję Kościoła

W adhortacji „Christifideles laici” Ojciec święty Jan Paweł II omawia zadania ludzi świeckich w realizacji misji Kościoła. Zadania te sprowadza do dwóch: „Głosić Ewangelię” i „żyć Ewangelią służąc człowiekowi i społeczeństwu”.

Sakramenty inicjacji upoważniają i zobowiązują świeckiego chrześcijanina do głoszenia Ewangelii. Ojciec święty przypomina, że Chrystusowe: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu” (Mk 16, 15), odnoszą się nie tylko do biskupów i kapłanów, ale także do ludzi świeckich. „Każdy uczeń — czytamy w nr 33 adhortacji — wezwany jest osobiście. Nikomu nie wolno się uchylać od osobistej odpowiedzi: «Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii!»! (1 Kor 9, 16)”.

Ewangelizacja zawsze pozostaje aktualnym zadaniem Kościoła, ale sytuacja aktualna szczególnie wzywa do gorliwości. W krajach należących „do

tak zwanego Pierwszego Świata... dobrobyt materialny i konsumizm... sprzyjają i hołdują zasadzie: «żyć tak, jak gdyby Bóg nie istniał»" (nr 33).

„Świeccy mogą spełniać to zadanie — podkreśla Jan Paweł II — pod warunkiem, że zdołają przezwyciężyć rozdźwięk pomiędzy Ewangelią a własnym życiem, nadając wszystkim swoim działaniom w rodzinie, w pracy, na polu społecznym spójność właściwą takiemu życiu, które czerpie natchnienie z Ewangelii i w niej znajduje siłę do tego, by w pełni się realizować" (nr 34).

Wiernym świeckim przypominamy ich zadania w ewangelizowaniu Kościoła i świata, a jednocześnie szukać winniśmy wciąż na nowo płaszczyzn współpracy w dziele przekazywania Ewangelii. W środowisku ludzi świeckich, w rodzinach przede wszystkim, rodzą się i umacniają powołania kapłańskie, zakonne i misyjne. W rodzinie usłyszał każdy z nas (rzadko jest inaczej) pierwsze prawdy o Bogu. W rodzinie nauczyliśmy się wsłuchiwać w Boży głos, także w głos powołania.

Drugie zadanie ludzi świeckich Jan Paweł II określa następująco: „Życ Ewangelią służąc człowiekowi i społeczeństwu”. Ojciec święty omawia kilka szczegółowych problemów. Na pierwsze miejsce wysuwa krzewienie poszanowania dla godności osoby ludzkiej. Człowiek jest osobą, podmiotem

świadomym i wolnym, ośrodkiem i szczytem wszystkiego, co istnieje na ziemi. „Osobista godność jest najcenniejszym dobrem człowieka, który dzięki niej przewyższa swoją wartością cały świat materialny. ...Wszelki gwałt zadany osobistej godności istoty ludzkiej wzywa o pomstę przed obliczem Bożym i jest obrazą Stwórcy człowieka” (nr 37). Osoba ludzka jest jedyna i niepowtarzalna. Jednostki nie można „sprowadzić do tego, co mogłoby ją zmiażdżyć i unicestwić w anonimowości kolektywu, instytucji, struktury czy systemu. Osoba, w swojej indywidualności nie jest numerem, ogniwem łańcucha ani trybem systemu” (nr 37). Uznanie godności osoby ludzkiej domaga się poszanowania jej praw, wśród których na naczelnym miejscu jest prawo do życia. „Prawo to przysługuje istocie ludzkiej we wszystkich formach jej rozwoju, od chwili poczęcia do naturalnej śmierci, i we wszelkich warunkach, a więc niezależnie od tego, czy jest zdrowa czy chora, w pełni sprawna, czy upośledzona, bogata czy biedna” (nr 38). Na tle prawdy o godności osoby ludzkiej, godności człowieka ochrzczonego, bierzmowanego, Ojciec św. omawia zadania ludzi świeckich w dziedzinie polityki, gospodarki i kultury.

Bogate treści adhortacji dotyczące katolików świeckich odnosimy najpierw do siebie. Ze świeckimi łączą nas sakramenty chrześcijańskiej inicja-

cji. Poznanie i przeżywanie godności kapłańskiej i zadań kapłańskich zakładają zrozumienie prawdy o osobie ludzkiej i o nowości życia wypływającej z chrztu świętego.

Trzeba nam dokładnie studiować adhortację „Christifideles laici” i wyprowadzać z niej wnioski dla życia wewnętrznego i dla pracy duszpasterskiej.

Abyście owoc przynosili
(J 15, 1—2)

„Żywotność latorośli zależy od tego, czy są mocno osadzone w krzewie winnym, którym jest Jezus Chrystus” — czytamy w adhortacji „Christifideles laici” (nr 57). Tę prawdę wyraził Pan Jezus w słowach: „Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15, 5). Człowiek, istota rozumna i wolna, został wezwany przez Boga, by rósł, dojrzewał i przynosił owoc. Tego wezwania nie może on nie podjąć, nie może się uchylać od swojej osobistej odpowiedzialności (nr 57).

Myśląc o swojej pracy kapłańskiej musimy wciąż uświadamiać sobie to, że owocowanie naszych wysiłków jest ściśle związane z naszym wewnętrznym związaniem z Chrystusem Panem. Wprawdzie sakramenty święte działają *ex opere operato*, są więc skuteczne i owocne nawet wtedy, gdy szafarz był niegodny, to jednak owoc naszych

działań trzeba zawsze wiązać z wewnętrzną miłością ku Jezusowi.

„W dialogu między Bogiem, który wzywa, a osobą, do której odpowiedzialności apeluje, zawiera się możliwość, a raczej konieczność integralnej formacji świeckich” — pisze Jan Paweł II w adhortacji „Christifideles laici” (nr 57). Podstawowym celem formacji świeckich katolików jest odkrywanie przez nich własnego powołania i gotowości do tego, by żyć wypełniając własną misję (por. nr 58).

W życiu chrześcijanina nie może być dwóch nurtów: z jednej strony życia duchowego, a z drugiej życia w rodzinie, pracy, w zaangażowaniu politycznym i kulturalnym.

Im bardziej sami na serio traktujemy powołanie do świętości, tym bardziej troszczymy się o to, by nasi bracia, świeccy katolicy, żyli w wierze, nadziei i miłości. Wszyscy ochrzczeni powołani są do pełni życia chrześcijańskiego i do doskonałej miłości (por. KK 4.). Głosząc słowo Boże, sprawując sakramenty, kształtując w sobie postawę służby, niesiemy pomoc świeckim w realizacji ich powołania do świętości. „Powołanie do świętości wyrasta z Chrztu i odnawia się w innych sakramentach, zwłaszcza w Eucharystii (nr 16).

Różne są formy wzajemnego wspomagania się duchownych i świeckich w dążeniu do świętości i realizacji swego posłannictwa w Kościele i świe-

cie. Ojciec św. stwierdza, że w omawianiu i rozwiązywaniu problemów duszpasterskich należy coraz bardziej zdecydowanie dowartościować parafialne rady duszpasterskie (nr 27). Działalność świeckich w różnych wspólnotach jest „do tego stopnia konieczna, że bez niej apostołstwo samych pasterzy nie może zwykle być skuteczne” (DA 10). Katolicy świeccy „dzieląc w pełni z innymi warunki życia i pracy, radości i nadzieje, mogą dotrzeć do rzesz swoich sąsiadów, przyjaciół lub kolegów, otwierając je na pełny wymiar rzeczywistości, na pełny sens Egzystencji, którym jest komunია z Bogiem i ludźmi” (nr 28).

Ciągle winna w nas, duchownych, dojrzewać świadomość, że cały lud Boży jest ewangelizowany i ewangelizujący. Mając świadomość szczególnego udziału w godności i zadaniach Chrystusa, Dobrego Pasterza, winniśmy pamiętać o godności naszych braci katolików, którzy są nie tylko przedmiotem pasterskich wysiłków, ale naszymi współpracownikami i także pod jakimś względem naszymi duszpasterzami.

Pamiętajmy o tym, że mocą Kościoła są ludzie słabi, chorzy, ci, którzy — po ludzku mówiąc — niewiele mogą uczynić.

„Mam także inne owce...”

„Mam także inne owce... i te muszę przyprowadzić” — mówi Pan Jezus (J 10, 16).

1 września 1989 r. odbył się w Warszawie Światowy Dzień Modlitw o Pokój. Przybyli przedstawiciele największych religii świata, aby w 50 rocznicę wybuchu wojny błagać Wszechmogącego o dar pokoju dla ludzkości. Wydarzenie to, szczególnie w naszej rzeczywistości, było jakimś potężnym wołaniem, że religia nie jest znakiem wsteczności, nie zagraża człowiekowi, ale służy jego dobru, jest źródłem duchowej siły i stanowi potężne źródło budowania pokoju.

Światowy Dzień Modlitw był wyrazem wzajemnego szacunku ludzi, którzy w różny sposób wierzą i w różny sposób się modlą. „Kościół Katolicki nie odrzuca niczego z tego, co w religiach owych jest prawdziwe i święte. Ze szczerym szacunkiem odnosi się do owych sposobów działania i życia, do owych nakazów i doktryn, które... mają w sobie promień... Prawdy” (O stosunku Kościoła do religii niechrz. 2).

74

Szacunek dla ludzi innej religii czy innego wyznania nie oznacza indyferentyzmu ani nie może prowadzić do jakiegoś synkretyzmu. Szacunek dla każdego człowieka i jego wiary, świadomość tego, że Bóg zbawi każdego, kto żyje zgodnie z sumieniem i zasadami swojej wiary, nie zwalnia nas od postawy misyjnej. Chrystus Pan skierował do swych uczniów słowa: „Idąc na cały świat głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu. Kto uwierzy i ochrzci się, zbawiony będzie, a kto nie uwierzy, będzie potępiony” (Mk 16, 15). „Na Kościele spoczywa obowiązek rozkrzewiania wiary i zbawienia Chrystusowego... Kościół posłuszny rozkazowi Chrystusa, poruszany łaską i miłością Ducha Świętego, staje się w pełni obecny dla wszystkich ludzi i narodów, aby ich doprowadzić do wiary” (O działalności misyjnej Kościoła, 5).

W naszym kapłańskim życiu, w pracy duszpasterskiej, spotykamy ludzi innej religii dość rzadko, częściej prawosławnych, protestantów, świadków Jehowy. Okazujemy szacunek dla ludzi inaczej wierzących, szukamy tego, co nas łączy, modlimy się za nich, a niekiedy z nimi, ale jednocześnie mamy świadomość posłannictwa Chrystusowego wobec bliźnich. Pragniemy wszystkich doprowadzić do pełnej jedności Kościoła świętego.

Takiej postawy uczmy naszych wiernych. To przede wszystkim świeccy katolicy spotykają się z ludźmi inaczej wierzącymi. Spotykają ich w pra-

cy, w sąsiedztwie, niekiedy w rodzinie. Kształtujemy w naszych wiernych postawę szacunku, gotowości do współpracy, ale przestrzegajmy przed postawą indyferentyzmu, przed postawą, która wyraża się czasem w stwierdzeniu: „wszystko jedno, w co kto wierzy, najważniejsze, by był uczciwy”. Przypominajmy świeckim katolikom, aby z całą pokorą dawali świadectwo pewności wiary.

Na naszej kapłańskiej drodze często stają ludzie obojętni, rzadziej — zdeklarowani ateści. Bardzo różne są przyczyny obojętności religijnej. Jest to ostatecznie tajemnica ludzkiego serca. Niekiedy wśród przyczyn znajduje się złe świadectwo uczniów Chrystusa. Uznajemy godność każdego człowieka, w każdym widzieć trzeba osobę ludzką, obraz i podobieństwo Boże. Nie możemy jednak stawiać na równi wiary i niewiary. Nie potępiając nikogo — do tego nie mamy prawa — wierzymy jednak, że każdy człowiek otrzymuje łaskę wystarczającą, aby uwierzyć, choćby to była wiara znana jedynie Bogu.

„Kto uwierzy i ochrzci się, zbawiony będzie, a kto nie uwierzy, będzie potępiony” (Mk 16, 15) — głosimy wspaniałość, ale i grozę tych słów Chrystusa Pana.

*„Powinno się być dobrym
jak chleb”*

12 listopada 1989 r. Ojciec św. Jan Paweł II ogłosił świętym bł. Brata Alberta — Adama Chmielowskiego. Kanonizacja Brata Alberta jest szczególnym darem Bożym dla Ojczyzny. W sytuacji, kiedy tak wielu ludzi żyje w biedzie, kiedy tak bardzo potrzebna jest miłosierna miłość, Kościół nam daje świętego, którego hasłem życia były słowa: „Powinno się być dobrym jak chleb”. Ogłoszenie świętym człowieka, który oddał życie dla ubogich fizycznie, czy moralnie, jest wezwaniem skierowanym do nas, kapłanów, jak i do świeckich, aby być wrażliwym na ludzkie potrzeby.

Brat Albert służył Ojczyźnie jako powstaniec. Stracił wtedy nogę. Służyć chciał ludziom poprzez malarstwo. Pragnął przybliżyć innym piękno, ostatecznie prowadzące do Najwyższego Piękna, Boga. W malarstwie nie odnalazł najgłębszego sensu swego życia. Wstrząśnięty sytuacją krakowskich nędzarzy w przytułku, zwanym „ogrzewalnią”, posta-

nawia zamieszkać pośród nich i oddać im resztę swego życia. Przywracał poczucie godności tym, którzy znaleźli się na marginesie życia społecznego. Dosłownie rozumiał słowa Pana Jezusa: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40). W ludziach ubogich, w ludziach zagubionych moralnie, uzależnionych od alkoholu, widział znieważone oblicze Zbawiciela.

W czasie beatyfikacji Brata Alberta (23 VI 1983 r.) Ojciec św. powiedział: „Świętość jest... szczególnym podobieństwem do Chrystusa. Jest podobieństwem przez miłość. Znane jest powiedzenie Brata Alberta: Powinno się być dobrym jak chleb, który dla wszystkich leży na stole, z którego każdy może sobie kęs ukroić, nakarmić się, jeśli jest głodnym”.

U fundamentów miłości Brata Alberta wobec bliźnich było jego związanie z Chrystusem Panem. „Patrzę na Chrystusa w Jego Eucharystii. Czy Jego miłość obmyśliła coś jeszcze piękniejszego? Skoro jest chlebem i my bądźmy chlebem... Dawajmy sobie samych”.

Kanonizacja Brata Alberta jest dla nas, kapłanów, wielkim wezwaniem. W przekazywaniu słowa Bożego uwrażliwiamy naszych wiernych na wszelką ludzką biedę, materialną czy moralną. Otwierajmy oczy na potrzeby ludzi chorych, starszych, samotnych, na potrzeby matek, rodzin alkoholików, sierot. Istnieje teraz konieczność organizowania

działań charytatywnych. Nowe prawodawstwo daje w tym względzie wielkie możliwości.

Kanonizacja Brata Alberta jest też wezwaniem, abyśmy żyli skromnie, uczestnicząc w biedzie wielu naszych rodaków. Nowy święty przypomina nam wciąż Chrystusowe: „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy Królestwo niebieskie” (Mt 5, 3). Nowy święty wzywa nas, abyśmy umieli się dzielić z bliźnimi dobrami materialnymi. Czyńmy to z całą pokorą, nie szukając swojej chwały. Niech nikt, kto otrzyma od nas pomoc, nie czuje się upokorzony.

„Powinno się być dobrym jak chleb, który dla wszystkich leży na stole...”

Kapłan a nowe powołania

Kiedyś do każdego z nas Chrystus skierował wezwanie: „Pójdź za Mną” (Mk 2, 14). Uświadomienie woli Bożej przyszło może nagle, a może dokonywało się przez szereg lat. Początki marzeń o kapłaństwie sięgają czasem wczesnego dzieciństwa. Niekiedy pierwsze myśli o takiej drodze przychodzą u progu dojrzałości, albo dopiero w życiu dojrzałym.

Tajemnica powołania do kapłaństwa wiąże się z planem Boga, który „pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy” (1 Tm 2, 4). Odwieczny plan Ojca, plan miłości, prowadzi Jezus Chrystus. Mocą Ducha Świętego realizuje zamysł Ojca w Kościele i przez Kościół. Cały Lud Boży Nowego Testamentu jest powołany i posłany. Ale w szczególny sposób powołuje Chrystus tych, którym chce dać udział w swym Kapłaństwie na mocy osobnego sakramentu.

Wszyscy ochrzczeni i wierzący w Chrystusa muszą mieć świadomość odpowiedzialności za ka-

planów i za powołania do kapłaństwa. „Sprawa powołań jest podstawową sprawą Kościoła... warunkiem jego misji i rozwoju” (Jan Paweł II). Ale na nas, kapłanach, spoczywa szczególnie ważny obowiązek troski o nowe powołania. Troska o powołania „należy niewątpliwie do samego posłannictwa kapłańskiego, przez które prezbiter uczestniczy w trosce całego Kościoła, aby nigdy tu na ziemi nie brakło robotników wśród Ludu Bożego” (Presbyterorum ordinis, 11).

„Zniwo wprowadzie wielkie, ale robotników mało” (Łk 10, 2a). Te słowa naszego Mistrza czynimy swoją troską. W naszej posłudze głosimy prawdę o życiu, które jest powołaniem, a wśród Bożych wezwań bardzo ważne miejsce zajmuje powołanie do służby Bożej: kapłańskie, zakonne. Dając świadectwo gorliwego życia kapłańskiego, ofiarnego apostołstwa, ułatwiamy młodym ludziom przyjęcie daru powołania do kapłaństwa. Gdy młodzi widzą radość kapłana, płynącą z przebywania w bliskości z Bogiem, z oddanego bliźnim życia — sami pytają o źródło szczęścia w życiu. Trzeba też ukazywać wielkie potrzeby kapłanów zarówno w kraju, jak i tym bardziej — za granicą.

Młody człowiek, który zaczyna myśleć o kapłaństwie, chce się z kimś podzielić swoimi myślami, planami, wątpliwościami. Zazwyczaj zwierza się księdzu, w konfesjonale czy poza spowiedzią.

Od postawy księdza podczas takiej rozmowy wiele zależy. Potrzebna jest roztropność, delikatność, spojrzenie razem z rozmówcą oczyma wiary na problem jego życiowej drogi. Ważne jest, by ewentualnego kandydata do kapłaństwa umocnić w wierze, zachęcić do modlitwy i gorliwego życia Eucharystią. Nieraz potrzeba będzie przeprowadzić wiele rozmów, by pomóc młodemu człowiekowi w rozpoznaniu Bożych zamiarów. Trzeba wyjaśniać, podtrzymywać na duchu, ale i rozwiewać złudzenia, pocieszać i upominać, budzić nadzieję i ukazywać trud tej drogi. Od tego, jak kapłan towarzyszy powołanemu, zależy często, czy potrafi odczytać Bożą wolę i czy znajdzie dość siły, aby odpowiedzieć: „Oto ja, poslij mnie” (Iz 6, 8b).

W odczytywaniu powołania i w pójściu za głosem Pana niezwykle ważną rolę odgrywa modlitwa. Sam Pan Jezus modlił się przed wyborem Apostołów (por. Łk 6, 12). Wzywał: „Proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo” (Łk 10, 2b). Zachęcamy do modlitwy o powołania kapłańskie i zakonne, organizujemy taką modlitwę. Trzeba jednak, abyśmy sami wiele się modlili o współpracowników i następców. Jest to jeden z mierników naszej kapłańskiej miłości: ku Chrystusowi i ku Kościołowi.

Tylko w atmosferze modlitwy człowiek może odczytać Chrystusowe: „Pójdź za Mną”. Tylko dzie-

ki mocy Ducha Świętego możemy odpowiedzieć „tak” na wezwanie z nieba. Tylko dzięki łasce możemy odnawiać swoje oddanie w miłości bez szukania siebie, bez szukania jakiegokolwiek zadowolenia ludzkiego.

Módlmy się o powołania kapłańskie i zakonne, módlmy się za powołanych i z powołanymi: uczmy powołanych rozmawiać z Ukrzyżowanym i Zmartwychwstałym Panem.

Kapłan a powołanie zakonne

„Dążenie do miłości doskonałej drogą rad ewangelicznych bierze początek z nauki i przykładu Boskiego Mistrza i stanowi wybitny znak Królestwa Niebieskiego” (Perfectae caritatis, 1). Zakonnicy i siostry zakonne wyrzekłszy się świata „żyją dla samego Boga. Całe bowiem swoje życie oddali na Jego służbę, to stanowi jakąś szczególną konsekrację, która korzeniami sięga głęboko w konsekrację chrztu i pełniej ją wyraża” (tamże, 5).

Chrystus, czysty, posłuszny i ubogi ofiaruje wciąż Kościołowi dar — ludzi, którzy na miłość Bożą odpowiadają życiem według rad ewangelicznych. Duch Święty pobudza i uzdalnia mężczyzn i kobiety, aby w pełni oddali się Bogu i ofiarnie służyli ludziom. Życie zakonne jest znakiem dla świata, jest radykalnym wezwaniem do przewartościowania wszystkiego. Pokorna i ofiarna wierność ślubom jest wielkim bogactwem Kościoła i źródłem owocnego apostołstwa.

Każdy zakon czy zgromadzenie realizuje swe posłannictwo zgodnie ze swoim charyzmatem. Lu-

dzie żyjący ślubami w różny sposób przyczyniają się do duchowego wzrostu Kościoła i na różnych drogach wypełniają wezwanie do świętości.

Jako kapłan diecezjalny, czy też należący do wspólnoty zakonnej jestem odpowiedzialny za rozwój życia zakonnego w Kościele. Szczególnie nasza odpowiedzialność dotyczy zakonów żeńskich. Dziękujemy Bogu za siostry, które katechizują, są organistkami, troszczą się o piękno kościoła, opiekują się chorymi, biednymi, cierpiącymi. Ale nade wszystko się modlą, służą Kościołowi swoją ofiarą, wiernością złożonym ślubom. Tak często służą bezpośrednio nam, kapłanom na plebaniach, w domach księży emerytów, księży chorych.

Chrystus Pan obdarza swój Kościół zakonami kontemplacyjnymi. „Instytuty nastawione całkowicie na kontemplację, tak że ich członkowie w odosobnieniu i milczeniu, w ustawicznej modlitwie, obojętności pokucie zajmują się jedynie Bogiem, zachowują zawsze wyborną część — w Mistycznym Ciele Chrystusa... przyczyniają się do jego wzrostu dzięki tajemniczej płodności apostoelskiej” (*Perfectae caritatis*, 7).

Dziękujemy naszemu Panu i Zbawicielowi za ludzi realizujących rady ewangeliczne w instytutach życia konsekrowanego. Żyjąc w świecie dają świadectwo Królestwu, które nie jest z tego świata i które nie przemija.

Cząstką naszej posługi słowa jest informacja o życiu zakonnym, zarówno o historii zakonów, jak i o ich różnorodności.

Zgłaszają się do nas młodzi ludzie, którzy szukają. Proszą o radę dziewczęta, które — jak mówią — odczuwają powołanie zakonne. Przed Bogiem jesteśmy odpowiedzialni za każde ziarno powołania. Niekiedy to ziarno jest bardzo delikatne, głos powołania cichy i trzeba wielkiej delikatności i cierpliwości, by łaska wezwania nie została zmarnowana. Bywa, że rodzice — szczególnie w odniesieniu do dziewcząt — są przeciwni wstąpieniu córki do klasztoru. Trzeba tłumaczyć, uczyć spojrzenia oczyma wiary, wzywać do modlitwy i wspierać modlitwą.

Osoby zakonne są szczególną częstką Mistycznego Ciała Chrystusa. Cały Lud Boży, ale szczególnie my, kapłani, winniśmy uczynić wszystko, by wspólnoty zakonne rozwijały się przynosząc wciąż bogaty plon duchowy.

Kapłan a misje

„Kościół posłany przez Boga do narodów, aby był powszechnym sakramentem zbawienia, usiłuje głosić Ewangelię wszystkim ludziom z najgłębszej potrzeby własnej katolickości oraz z nakazu swego Założyciela” — czytamy w Dekrecie o działalności misyjnej Kościoła (nr 1).

Kościół jest z natury misyjny, ponieważ według planu Ojca, bierze swój początek z posłania Syna i z posłania Ducha Świętego (por. tamże). Jak Ojciec posłał Syna, tak Syn posłał na cały świat apostołów: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, nauczając je zachowywać wszystko, cokolwiek wam przykazałem” (Mt 28, 19—20). Kościół umocniony i poruszony łaską Ducha Świętego wypełnia dzieło misyjne. Albowiem dwa miliardy ludzi — a liczba ich z dnia na dzień rośnie — którzy tworzą wielkie i określone społeczności... nie słyszało wcale albo prawie wcale radosnej nowiny ewangelicznej” (Dekret...).

Jako kapłan Chrystusa, jako ten, który został wybrany i posłany, jestem szczególnie odpowiedzialny za misyjne zobowiązanie Kościoła. Różne są drogi wypełniania tego zadania.

Misje wspieramy przede wszystkim modlitwą. Przez modlitwę wypraszamy owocność pracy misyjnej misjonarzy, siłę dla nich, błogosławieństwo dla młodych Kościołów misyjnych, nowe powołania misyjne. Niektórzy kapłani organizują zespoły misyjne, które modlą się w intencji misji, zdobywają wiedzę na temat misji, utrzymują łączność listowną z misjonarzami, przyczyniają się do wzrostu świadomości misyjnej wśród świeckich.

Kapłan winien być wrażliwy na potrzeby misyjne Kościoła. Budzenie powołań misyjnych, kapłańskich, zakonnych, wśród ludzi świeckich — to jedno z ważnych zadań duszpasterskich. W ostatnim czasie otwierają się nowe możliwości i nowe potrzeby na terenach, które można nazwać misyjnymi.

Misje potrzebują wsparcia materialnego. Wśród różnych celów zbiórek nie może braknąć tego jednego: na misje. Ofiary na potrzeby misyjne są wyrazem konkretnej troski wierzących o dzieło ewangelizacji. Sami księża winni chętnie składać materialne ofiary na dzieła misyjne.

Zaangażowanie w dzieło misyjne jest sprawdzianem, a razem warunkiem żywotności Kościoła. Na Kościołach partykularnych spoczywa obowiąz-

zek troski o dzieło misyjne Kościoła powszechnego. Nawet Kościoły „biedne” pod względem powołań kapłańskich i zakonnych, winny się dzielić z Kościołami, które są jeszcze biedniejsze pod tym względem. Zarówno do wspólnot jak i do konkretnych chrześcijan odnoszą się słowa św. Piotra: „Jako dobrzy szafarze różnorodnej łaski Bożej służcie sobie nawzajem tym darem, jaki każdy otrzymał” (1 P 4, 10).

Wspieramy dzieło misyjne przez ofiarowanie cierpienia czy umartwienie w intencji ewangelizacji. Warto przypominać chorym, samotnym, cierpiącym, aby swój krzyż złączyli z krzyżem Chrystusa w intencji misji. Sami również włączamy swoje zmartwienia, ciężary życia i swoją pokutę w realizację słów z Ojciec nasz: „Przyjdź Królestwo Twoje”. Codziennie wiele razy powtarzamy to wezwanie. W czasie Mszy św. czynimy to uroczyście. Pod koniec Eucharystii mówimy „Idźcie...”, nawiązując do Chrystusowego „Idźcie na cały świat...” (Mk 16, 15). Eucharystia jest szczególnym umocnieniem i wezwaniem do realizacji Chrystusowego „Idźcie..., bądźcie moimi świadkami... aż po krańce ziemi” (Mt 28, 19; Dz 1, 8).

„Kapłani zastępują Chrystusa: są współpracownikami stanu biskupiego... Powinni więc dobrze zrozumieć, że ich życie jest poświęcone również na służbę misjom... Niech tak ułożą pracę duszpaster-

ską, aby pomogła rozszerzeniu Ewangelii wśród niechrześcijan.

Kapłani w pracy duszpasterskiej będą obudzać i podtrzymywać wśród wiernych gorliwość do ewangelizacji świata, pouczając ich przez katechizację i kazania o obowiązku Kościoła głoszenia narodom Chrystusa pouczając rodziny chrześcijańskie o konieczności i zaszczycie pielęgnowania powołań misyjnych..., podtrzymując w młodzieży... zapał misyjny... Niech uczą wiernych modlić się za misje i niech się nie wstydzą prosić ich o jałmużnę, stawszy się niejako żebrakami dla Chrystusa i zbawienie dusz" (Dekret... nr 39).

Kapłan a polityka

W soborowym dekrete „O posłudze i życiu kapłańskim” czytamy, że kapłani „nie mogli być sługami Chrystusa, gdyby nie byli świadkami i szafarzami innego życia niż ziemskie, lecz nie potrafiliby też służyć ludziom, gdyby pozostali obcymi w stosunku do ich życia i warunków” (nr 3).

Kapłan służy innym w konkretnych warunkach społecznych i politycznych. Nie jest naszym powołaniem zajmowanie się polityką bezpośrednio. Jesteśmy przez święcenia przeznaczeni do tego, by być na świecie, ale w jakiś sposób nie z tego świata (por. J 17, 14—17).

„Kościół, który z racji swego zadania i kompetencji w żaden sposób nie utożsamia się ze wspólnotą polityczną ani nie wiąże się z żadnym systemem politycznym, jest zarazem znakiem i zabezpieczeniem transcendentnego charakteru osoby ludzkiej. ...Kościół winien mieć... prawdziwą swobodę... w wydawaniu oceny moralnej nawet w kwestiach dotyczących spraw politycznych, kiedy domagają

się tego podstawowe prawa osoby lub zbawienie dusz" — czytamy w „Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym” (nr 76).

Nie utożsamiając się z żadnym ustrojem, z żadną partią, winniśmy popierać dobro, bronić prawdy, ukazywać moralny wymiar życia politycznego. Są sytuacje, kiedy Chrystus wzywa biskupów i kapłanów, aby wypowiedzieli — jak kiedyś Prymas Tysiąclecia — odważnie: „non possumus”.

Natomiast naszym zadaniem jest kształtowanie postaw katolików świeckich, którzy są powołani między innymi do aktywnego uczestnictwa w polityce. Dekret „o apostołstwie świeckich” stwierdza, że katolicy świeccy nie powinni uchylać się „od pełnienia funkcji publicznych, ponieważ sprawując je godnie, mogą przyczynić się do wspólnego dobra a zarazem torować drogę Ewangelii. ...Niech prowadzą badania nad sposobami doskonalenia ustroju społecznego i państwowego w duchu Ewangelii” (nr 14).

Podobne treści podaje Ojciec św. Jan Paweł II w adhortacji „Christifideles laici”. Czytamy tam, że „świeccy nie mogą rezygnować z udziału w polityce, czyli w różnego rodzaju działalności gospodarczej, społecznej i prawodawczej, która w sposób organiczny służy wzrastaniu wspólnego dobra” (nr 42).

W naszym przekazie Ewangelii uwzględniać musimy troskę o duchowe oblicze ludzi świeckich zaj-

mujących się polityką. W różny sposób winniśmy kształtować u tych ludzi postawę służby, gotowość do szukania dobra, poczucia sprawiedliwości i solidarności.

Nowa sytuacja, w jakiej żyjemy, domaga się nowego podjęcia tego problemu. W przeszłości zarzucano czasem duchownym, że zajmują się polityką, a niekiedy rzeczywiście księża byli wciągani do działań politycznych. Okoliczności, w jakich pełniliśmy swoją posługę, skłaniały nas do tego, by przede wszystkim bronić zagrożonych wartości. Dziś raczej akcent trzeba kłaść na pozytywną naukę społeczną Kościoła. Ważnym zadaniem duszpasterzy jest przywracanie właściwego stosunku do pracy, wychowywanie do uczciwości w życiu społecznym i zawodowym. Nie wolno nam też zapominać, że nowe warunki są szansą, ale niosą nowe zagrożenia. Struktury są pomocą, ale nie zastąpią człowieka, który jest grzeszny i musi stale się nawracać.

Jesteśmy świadkami i szafarzami życia innego niż ziemskie, ale swoją misję wypełniamy w konkretnym miejscu i czasie, w określonych warunkach społecznych i politycznych.

Kapłan a sprawy gospodarcze

W ostatnich latach znaczna część księży, przede wszystkim proboszczów, zaangażowana była i nadal jest sprawami gospodarczymi. Buduje się w naszym kraju nowe kościoły, nadrabiając wieloletnie zaległości, kiedy to bardzo rzadko udzielano pozwolenia na budowę świątyni. Prawie w każdej parafii coś się buduje, remontuje, przebudowuje. Choć są rady parafialne, komitety budowy, to w wielu wypadkach przede wszystkim ksiądz przemierza wiele kilometrów, by dotrzeć do urzędów, załatwić pozwolenie, uzyskać podpis. To ksiądz kupował cegłę, cement, stal. Mimo przeróżnych przeszkód administracyjnych, jakie utrudniały budowę kościoła, jeszcze w niedalekiej przeszłości, ksiądz potrafił wiele „załatwić”.

Nasi wierni często oceniają pracę duszpasterza według tego, co zbudował czy wyremontował. Sprawa budowy w wielu parafiach staje się głównym tematem ogłoszeń. Prace budowlane zazwyczaj angażują parafian, mobilizują, jednoczą. Bywa też, że zbyt częste nawoływania do pracy i ofiar pie-

nieżnych — szczególnie wobec zubożenia ludności — budzi sprzeciw i jest źródłem wielu krytycznych komentarzy wobec kapłana.

Ksiądz zajęty budowaniem często ma zbyt mało czasu, by studiować, czytać. Zaangażowanie w budowę odbija się niekiedy ujemnie na modlitwie księdza i jego zajęciach ściśle duszpasterskich.

Prace budowlane, szczególnie wtedy, gdy dotyczą świątyni, służą chwale Bożej i pożytkowi duchowemu wiernych. Nowa sytuacja będzie zapewne sprzyjać temu, by ksiądz przede wszystkim nauczał, spowiadał, odwiedzał chorych, modlił się, a sprawy gospodarcze niech coraz bardziej przejmują świeccy. Musi to być proces powolny.

Nie jest zadaniem kapłana angażowanie się wprost w sprawy gospodarcze, choć jeszcze u nas zapewne długo tak będzie. Zadaniem kapłana jest kształtowanie sumień ludzi świeckich.

Dokumenty Kościoła ostatnich lat są w tej dziedzinie wspaniałymi drogowskazami. Wspomnieć trzeba Konstytucję duszpasterską o Kościele w świecie współczesnym, encykliki Jana Pawła II „*Laborem exercens*” i „*Sollicitudo rei socialis*” oraz adhortację „*Christifideles laici*”.

Do podstawowych prawd nauczania Kościoła na tematy gospodarcze należy „zasada powszechnego przeznaczenia dóbr, bowiem wedle Bożego zamysłu zasoby ziemi są dane wszystkim ludziom i każdemu człowiekowi jako środek służący rozwojowi

życia prawdziwie na miarę człowieka" (CL 43). W warunkach wolnej konkurencji przypominanie tej prawdy będzie bardzo aktualne.

W centrum życia gospodarczo-społecznego pozostanie zawsze człowiek. Podejmując problematykę gospodarczą w nauczaniu, podkreślamy znaczenie nauki o godności osoby ludzkiej. „Także w życiu gospodarczo-społecznym — czytamy w KDK — trzeba uszanować godność osoby ludzkiej, pełne jej powołanie i dobro całego społeczeństwa. Człowiek bowiem jest twórcą, ośrodkiem i celem całego życia gospodarczego" (p. 63).

W ciągu ostatnich dziesięcioleci nastąpiła w naszym kraju wielka demoralizacja w dziedzinie pracy. Dobrze, uczciwie wykonywana praca jest nie tylko środkiem do utrzymania, ale stanowi kontynuację dzieła stwórczego i jednoczy chrześcijanina z dziełem zbawczym Chrystusa, który nadał pracy szczególną godność. Praca jest jedną z dróg doskonalenia wewnętrznego człowieka, drogą uświęcenia, miejscem zasługi na życie wieczne.

Z działalnością gospodarczą związany jest problem ochrony środowiska naturalnego. Winniśmy przybliżyć wiernym te prawdy, które szeroko omówił Jan Paweł II w orędziu na Nowy Rok 1990. Patronem ruchu ekologicznego jest św. Franciszek z Asyżu.

Kapłan a kultura

Kulturą jest „wszystko, czym człowiek doskonali i rozwija wielorakie uzdolnienia swego ducha i ciała” (KDK 53). Człowiek „w dziełach swoich w ciągu wieków wyraża, przekazuje i zachowuje wielkie doświadczenie duchowe i dążenia na to, aby służyły one postępowi wielu, a nawet całej ludzkości” (tamże). W UNESCO Jan Paweł II mówił (2 VI 1980), że „kultura jest tym, przez co człowiek, jako człowiek staje się bardziej człowiekiem, bardziej jest”.

Kościół wciąż przypomina o godności ludzkiej osoby. W tworzeniu i przekazywaniu kultury wyraża się i urzeczywistnia służba na rzecz jednostki kultury i poprzez kulturę wiara chrześcijańska staje się historyczna i tworzy historię” (CL 44).

W naszych czasach pomiędzy Ewangelią a kulturą powstał szczególnie wielki rozdźwięk. Rozwój kultury odrywa się od wartości chrześcijańskich, czy ludzkich w ogóle. Paweł VI w adhortacji „*Evangelii nuntiandi*” wzywał, by „przepajać Ewangelią kultury, a także kulturę człowieka” (p. 20).

Zadaniem Kościoła jest oczyszczanie kultury od tego, co nie służy dobru osoby i społeczeństwa oraz ubogacenia Ewangelią.

Kościół w ciągu wieków otaczał opieką ośrodki kultury, kulturę i sztukę kształtował. W czasie stanu wojennego twórcy znaleźli w Kościele szczególne oparcie. Każdy kapłan winien mieć świadomość odpowiedzialności za tworzenie i przekazywanie kultury, za przepajanie Ewangelią wszystkich dziedzin życia konkretnych ludzi, jak i społeczeństw.

Jednym z bardziej aktualnych problemów związanych z kulturą współczesną jest odpowiedzialność za korzystanie ze środków przekazu. Kapłan sam winien w sposób dojrzały korzystać z dóbr kultury. Potrzebny jest kontakt z muzyką, poezją, malarstwem. A jednocześnie ksiądz nie może stać się np. bezmyślnym odbiorcą programów telewizyjnych. Jeżeli sam potrafi właściwie korzystać z tych środków, będzie mógł skuteczniej kształtować odpowiedzialne postawy u wiernych świeckich. Wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że obecnie ogląda się telewizję za dużo i często bezmyślnie. Dzieci i młodzież oglądają często programy, które nie przynoszą im korzyści, wręcz przeciwnie — stanowią zagrożenie dla prawidłowego rozwoju ich osobowości. Środki przekazu są miejscem głoszenia Ewangelii. Obecnie treści religijne mają swe miejsce w telewizji i radiu, w prasie nie tylko wprost religijnej. Jan Paweł II pisze, że „przekaz

Ewangelii w środkach przekazu ma „dosięgać i burzyć” kryteria oceny, hierarchię dóbr, postawy i nawyki myślowe, bodźce postępowania i modele życiowe rodzaju ludzkiego, które stają w sprzeczności ze słowem Bożym i planem zbawczym” (CL 44).

Audycje religijne w radiu i telewizji są wielką szansą dla pogłębienia religijności wiernych, Dla chorych i starych wiekiem, dla wszystkich, którzy nie mogą bezpośrednio uczestniczyć we Mszy św., a tego pragną. Msza św. w radiu stanowi wielką pociechę. Duszpasterze winni przypominać wiernym o tych programach i zachęcać do korzystania z nich. Wydaje się, że szczególnie ważne jest, aby właściwie korzystano z bezpośrednich transmisji nabożeństw. Jeśli to tylko możliwe, w czasie takich programów dobrze by było, by ucichły rozmowy, a oglądający czy słuchający stali się bardziej uczestnikami modlitwy niż widzami.

„Na wszystkich drogach świata — pisze Jan Paweł II — a więc także na jego wielkich arteriach, jakimi są prasa, film, radio, telewizja i teatr, musi być głoszone zbawcze słowo Ewangelii” (CL 44).

„Wstań weź Dziecię... i uchodź”

Ojciec św. Jan Paweł II ogłosił 15 sierpnia 1989 r. adhortację apostolską „Redemptoris custos” poświęconą św. Józefowi. Ten dokument może być dla nas kapłanów źródłem refleksji nad wieloma zadaniami kapłanów w Kościele i świecie. Słowa Ewangelii św. Mateusza: „Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i uchodź do Egiptu” (Mt 2, 13), które rozważa Ojciec św., mogą być dla nas okazją do nowego rozważenia problematyki ochrony poczętego życia. Wciąż pojawiają się głosy broniące obecne prawo, które pozwala zabijać nie narodzone dzieci. Wśród zadań duszpasterzy ochrona poczętych dzieci należy do najważniejszych.

„Wstań, weź Dziecię... i uchodź do Egiptu: pozostań tam, aż ci powiem, bo Herod będzie szukał Dziecięcia, aby Je zgładzić” (Mt 2, 13). Dziecię Jezus jest zagrożone ze strony Heroda. Bóg nie czyni cudu. Wzywa człowieka do działania. Zagrożony jest w swej ludzkiej naturze Jednorodzony

Syn Boży. Na ratunek Słowu Odwiecznemu ma pośpieszyć z pomocą człowiek. Jest to wyraźnie Wola Ojca Niebieskiego, który przekazuje wezwanie Józefowi przez swego Anioła.

„Herod będzie szukał Dziecięcia, aby Je zgładzić”. Rzeczywistość sprzed dwóch tysięcy lat ciągle się powtarza. Różne imiona ma dzisiejszy Herod: ten, kto zabija, ten, kto namawia, ten, kto nie poucza, nie poratuje, nie chce pomóc, ta, która poddaje się naciskom, ta, która prosi, by „ją uwolnić od kłopotu”. W każdym dziecku od chwili poczęcia odzywa się Chrystusowe: „Cokolwiek czyniliście jednemu z braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40). Bóg, Stwórca i Pan wszelkiego stworzenia, Pan życia szuka współczesnego Józefa, szuka mężczyzn i kobiety, szuka kapłanów, którzy by usłyszeli wezwanie: „Wstań, ...weź ...uchodź”. Bóg nie zsyła druzgocącej kary, choć niszczone są dzieci, które otrzymały życie od swego Stwórcy. W obronie podstawowego prawa człowieka, prawa do życia, Bóg uzależnia się od człowieka, od tego, czy „wstanie, czy weźmie, czy będzie chciał bronić” dziecko tak, jak to czynił św. Józef.

Przez adhortację „Redemptoris custos” Jan Paweł II przypomniał nam, że od wieków doznaje szczególnej czci ten, kto obok Maryi był najbliżej tajemnicy Wcielenia. Św. Józef przyjął Boże we-

zwanie: „Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i uchodź do Egiptu; pozostań tam, aż ci powiem, bo Herod będzie szukał Dziecięcia, aby Je zgładzić”. Józef „wziął w nocy Dziecię i Jego Matkę i udał się do Egiptu (por. Mt 2, 14 n.). Jan Paweł II pisze: „Trzeba się modlić o (Jego) orędownictwo; jest ono ustawicznie potrzebne Kościołowi nie tylko dla obrony przeciw pojawiającym się zagrożeniom, ale także i przede wszystkim dla umocnienia go w podejmowaniu zadania ewangelizacji świata” (29).

W 31 p. adhortacji „Redemptoris custos” Jan Paweł II umieścił zdanie: „Kościół przemienia... swoje potrzeby w modlitwę”. Przemieniamy dziś w modlitwę nasze gorące pragnienie, aby każde poczęte dziecko było przyjęte.

Św. Józef jest wspaniałym przykładem dla nas kapłanów. Uczy nas obrony zagrożonego życia. Kościół błaga o opiekę św. Józefa „przez tę miłość, która łączyła Go z Niepokalaną Dziewicą Bogarodzicą” i poleca nam wszystkie swoje troski i zagrożenia ludzkiej rodziny (por. 31).

„Dziś... mamy wiele powodów — pisze Ojciec św. w zakończeniu adhortacji — aby tak... się modlić: «Oddał od nas, ukochany Ojczy, wszelką zarazę błędów i zepsucia... przybądź nam łaskawie z pomocą niebiańską w walce z mocami ciemności... a jak niegdyś uratowałeś Dziecię Jezus od niebez-

pieczeństwa, które groziło Jego życiu, tak teraz broń Kościół Boży od wrogich zasadzek i wszelkiej przeciwności». Dziś też mamy nieustanne powody do tego — pisze Ojciec św. — aby św. Józefowi polecać każdego człowieka". Dodajmy: aby polecać w szczególny sposób człowieka nie narodzonego.

Św. Józef, człowiek kontemplacji i czynu

W adhortacji „Redemptoris custos” Jan Paweł II przedstawia św. Józefa jako człowieka kontemplacji i czynu. Kontemplacja i czyn — budowane są na fundamencie wiary — to istotny problem życia kapłana.

Św. Józef nie wypowiedział swej wiary słowami, ale stale potwierdzał czynami, że Bogu zaufał i jest do dyspozycji Boga. Kierując się wiarą bierze Maryję do siebie. Pouczony przez anioła wie, że Ten, który jest pod sercem Maryi, został poczęty z Ducha Świętego. Jest świadkiem narodzin Jezusa. „Nadając imię — pisze Jan Paweł II Józef obwieszcza, że w świetle prawa jest ojcem Jezusa, zaś wymawiając je, zapowiada misję Zbawiciela” (p. 12). Przynosi Jezusa do świątyni, aby Go wykupić jako pierworodnego.

Od dnia, kiedy Józef i Maryja odnajdują dwunastoletniego Jezusa w świątyni, Józef wie, że jest „powiernikiem Bożej tajemnicy” (p. 15). W wierze okazuje posłuszeństwo objawiającemu i wzywają-

cemu Bogu. Jan Paweł II cytuje adhortację Pawła VI, który w jednej z homilii mówił, że św. Józef „bez wahania podporządkował Bożym zamysłom swoją wolność, swoje prawo do ludzkiego powołania, swoje szczęście małżeńskie, godząc się przyjąć w rodzinie wyznaczone sobie miejsce i ciężar odpowiedzialności, ale rezygnując, mocą nieporównanej miłości, z naturalnej miłości małżeńskiej, która tworzy rodzinę i ją podtrzymuje” (p. 26).

U fundamentów Józefowego posłuszeństwa, Jego pokory i ofiary, odnajdujemy głębokie życie wewnętrzne. „W osłoniętych milczeniem uczynkach Józefa — pisze Jan Paweł II — (Ewangelie) pozwolą nam odkryć klimat głębokiej kontemplacji: Józef obcował na co dzień z tajemnicą od wieków ukrytą w Bogu, która zamieszkała pod dachem jego domu. Można zrozumieć — pisze dalej Ojciec św. — dlaczego św. Teresa od Jezusa, wielka reformatorka kontemplacyjnego Karmelu, stała się szczególną odnowicielką kultu św. Józefa w zachodnim chrześcijaństwie” (p. 25). Św. Józef pielęgnował miłość wobec Jezusa, którego był ojcem prawnym. Z rąk Bożych przyjął Józef wezwanie, by być wobec Zbawiciela ojcem, choć nie fizycznym. „Ojcowska miłość Józefa z pewnością wpływa na synowską miłość Jezusa i — wzajemnie — synowska miłość Jezusa wpływa na pewno na ojcowską miłość Józefa: jakże zatem — czytamy w adhortacji — zmie-

rzyć głębię tej jedynej w swoim rodzaju więzi? Dusze szczególnie wrażliwe na działanie Boskiej miłości słusznie widzą w Józefie przykład życia wewnętrznego" (27).

Św. Józef może nas wiele nauczyć, w jaki sposób — budując na kontemplacji — kształtować w sobie kapłańskie ojcostwo duchowe. Opiekun Jezusa wprowadza nas w głębię ojcostwa realizowanego w czystości.

Czyny św. Józefa opierają się o kontemplację, o wewnętrzne, modlitewne zjednoczenie z Bogiem. Modlitwa jest dziełem Bożym i dziełem człowieka, istoty wolnej. Duch Święty uzdalnia człowieka do modlitwy i włącza go w dialog Jednorodzonego Syna Bożego z Ojcem. W modlitwie realizuje się trynitarnie działanie Boga, Ojciec posyła Syna, Syn w Duchu Świętym przychodzi na świat. W tym samym Duchu Syn wraca do Ojca wypełniając Jego zbawczą wolę przez Śmierć i Zmartwychwstanie.

Rozważając postawę św. Józefa, modląc się przez Jego pośrednictwo, szerząc Jego kult, my kapłani możemy wiele się nauczyć, jak opierać każdy nasz czyn o kontemplację.

„Veni, Creator, Spiritus”

Co roku Ojciec św. kieruje do kapłanów list z okazji Wielkiego Czwartku. W roku 1990 list ten Jan Paweł II związał z Synodem Biskupów poświęconym kapłaństwu i formacji do kapłaństwa.

Co roku w Wielki Czwartek każdy z nas powraca do początku kapłaństwa Nowego i Wiecznego Przymierza i przypomina sobie dzień swoich święceń, kiedy całe Zgromadzenie liturgiczne modliło się słowami: *Veni, Creator Spiritus*". Duch Prawdy, Duch Pocieszyciel sprawia „w nas to nowe życie, które nazywa się Chrystusowym kapłaństwem służebnym” (p. 1).

„Był taki dzień — pisze Ojciec św. — kiedy każdy z nas ujrzał siebie w tym Chrystusowym kapłaństwie z wieczernika jako sługę Eucharystii — a ujrawszy, zaczął dążyć w tym kierunku. I był taki dzień, kiedy każdy z nas za sprawą Sakramentu ujrzał to kapłaństwo w sobie jako urzeczywistnione, jako wyciśnięte na własnej duszy...” (p. 1). Duch Ojca i Syna odnawia w nas łaskę sakramentu święceń i „przrzeczenia, które stanowią od dnia święceń o szczególnym charakterze naszej posługi w Kościele” (p. 2). Duch Święty pozwala nam „głę-

biej odkrywać tajemnicę tej przyjaźni, do jakiej wezwał nas Chrystus Pan w wieczerniku: «Już was nie nazywam sługami... ale nazwałem was przyjaciółmi» (J 15, 15). ...Przyjaciel cieszy się wybraniem tego, który mu zaufał — i któremu on też ufa" (p. 2).

W roku Synodu poświęconego kapłaństwu i formacji do kapłaństwa winniśmy przede wszystkim sami przeżywać własne powołanie i łaskę, którą otrzymaliśmy w dniu święceń.

Ojciec św. cytuje wypowiedź człowieka świeckiego w czasie Synodu w roku 1987: „Gdyby nie było kapłanów, którzy wzywają świeckich do wypełnienia ich zadań w Kościele i świecie, którzy pomagają w formacji świeckich do apostołatu, podtrzymując ich w tym trudnym powołaniu, brakowałoby zasadniczego świadectwa w życiu Kościoła" (p. 3).

Jan Paweł II podkreśla w tym liście, że „nie był to głos oderwany. Tę samą potrzebę odczuwa Lud Boży zarówno w krajach, gdzie chrześcijaństwo i Kościół trwają już od wielu stuleci, jak też w krajach misyjnych, gdzie Kościół i chrześcijaństwo dopiero zapuszczają korzenie, ...dziś potrzeba kapłanów stała się dla wszystkich oczywista i nagląca" (p. 3).

Synod skłania nas do rozważania na nowo stosunku, jaki zachodzi pomiędzy kapłaństwem wiernych a kapłaństwem służebnym. Kapłaństwo słu-

żebne, które jest udziałem — w różnym stopniu — biskupów, prezbiterów i diakonów, „nie jest instytucją bytującą obok laikatu, czy też ponad nim. Kapłaństwo biskupów, prezbiterów, tak jak i urząd diakonów jest dla świeckich. Dlatego właśnie ma charakter ministerialny, czyli służebny" (p. 3).

Prace Synodu trzeba otoczyć modlitwą. Dla nas, kapłanów, Synod poświęcony formacji do kapłaństwa i w kapłaństwie, jest wezwaniem do przeanalizowania troski o własną formację teologiczną, ascetyczną i pastoralną. „Wobec zbliżającego się ku nam początku trzeciego milenium od przyjścia Chrystusa, szczególnie głęboko doświadczamy wielkości i trudności żniwa: «Żniwo jest wielkie», doświadczamy także niedostatku żniwiarzy: «robotników mało» (Mt 9, 37)". To «mało» odnosi się nie tylko do liczby, również do jakości. Stąd konieczność formacji! Dlatego decydującego znaczenia nabierają dalsze słowa Mistrza: «Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo» (Mt 9, 38)" (p. 4).

Katecheta w szkole

Jednym ze znaków zmian, jakie dokonały się w naszym kraju, jest powrót nauki religii do szkoły. Pojawiły się liczne głosy przeciwników katechizacji w szkole. Czynili to zarówno ludzie niechętni Kościołowi, jak i wierzący, którzy obawiają się, że ta zmiana przyniesie więcej szkody, niż pożytku.

Po usunięciu nauki religii ze szkoły Kościół wielkim wysiłkiem zorganizował katechizację w salkach parafialnych. Katechizacja parafialna miała wiele zalet, wiązała dzieci i młodzież z kościołem, parafią, domagała się większego zaangażowania rodziców, jak i samych uczniów. W salce katechetycznej łatwiej było stworzyć religijną atmosferę i uczynić katechezę mniej lekcyjną, a bardziej nabożeństwem. Nauka religii w szkole wiąże się z wieloma problemami, które trzeba cierpliwie wspólnym wysiłkiem pokonywać. Dla wszystkich katechetów, duchownych i świeckich, katechizacja w szkole jest wielkim i trudnym zadaniem. Istotnym motywem dążenia Kościoła do szybkiego wej-

ścia z katechizacją w ramy szkolnego nauczania, jest troska o dotarcie do tych uczniów, którzy są ochrzczeni, a dotychczas nie uczęszczali na religię, albo uczęszczali niesystematycznie. To, czy ci uczniowie skorzystają w szkole z katechizacji, zależy od nich samych i ich rodziców, od postawy nauczycieli, ale i od atmosfery wokół katechizacji w danym środowisku.

Szczególne zadania należą do katechetów — księży. To księża — poza nielicznymi wyjątkami — katechizują młodzież szkół średnich. Jeśli chcemy przyciągnąć tych, którzy nie uczęszczali, winniśmy najpierw bardzo dbać o wysoki poziom katechizacji. Doksztalcanie się, troska o interesujący przebieg katechezy, troska o to, by katecheza, będąc nauczaniem, różniła się jednak od nauczania innych przedmiotów i była religijnym przeżyciem — to niektóre problemy, przed którymi staje katecheta.

Powrót nauki religii do szkoły ma pomóc w całym procesie wychowania. „Nauka religii — czytamy w Instrukcji dotyczącej powrotu nauki religii do szkoły — jest nośnikiem podstawowych wartości w procesie wychowawczym, co oznacza, że otwarcie się na religię, oraz na chrześcijańskie wartości etyczne będzie istotnym wzbogaceniem tego procesu i przyczyni się do ukształtowania właściwych postaw młodego pokolenia Polaków”. Oddziaływanie katechezy w szkole będzie zależęć od tego, jak poprowadzi lekcję religii, czy będzie punktualny,

ale jeszcze bardziej od tego, jakim jest kapłanem w kościele, w kancelarii, w całym postępowaniu. Obecność księdza w szkole jest wielką szansą duszpasterską pod warunkiem, że ksiądz będzie człowiekiem o wysokiej kulturze osobistej, uprzejmym i dyskretnym, odważnym i pokornym, obecnym w szkole „po kapłańsku”. Wiele taktu i roztropności domaga się obecność księdza w gronie nauczycieli. Może pojawić się pokusa, by „być proboszczem” chcąc swoje zdanie narzucać innym. Nie bez znaczenia będzie troska o wygląd zewnętrzny (księdza obowiązuje sutanna, habit). Obaw jest wiele, niebezpieczeństw jest wiele, ale przyjmujemy możliwość powrotu religii do szkoły jako wielką łaskę Bożą. Ta łaska nas zobowiązuje. Im bardziej będziemy ludźmi modlitwy i kontemplacji, ludźmi Eucharystii i Liturgii Godzin, im bardziej żyjącymi Chrystusem i Jego Ewangelią, tym lepiej wypełnimy zadanie, jakie nam Bóg postawił.

Kapłan a więźniowie

Był czas, kiedy dostęp kapłana do więźniów bardzo ograniczano. Obecnie możliwości duszpasterzowania wobec więźniów są duże.

Być więźniem — to czasem powód do dumy, a najczęściej powód do wstydu. Więźniowie polityczni otaczani są często atmosferą uznania i podziwu. Uwięzienie za przestępstwa kryminalne jest zazwyczaj czymś upokarzającym i wstydliwym.

Pobyt w więzieniu w zależności od powodu uwięzienia, długości kary, stanu psychicznego, religijnego, warunków więziennych — jest źródłem bądź załamania, depresji, bądź buntu. Nierzadko łączy się ze świadomością krzywdy, niekiedy pobyt w więzieniu prowadzi do degradacji psychicznej i moralnej. Uwięziony czasem traci szacunek dla swej godności. Bywa, że więźniowie nawzajem dla siebie są pełni agresji i nienawiści.

Kapłan przychodzący do więzienia służy więźniom przez spowiedź, Mszę św., rozmowy. Służy tym, którzy chcą skorzystać z sakramentów św.

Wielu jest pełnych buntu i nieufności, które trudno przełamać. Są tacy, którzy jakby zatracili poczucie wyższych wartości i tęsknotę za Bogiem.

Kapelan więzienny może oddziaływać przez innych: siostry zakonne, kleryków, bądź świeckich. Istnieją możliwości organizowania dla więźniów występów artystycznych, misteriów religijnych, a czasem nawet pielgrzymek. Przebywający w więzieniu przyjmują z wdzięcznością każdy przejaw pamięci, indywidualnego potraktowania (życzenia, paczka). Więzienie dla niektórych ludzi bywa miejscem nawrócenia. Po latach wracają do Boga, uznają swoje winy, przystępują do spowiedzi świętej. Bunt zamienia się w świadomość, że pobyt w więzieniu jest pokutą, oczyszczeniem wewnętrznym. Są tacy, którzy w więzieniu proszą o sakrament bierzmowania.

Po wyjściu z więzienia niektórzy nie mają do kogo wrócić. Rodzina się ich wyrzekła. Wracają do dawnego środowiska przestępczego. Wszystko zaczyna się od nowa. Przychodzą czasem na plebanię. Mówią, że wyszli z więzienia i nie mają za co dojechać do domu. Widząc kogoś, kto odarty, podpity przychodzi, myślimy: to jeszcze jeden, który chce kłamstwem wyłudzić pieniądze na alkohol. I zazwyczaj tak jest. Ale czy zawsze? Nie można być naiwnym, ale przecież przychodzi człowiek. Biedny materialnie, jeszcze biedniejszy moralnie, głodny, zziębnięty, zniewolony nałogiem. Trzeba

wtedy myśleć o św. Bracie Albercie i uczyć się od niego.

Jesteśmy zobowiązani do kształtowania chrześcijańskiej postawy wobec przebywającego w więzieniu ze strony jego rodziny, ale także ze strony całego społeczeństwa.

Pan Jezus powiedział: „Byłem chory, a odwiedziliście Mnie..., byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie” (Mt 25, 36). Odwiedzić chorego krewnego, chorego parafianina — to czyn uznawany za coś pięknego, dobrego. Ale odwiedzić więźnia, szczególnie, jeśli to jest przestępca... a przecież Pan, który powiedział: „Byłem chory...” powiedział również: „Byłem w więzieniu i przyszliście do mnie”.

*„Otrzymaliście ducha przybrania
za synów” (Rz 8, 15)*

Ojciec św. Jan Paweł II ogłosił 15 sierpnia 1990 r. Orędzie do młodych całego świata z okazji VI Światowego Dnia Młodzieży 1990 r. Światowy Dzień Młodzieży będzie miał miejsce w naszej Ojczyźnie, na Jasnej Górze, 14—15 sierpnia 1991 r. W modlitwie młodzieży całego świata weźmie udział Ojciec św.

„Rozpocznijcie już w tej chwili — czytamy w Orędziu — pielgrzymkę do domu Matki Chrystusa i naszej Matki, aby rozważać pod Jej spojrzeniem pełnym miłości, temat VI Światowego Dnia Młodzieży: Otrzymaliście ducha przybrania za synów” (Rz 8, 15).

Jako duszpasterze pielgrzymujemy razem z młodzieżą do Maryi. Wielu będzie pielgrzymować z młodymi w sierpniu 1991 r. na Jasną Górę. Wszyscy, którzy mają jakikolwiek dostęp do młodzieży i z nią się spotykają, mają pielgrzymować z młodymi duchowo na Jasną Górę. Celem tego pielgrzy-

mowania jest umocnienie wiary i postawy apostoł-
skiej. W ciągu tych miesięcy, które dzielą nas od
Światowego Dnia Młodzieży, rozumieć winniśmy
słowa św. Pawła, które nam podsuwa Jan Paweł II
o przybraniu nas za synów (por. Rz 8, 15). Młodzie-
ży trzeba pomóc zrozumieć najgłębszą tajemnicę
chrześcijańskiego powołania. Według Bożego planu
„jesteśmy prawdziwie powołani, aby stać się dzieć-
mi Bożymi w Chrystusie przez Ducha Świętego”
(nr 1). Trzeba się zadziwić, jak św. Jan (por. 1 J 13, 1),
wielką godnością, jaką nas Bóg obdarzył. Być
dzieckiem Boga znaczy „przyjąć Ducha Świętego,
pozwoić prowadzić się przez Niego, być otwartym
na Jego działanie w historii naszego życia oso-
bistego w historii świata” (nr 2).

Młodym ludziom za Janem Pawłem II przeka-
zujemy prawdę, że odrodzeni przez chrzest i umoc-
nieni przez bierzmowanie mają być budowniczymi
nowej cywilizacji. Przybrani są dziedzicami. Cho-
dzi o dar życia wiecznego, ale także o zadania na
dzisiaj, o program życia.

Ojciec św. zwraca uwagę na to, że dziedzictwo
synów Bożych rozumiane jako program życia, obej-
muje trzy sprawy: świętość, braterstwo i wolność.

„Nie lękajcie się świętości, wzbijajcie się na
wysokie szczyty” — wzywa Jan Paweł II. Świętość
jest pełnieniem woli Ojca w każdej okoliczności
życia.

Przybrani synowie Boży budują braterstwo na wzór Jezusa. „Wzywając Boga jako Ojca nie można nie rozpoznać w bliźnim — kimkolwiek by on był — brata, który ma prawo do naszej miłości” (nr 4). Zadaniem młodych jest budować „społeczność bardziej sprawiedliwą i bardziej solidarną” (nr 4).

Udziałem dziedzictwa synów Bożych jest wolność. Młody człowiek jest bardzo wyczulony na problem wolności. Wolność jest darem Stwórcy, ale i zadaniem. Wolnymi czyni nas prawda. „Poznaście prawdę a prawda was wyzwoli” (J 8, 33). Św. Paweł pisze, że „ku wolności wyswobodził nas Chrystus” (Gal 5, 1). Chrystus nas wyzwolił „od grzechu, będącego źródłem wszelkich zniewoleń ludzkich” (nr 5). U źródeł wolności zewnętrznej, która jest ważna, powinna być „zawsze wolność wewnętrzna, właściwa synom Bożym, którzy postępują według Ducha” (por. Gal 5, 16) i którzy kierują się prawym sumieniem moralnym, zdolnym wybrać to, co jest dobre” (nr 5).

Ojciec św. zwraca się do młodzieży krajów Europy Wschodniej: „Nie może was zabraknąć na tym spotkaniu, które zarysowuje się już od tej chwili jako historyczne spotkanie między młodzieżą Kościołów Wschodu i Zachodu”. Zaś do młodzieży polskiej: „Dla was i dla Kościoła, w którym będę uczestniczył, będzie nadzwyczajnym darem

duchowym w aktualnej sytuacji historycznej, którą przeżywacie pełni nadziei na przyszłość" (nr 7).

Uczmy młodych, przygotowując ich na VI Światowy Dzień Młodzieży, że „Maryja jest najlepszą Mistrzynią”, bowiem „gdzie można lepiej zrozumieć, co znaczy być dziećmi Bożymi, jeśli nie u stóp Matki Boga?... Gdzie, jeśli nie w Jej macierzyńskim sercu, może być lepiej strzeżone dziedzictwo dzieci Bożych, obiecane przez Ojca?... Nasza pielgrzymka będzie przeto dla każdego z nas wielkim aktem zawierzenia Maryi" (nr 6).

Po VIII Synodzie Biskupów

Zakończył się VIII Synod Biskupów poświęcony formacji do kapłaństwa i formacji kapłanów. Ojcowie Synodu skierowali do Ludu Bożego „Posłanie”.

„Nasza tożsamość — czytamy w „Posłaniu” — ma swoje ostateczne źródło w miłości Ojca. Jesteśmy zjednoczeni sakramentalnie z Synem, Najwyższym Kapłanem i Dobrym Pasterzem przez działanie Ducha Świętego. Życie i posługa kapłana są kontynuacją życia i działania samego Chrystusa. To jest nasza tożsamość, nasza prawdziwa godność, źródło naszej radości, pewność naszego życia” (cz. III).

„Posłanie” kieruje uwagę Ludu Bożego, a szczególnie kapłanów na Chrystusa, Najwyższego Kapłana. To kapłani ciągle na nowo odpowiadają na Chrystusowe pytanie: „Czy miłujesz Mnie?” Kilkakrotnie Ojcowie Synodu przypominają, że powołanie kapłańskie, kapłaństwo jest wezwaniem, darem, który Bóg proponuje człowiekowi. Ten dar domaga się odpowiedzi. Umocnieni Duchem Świętym

kapłani dają odpowiedź na dar kapłaństwa oddając się Bogu i ludziom.

Przykładem oddania Bogu i ludziom jest Maryja. Przez zachowywanie rad ewangelicznych kapłani kroczą „ku pełnej wolności duchowej oraz do wzrostu w cnotach, aby lepiej naśladować Chrystusa w niesieniu Jego Krzyża i pełnieniu woli Ojca” (cz. III). Celibat „jest całkowitym oddaniem się Bogu dla posługi ludziom, w intymnej łączności z Chrystusem Oblubieńcem” (cz. III).

Tajemnica kapłaństwa rodzi „szczególną jedność z Bogiem i z wszystkimi ludźmi oraz jest podstawą misji, która kontynuuje misję samego Chrystusa” (cz. III). Misja kapłanów jest konieczna i niezastąpiona. Kapłani są sługami Ewangelii, sakramentu pokuty, przewodnikami dusz. Chrystus, który „nas powołał i posłał, pozostaje z nami przez wszystkie dni naszego życia. W istocie działamy z mandatu Chrystusowego” (cz. III). Jesteśmy sługami tajemnicy, wspólnoty i misji. Kapłan musi czynić ciągły wysiłek, aby odpowiadać na znaki czasu, które są wyzwaniem dla naszej misji. W naszym życiu „nie ma miejsca na zniechęcenie, nasza posługa, mimo iż mogłaby się wydawać nieużyteczną, jest zawsze radosnym darem, który przyciąga miłość i błogosławieństwo Boże” (cz. III).

Kapłani, osoby zakonne i świeccy są złączeni kapłaństwem powszechnym. Świeccy potrzebują kapłanów, kapłani potrzebują wsparcia świeckich.

„Posłanie” zwraca uwagę na to, że kapłani jako słudzy wspólnoty mają budować jedność całego Ludu Bożego, ale ta jedność budowana jest w oparciu o wspólnotę prezbiterium i o wspólnotę z biskupem.

Ofiarna praca kapłanów wzbudza nowe powołania kapłańskie. Ojcowie Synodu zachęcają kandydatów do kapłaństwa, aby przyjęli dar powołania, który „przetwarza nasze ludzkie siły, ale — dzięki działaniu Bożemu — przynosi wspaniałe owoce w Kościele i w świecie” (cz. IV).

Kapłan — człowiek tajemnicy

W „Posłaniu kończącym Synod Biskupów poświęcony formacji do kapłaństwa i w kapłaństwie czytamy, że kapłan jest sługą tajemnicy.

Tajemnicą jest człowiek. Jest jednością pierwiastka cielesnego i duchowego. Stworzony na obraz i podobieństwo Boże, odkupiony przez Chrystusa, przez chrzest staje się świątynią Ducha Świętego. Tajemnica człowieka w pełni wyjaśnia się w Chrystusie.

Chrzest św. daje nam udział w tajemnicy zbawczego pośrednictwa. Szczególny udział w jedynym, wiecznym Kapłaństwie Chrystusa posiadamy przez święcenia. Kapłaństwo jest tajemnicą Bożej miłości, rzeczywistością, którą poznajemy przez wiarę.

Na każdego z nas Pan Jezus spojrział z miłością. Nikt z nas nie zasłużył na tę miłość. Powołanie jest łaską. „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem” (J 15, 16). Chrystusowe „Pójdź za Mną” skierowane zostało indywidualnie do każdego kapłana. Nigdy nie potrafimy zrozumieć tej miłości,

którą kieruje Bóg ku nam, obdarzając nas łaską kapłańskiego powołania.

Pobudzony przez Ducha Świętego człowiek odpowiada na powołanie. Odpowiedź ta jest wolną decyzją człowieka. Potrafimy określić motywy, którymi się kierowaliśmy, wstępując do seminarium, wybierając kapłaństwo. A jednocześnie zdajemy sobie sprawę z tego, że w naszej decyzji zawarta jest tajemnica i racje, o których myślimy, że w pełni przedstawiają naszą decyzję. Wiemy, że nasze powołanie i nasze kapłaństwo zawiera w sobie tajemnicę. Wiele spraw nie potrafimy zrozumieć, określić, wypowiedzieć. Przez wiarę zbliżamy się do tajemnicy powołania i kapłaństwa. Pozostaje nam zawsze przyjmować postawę Maryi: „wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny” (Łk 1, 49). Wdzięczność jest jedną z odpowiedzi człowieka powołanego. Przez święcenia kapłan stał się „alter Christus” i działa „in persona Christi”. Jan Paweł II w liście „O tajemnicy i kulcie Eucharystii” z roku 1980 pisał: „Kapłan sprawuje Najświętszą Ofiarę «in persona Christi» — to znaczy więcej niż «w imieniu», czy «zastępstwie» Chrystusa.

„In persona” to znaczy: w swoistym sakramentalnym utożsamieniu z Prawdziwym i Wiecznym Kapłanem, który sam tylko jeden jest prawdziwym i prawowitym sprawcą tej swojej ofiary — i przez nikogo właściwie nie może być w jej spełnianiu wyręczony”.

Kapłan jest człowiekiem tajemnicy i sługą Bożych tajemnic. Głosimy Boże tajemnice, prawdy wiary o Bogu, zbawieniu, celu ludzkiego życia, w szczególności wtedy, gdy sprawujemy sakramenty święte. Codziennie stajemy przy ołtarzu, aby odprawiać Najświętszą Ofiarę Eucharystii, „wielką tajemnicę wiary”. W czasie sprawowania Eucharystii najbardziej przeżywamy to, że kapłan jest człowiekiem tajemnicy, sługą i szafarzem innej, niż ziemskiej, rzeczywistości, sługą Królestwa Niebieskiego. Jesteśmy sługami tajemnicy. Do tajemnicy, w której uczestniczymy i której służymy, zbliżamy się przez modlitwę, przez wewnętrzną jedność z Chrystusem, jedynym i najwyższym Kapłanem.

Rok chrztu świętego

Do roku 2000 przygotowujemy się w naszej Ojczyźnie przez Drugą Nowennę. Pierwszy rok tej nowenny poświęcony jest sakramentowi chrztu świętego. Zbliżamy się do roku, w którym będziemy w szczególny sposób czcić Narodzenie Zbawiciela. Cały Kościół będzie dziękował za miłość, która sprawiła, że Bóg „Syna Swego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie umarł, ale miał życie wieczne” (J 3, 16).

Narodzenie Syna Bożego zwiastowało zbawienie, nowe stworzenie całej rzeczywistości. W tajemnicy Chrystusowego przyjścia, w Jego śmierci i zmartwychwstaniu uczestniczymy przez chrzest święty. Rok chrztu św. jest dla całego ludu Bożego w Polsce okazją do wdzięczności za dar wiary dla narodu przed ponad tysiącem lat i jest okazją do wdzięczności za łaskę dziecięctwa Bożego udzieloną każdemu z nas. Rok chrztu ma pomóc nam w przeżyciu darów, które otrzymaliśmy w czasie

chrztu świętego i ma nam pomóc w odnowieniu przyrzeczeń chrzcielnych.

Jako kapłani udzielamy chrztu świętego. Zazwyczaj chrzczymy małe dzieci. Widzimy, że rodzina i chrzestni głęboko przeżywają ten sakrament. Niekiedy czujemy, że rodzina dziecka traktuje chrzest powierzchownie. Głęboko wzruszeni jesteśmy, gdy udzielamy chrztu osobie dorosłej, stwierdzając autentyczne nawrócenie.

Rok chrztu pomaga każdemu z nas, księży, przeżyć własny chrzest. Nasze kapłaństwo ma u swoich fundamentów chrzest święty. Zanim zrozumieliśmy, że Chrystus chce nas mieć w kapłaństwie, zanim przyjęliśmy święcenia, dużo wcześniej przyniesiono nas do świątyni i ochrzczono. Z wdzięcznością myślimy o naszych rodzicach, chrzestnych, o kapłanie, który nas ochrzcił. Wspominając własny chrzest myślimy o „radikalnej nowości płynącej z chrztu”. Tę nowość otrzymaliśmy „po to, ażeby móc wypełnić swoje życiowe obowiązki zgodnie z otrzymanym od Boga powołaniem” („Christifideles laici”, 10).

Chrzest święty jest nowym narodzeniem. Każdy z nas stał się wtedy dzieckiem Boga w Jego Jednorodzonym Synu, Jezusie Chrystusie. Zostaliśmy wtedy przyłączeni do umiłowanego Syna, stając się przybranymi synami (por. Gal 4, 4—7) i braćmi Chrystusa. W naszym życiu spełniają się słowa

św. Pawła: „tych, których od wieków poznał, tych też przeznaczył na to, by się stali na wzór obrazu Jego Syna, aby On był pierworodnym między wielu braćmi” (Rzym 8, 29).

Duch Święty sprawia, że stajemy się synami Bożymi, synami w Synu, a zarazem członkami Chrystusa i członkami Ciała Kościoła. „Chrzest oznacza i sprawia mistyczne, ale rzeczywiste wcielenie w ukrzyżowane i zwycięskie ciało Jezusa” („Christifideles laici”, 12). Przez chrzest Pan Jezus złączył nas z sobą, ale i złączył uczniów między sobą. „Wy przeto jesteście Ciałem Chrystusa i poszczególnymi członkami” (1 Kor 12, 27). Tę samą myśl zawarł Pan Jezus w obrazie krzewu winnego i latorośli (por. J 15, 5n).

„Duch Święty «namaszcza» ochrzczonego, wy-ciska na nim swoją, niezatartą pieczęć (por. 2 Kor 1, 21—22) i ustanawia go duchową świątynią. Znaczy to, że człowiek, zjednoczony i ukształtowany na wzór Chrystusa, zostaje napełniony przez Ducha Świętego obecnością Boga” (tamże, 13). Ojciec św. przypomina słowa Vaticanum II: „Ochrzczeni... poświęceni są przez odrodzenie i namaszczenie Duchem Świętym, jako dar duchowy” (KK 10).

Godność dziecka Bożego uczynił Ojciec św. Jan Paweł II tematem VI Międzynarodowego Roku Młó-

dzieży. Słowa św. Pawła: „Otrzymaliście ducha przybrania za synów” (Rzym 8, 15) — mówią o łasce chrztu św.

Przeżywanie z wdzięcznością łaski chrztu św., godności dziecka Bożego, brata Chrystusa, świątyni Ducha Świętego, żywej części Kościoła — pozwoli nam głębiej przeżywać swoje kapłaństwo.

„Duch Pański spoczywa na Mnie”

Ojciec św. Jan Paweł II — jak co roku — skierował do kapłanów list z okazji Wielkiego Czwartku. List ten jest rozważaniem mesjańskiego proroctwa: „Duch Pański spoczywa na Mnie, namaścił i posłał Mnie” (Łk 4, 8). Te słowa Izajasza odnoszą się przede wszystkim do Chrystusa, ale można je odnieść do każdego powołania chrześcijańskiego. Każde powołanie, a szczególnie służba kapłańska, ma swe źródło w namaszczeniu Duchem Świętym, czyli w darze łaski uświęcającej, którą otrzymaliśmy na Chrzcie św. W Chrystusie „jest pełnia namaszczenia, pełnia Daru — ta pełnia zaś jest dla wszystkich i dla każdego (nr 1).

W Wieczerniku Chrystus obiecał Apostołom Parakleta — Ducha Św. Mówił do nich: „jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do Was, a jeżeli odejdę, pošlę Go do was” (J 16, 7). „Słowa te — pisze Jan Paweł II — w szczególny sposób uwydatniają związek pomiędzy Ostatnią Wieczerzą a Pięćdziesiątnicą. Za cenę «odejścia» poprzez

Ofiarę Krzyża... Chrystus pozostaje w Kościele: pozostaje w mocy Parakleta, Ducha Świętego, który «daje życie» (J 6, 63)". ...Kapłaństwo jest całe na służbie tego życia. Świadczy o nim poprzez posługę Słowa, rodzi je, odradza je i pomnaża posługą Sakramentów" (nr 3).

Ojciec św. podkreśla, że Wielki Czwartek jest okazją, aby odnowić „w pamięci i w sercu swą własną drogę do kapłaństwa, a z kolei swą drogę w kapłaństwie, drogę życia i posługi, która przyszła do nas z Wieczernika. Pamiętamy ten dzień i godzinę, kiedy po Litanii do Wszystkich Świętych, w której uczestniczyliśmy leżąc krzyżem na posadzce świątyni. Biskup włożył na każdego z nas swoje ręce w głębokim milczeniu. Włożenie rąk jest od czasów apostoelskich znakiem przekazywania Ducha Świętego, który sam jest Najwyższym Sprawcą i Szafarzem świętej władzy kapłańskiej: władzy sakramentalnej i służebnej" (nr 1). „Liturgia wielkoczwartkowa jest szczególnym momentem w roku, kiedy możemy i powinniśmy sakramentalną łaskę kapłaństwa odnowić w sobie i ożywić" (nr 3).

W Wielki Czwartek Chrystus ustanowił Sakrament swego Ciała i Krwi i oddał ten Sakrament „w ręce Apostołów, a poprzez nich w ręce Kościoła po wszystkie czasy, aż do swego ostatecznego Przyjścia w chwale" (nr 1).

Nawiązując do ostatniego Synodu Ojciec św. podkreśla, że kapłani winni być otwarci na potrzeby innych Kościołów. „Możliwość takiej pomocy — czytamy w nr 2 — sama się narzuca, gdy wiadomo, że bywają miejsca, gdzie jeden kapłan wypada na kilkuset wiernych, ale również i takie, gdzie jeden kapłan odpowiada dziesięciu tysiącom, a nawet większej jeszcze liczbie katolików”.

Kapłan służy życiu, które jest z Ducha Świętego, ale przede wszystkim on sam „żyje tym życiem, ono jest też najgłębszym źródłem jego kapłańskiej dojrzałości, jest też gwarantem duchowej płodności całej kapłańskiej posługi” (nr 3). Rzeczywistość kapłańską można odczytać „wychodząc od Chrystusa.... Aby wymiar ludzki kapłańskiej posługi mógł być w całej pełni sobą, musi on być zakorzeniony w Bogu” (nr 2). Z kolei dojrzałość kapłańska „przyczynia się do wzrostu powołań. Trzeba po prostu miłować własne kapłaństwo, wkładać w nie całego siebie, aby w ten sposób prawda o kapłaństwie służebnym stała się pociągająca dla innych” (nr 2).

List papieski uświadamia nam, że „nasze świadectwo o Chrystusie jest często bardzo niedoskonałe i kalekie” (nr 3). Pocięchą i umocnieniem jest dla nas obietnica, że nasze ludzkie świadectwo opiera się na świadectwie Ducha Świętego. Nasze posłannictwo nas przerasta, tym bardziej, że wciąż stwier-

dzamy w świecie „opór umysłów i serc, opór cywilizacji zrodzonej pod wpływem ducha tego świata” (nr 3). Ale poza tym oporem trwa w świecie wielkie oczekiwanie na prawdę i dobro, na Ewangelię, na naszą kapłańską posługę. I to jest dla nas pociechą i źródłem nadziei.

Redemptoris missio

7 grudnia 1990 roku Ojciec św. Jan Paweł II podpisał encyklikę „Redemptoris missio”. Wszyscy członkowie Kościoła winni troszczyć się o to, by w miarę możliwości zapoznawać się z nauczaniem papieskim. Natomiast my, kapłani, musimy dobrze znać dokumenty papieskie, by żyć ich treścią i w duszpasterstwie przybliżać wiernym to, co mówi do Kościoła Piotr naszych czasów.

W encyklice poświęconej misjom czytamy: „Wszyscy kapłani winni mieć misyjne serce, umysł, powinni być otwarci na potrzeby Kościoła i świata, troskliwi wobec tych, którzy są najdalej, a zwłaszcza wobec grup niechrześcijan we własnym środowisku” (n. 67). Ojciec święty wzywa kapłanów, aby byli do dyspozycji Ducha Świętego i biskupa. „Pragnąłbym — pisze Jan Paweł II — by duch posługi misyjnej wzrastał wśród prezbiterów Kościołów starszych i rozwijał się w Kościołach młodszych” (p. 68).

Podstawowym motywem misji jest samoobjawienie się Boga (p. 5). Jedynym Zbawicielem jest

Jezus Chrystus. Celem misji jest niesienie Chrystusa tym, którzy nie znają Ewangelii. „Nie możemy być spokojni, gdy pomyślimy o milionach naszych braci i sióstr, tak jak my odkupionych krwią Chrystusa, którzy żyją nieświadomi Bożej Miłości” (p. 86). Od Soboru liczba niechrześcijan się podwoiła (p. 3).

Każdy chrześcijanin na mocy Chrztu św. jest odpowiedzialny za działalność misyjną. „Nikt wierzący w Chrystusa... nie może uchylić się od tego najważniejszego obowiązku: głoszenie Chrystusa wszystkim ludom” (p. 3). Ale tylko w zjednoczeniu z Nim, jak latorośl z krzewem winnym, możemy przynosić owoce.

Zaangażowanie w misje jest wskaźnikiem wiary w Chrystusa. „W dziejach Kościoła — czytamy w encyklice — rozmach misyjny był zawsze oznaką żywotności, tak jak jego osłabienie jest oznaką kryzysu wiary. ...Wiara umacnia się, gdy jest przekazywana” (p. 2).

Różne są przeszkody w prowadzeniu dzieła misyjnego. Szczególnie groźna dla misji jest postawa: „jedna religia ma taką samą wartość jak inna” (p. 36).

Ojciec św. zachęca wszystkie Kościoły, aby wysyłały misjonarzy, choćby same cierpiały na brak kapłanów. Młode Kościoły potrzebują siły starszych, a starsze — zapału młodych (p. 62). W encyklice cytowany jest fragment deklaracji biskupów

z Puebla: „my sami potrzebujemy jeszcze misjonarzy, ale winniśmy dawać z naszego ubóstwa” (p. 64).

W encyklice czytamy, że „wśród form uczestnictwa pierwsze miejsce zajmuje współpraca duchowa: modlitwa, ofiara, świadectwo życia chrześcijańskiego” (p. 78).

Misjonarzom winna towarzyszyć modlitwa całego Ludu Bożego, biskupów, kapłanów, osób zakonnych, wiernych świeckich. Modlitwą wypraszamy powołania misyjne, wytrwałość w pracy misyjnej, owocność apostołstwa misjonarzy.

Modlitwę należy łączyć z ofiarą. Chrystus wzywa członków Mistycznego Ciała do współdziałania w Jego udrękach i do „dopełniania ich braków we własnym ciele” (Kol 1, 24). Ojciec św. prosi „tych wszystkich, którzy pełnią posługę duszpasterską wśród chorych, by pouczali ich o zbawczej wartości cierpienia i zachęcali do ofiarowania go Bogu za misjonarzy. Przez taką ofiarę chorzy stają się sami misjonarzami” (p. 78). Ofierze misjonarza powinni towarzyszyć wierni podtrzymując go własną ofiarą.

Misje potrzebują pomocy materialnej. Ojciec św. podkreśla, że ważny jest motyw takiej pomocy. „Wszystko, co otrzymaliśmy od Boga — tak życie, jak i dobra materialne — nie jest nasze, ale zostało nam dane do użytku. Wielkoduszność w dawaniu musi być zawsze oświecona i natchniona wiarą” (p. 81).

Uczestnictwo w misjach wyraża się także w propagowaniu tej tematyki w czasopiśmie, książkach. Wielką rolę mają do odegrania filmy, radio, telewizja.

W zakończeniu Jan Paweł II pisze: „Jak nigdy dotąd, Kościół ma dziś możliwości niesienia Ewangelii, świadectwem i słowem, do wszystkich ludzi i do wszystkich narodów. Widzę świt nowej epoki misyjnej, która stanie się okresem promiennym i bogatym w owoce, jeśli wszyscy chrześcijanie, a w szczególności misjonarze i młode Kościoły, odpowiedzą z wielkodusznością i świętością na wołanie i wyzwania naszych czasów. ...Kościół... na tej drodze... kroczy śladami wędrówki odbytej przez Maryję Dziewicę” (p. 92).

Po pielgrzymce

Z niepokojem, ale i z nadzieją czekaliśmy na IV pielgrzymkę Ojca św. do Ojczyzny. Jan Paweł II przybył do wolnego już kraju. Szczególnym znakiem tego zmartwychwstania — jak sam powiedział w Teatrze Wielkim — było spotkanie z wojskiem. Przyjęliśmy słowo Ojca św. jako słowo Piotrowe. Przemawiał do nas z miłością, z łagodnością, ale i z mocą. Ostrzegał nas przed złym używaniem wolności, mówił wiele razy o zagrożeniach życia małżeńskiego i rodzinnego, o niebezpieczeństwie materializmu praktycznego. Całe nauczanie oparł o Dekalog.

W swoich przemówieniach zwracał się do rodaków, ale to nauczanie skierowane było także do innych narodów. Wprost zwracał się do Ukraińców, Białorusinów, Litwinów. Wyrażał radość z tego, że za wschodnią granicą mogli być mianowani biskupi i wiara może być wyznawana w sposób coraz bardziej wolny. Mocno podkreślił, że my nie musimy wracać do Europy, bo zawsze w niej byliśmy.

W czasie pielgrzymki Ojciec św. beatyfikował trzech rodaków. Otrzymaliśmy nowych orędowników i nowe wzory. Błogosławiony Józef Sebastian Pelczar, biskup przemyski, jest wzorem modlitwy i pracowitości. Błogosławiona Maria Bolesława Lament uczy nas postawy ekumenicznej i cierpliwości w cierpieniu. Błogosławiony Rafał Chyliński jest przykładem ducha pokuty i troski o chorych i biednych.

My kapłani w nauczaniu papieskim odnajdujemy wiele wskazówek zarówno w odniesieniu do swego życia wewnętrznego, jak i do duszpasterstwa. Tematem do wielu rozważań może być przemówienie wygłoszone do osób zakonnych w Kielcach.

Ojciec św. mówił o „człowieku wewnętrznym” (Ef 3, 16). Tylko człowiek wewnętrzny, a więc otwarty na działanie Ducha Świętego, może dać autentyczne świadectwo. Kilkakrotnie Ojciec św. nawiązywał do męczeńskiej śmierci ks. Jerzego Popiełuszki.

W czasie spotkania z przedstawicielami laikat w Olsztynie Ojciec św. zwrócił uwagę na to, by przewycięzać podział na tych, którzy w Kościele są czynni, i na tych, którzy są bierni. Nikt w Kościele nie może pozostać nie zaangażowany. Wielką rolę w ożywianiu świeckich widzi w małych grupach. Stwierdził, że cieszy się ich rozwojem w Polsce, ale — podkreślił — mogłoby być ich

więcej. Jest to dla nas, duszpasterzy, ważna wskazówka.

To wielkie bogactwo papieskiego nauczania z IV pielgrzymki musimy sami przemyśleć i przemodlić. Z wiarą czytamy te teksty, które nam daje Chrystus przez Piotra naszych czasów.

Jednocześnie te treści przybliżamy naszym wiernym. Do papieskich wypowiedzi często się odwołujemy. Zachęcamy, by nasi wierni słuchali nagrań i czytali homilie papieskie. Starajmy się udostępnić wiernym nagrania czy teksty papieskich przemówień.

„Jesteście świadkami...”

„Jesteście świadkami królestwa, które nie jest z tego świata” — to zdanie wypowiedział Ojciec św. w czasie IV pielgrzymki do Ojczyzny przemawiając w Kielcach do zakonników i zakonnic (3 VI 1991).

Rok 1992 poświęcony jest sakramentowi bierzmowania. Ojciec św. przemawiając do osób zakonnych zwrócił uwagę na to, że fundament świadectwa i apostołstwa jest chrzest. Sakrament bierzmowania — nie wymieniony w tym przemówieniu — jest umocnieniem darem Ducha Świętego dla bronienia wiary i przekazywania jej innym. To, co odnosi Ojciec św. do osób zakonnych, odnieść możemy do wszystkich kapłanów.

Ojciec św. nawiązuje w tym przemówieniu do III rozdz. Listu do Kolosan. Przez chrzest, konsekrację zakonną, przez święcenia zostaliśmy uwolnieni „spod władzy ciemności i przeniesieni do królestwa Syna umiłowanego” (por. Kol 1, 13).

Tak jak przez konsekrację zakonną, tak i przez święcenia — sakramentalnie — zapuściliśmy korze-

nie w Chrystusie, aby w Nim budować nowe życie (por. Kol 2, 7).

„Nie można być świadkiem Boga — mówił Jan Paweł II — jeśli się do Niego nie należy całym sercem”. Zachęcał, by naśladować Chrystusa w Jego całkowitym oddaniu Ojcu. „Naśladujcie Jezusa — w Jego modlitwie podczas długich godzin spędzonych sam na sam przed obliczem Ojca. Naśladujcie Jego całkowite oddanie Ojcu nawet w nocy Ogrójca i w godzinie Kalwarii”. Ojciec św. przypomniał słowa Pana Jezusa: „Tak niechaj świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre czyny i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5, 16).

„Czasy się zmieniły — podkreślił Jan Paweł II — wyrosły nowe potrzeby”. Zwrócił uwagę na potrzebę zajęcia się ofiarami narkomanii, chorymi na AIDS, kobietami w stanie błogosławionym, którym „trudno przyjąć swoje poczęte dziecko z radością”.

Każdy apostoł, a tym bardziej osoba zakonna czy kapłan, winien pamiętać, że „kontemplacja i umartwienie... jest szczególną siłą i gwarantem skuteczności apostołstwa”!

Apostolstwo domaga się jedności i wzajemnej miłości. „Chodzi o to, abyście się starali znosić jedni drugich i wybaczać sobie nawzajem, bo i Pan wam wybaczył, a nade wszystko troszczcie się o miłość, która jest więzią doskonałości (Kol 3, 14)”.

Dary, jakie otrzymaliśmy, winniśmy przekazywać innym. „Nie wolno nam słowa Bożego zatrzymywać tylko dla siebie, trzeba się nim dzielić z naszymi braćmi i siostrami: z wszelką mądrością nauczajcie i napominajcie się wzajemnie” (Kol 3, 16).

O ubóstwie, które jest szczególnym znakiem apostołskim, mówił Ojciec św.: „Kto jest po Bożemu ubogi, otrzymuje cały świat jako miejsce swojego obcowania z Bogiem”.

Ojciec św. zachęcał w tym przemówieniu, aby Boże skarby „przybliżać innym młodym: chłopcom i dziewczętom, by znajdowali swą drogę za Chrystusem. Tyle otwarło się pól gotowych do żniwa. Tak bardzo potrzeba żniwiarzy. Proście! Natarczywie proście (...) Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na żniwo swoje (Łk 10, 2). (...) I niech świadectwo Waszego życia będzie przejrzyste i pociągające. Niech będzie zbawcze — tu na tej ziemi, i wszędzie, gdzie Pan żniwa zechce Was posłać”.

„Przychodzimy do Ciebie”

„My, młodzież całego świata, przychodzimy do Ciebie, Matko Chrystusa i Matko Kościoła” — tak modlił się Ojciec św. 15 sierpnia 1991 r. w czasie VI Światowego Dnia Młodzieży na Jasnej Górze.

Przemówienia Jana Pawła II z Jasnej Góry mogą być dla duszpasterzy źródłem katechez, homilii, czy konferencji dla młodzieży. Teksty, jakie nam zostawił Ojciec św., są ważnym drogowskazem w duszpasterstwie młodych ludzi. Spróbujmy odczytać słowa Ojca św. inaczej: odnieśmy je bezpośrednio do siebie, bez względu na wiek i doświadczenie życia kapłańskiego.

Modlitwa w imieniu młodych może być naszą, kapłańską modlitwą: „Przychodzimy do Ciebie jako do naszej Matki... Nosimy w sobie wielkie pragnienia. Chcemy żyć dla Chrystusa... Pozwól nam być silniejszymi, niż wszystko, co zdaje się nas otaczać. ...Powierzając Tobie to, co w nas najlepsze i zdro-

we, powierzamy Ci się także z tym, co w nas zagrożone od wewnątrz i od zewnątrz: lecz nas z grzechów i niemocy. Naucz nas Twojego zawierzenia! ...Wyzwól nas z lęku: ...Ty przywracasz tajemnicę miłości, a czynisz to przez czystość... Pragniemy wziąć odpowiedzialność za naszą przeszłość, za przyszłość Kościoła i świata... Spraw, byśmy nie uciekali przed nowymi zadaniami". Ta modlitwa, jeśli ją odniesiemy do siebie, kapłanów — nabiera nowej wymowy.

W homilii podczas Mszy św. Ojciec św. rozważał Pawłowe zdanie, będące myślą przewodnią Dnia Młodzieży: „Otrzymaliście ducha przybrania za synów” (Rz 8, 75). My kapłani potrafimy tym bardziej żyć tajemnicą kapłaństwa, im bliższa nam będzie prawda o przybraniu za dzieci Boże. Jesteśmy dziedzicami Boga, współdziedzicami Chrystusa. Razem z Nim możemy wołać „Abba, Ojczy”.

Ojciec św. mówił w homilii, że Maryja na wszystkich etapach pielgrzymowania poznawała, jak wielkie rzeczy uczynił Jej Wszechmocny. Na wszystkich etapach kapłańskiego pielgrzymowania możemy — jak Matka Najświętsza — poznawać wielkość daru kapłaństwa. Każdy rok, każdy dzień kapłański, pozwala nam odkrywać, że wielkie rzeczy uczynił nam Wszechmocny. Spełniając czynności kapłańskie, szczególnie zaś sprawując Eucharystię, przeżywamy prawdę, że od Boga wyszliśmy i do

Boga wrócimy, skoro „otrzymaliśmy przybrane synostwo w Jednorodzonym Synu Bożym, który stał się dla naszego przybrania Synem Człowieczym: Synem Maryi”. Nasze życie i nasza posługa, nie tylko w konfesjonale, potwierdzają stale to, co powiedział Jan Paweł II: „Dzieje człowieka na ziemi stają się długim pasmem zmagania i walk pomiędzy dobrem a złem, pomiędzy Ojcem Przedwiecznym, który kocha świat aż do oddania swojego Syna Jednorodzonego, a ojcem kłamstwa, który jest od początku zabójcą”. Tyle razy przekonują się kapłani, że w każdej epoce i w każdym ustroju „tyle środków pracuje nad tym, ażeby człowieka wyzuć z przybrania za synów”.

Jeśli do każdego chrześcijanina, do każdego z młodych, odnoszą się wezwania papieskie do dawania świadectwa, to tym bardziej do nas: „macie być świadkami wiernymi i odważnymi... Kościół potrzebuje waszego świadectwa... jak cennego skarbu: świadectwa, za które trzeba było często płacić wielką cenę cierpienia w wyobcowaniu, prześladowaniach, w więzieniu. Jesteście odpowiedzialni za to Orędzie ewangeliczne, które prowadzi do życia wiecznego, a zarazem wskazuje bardziej godne człowieka bytowanie na ziemi. ...Są to zadania ogromne. Wymagają serc nieustraszonych. Ale z nami jest Chrystus, który przyniósł ogień, ogień Ducha Świętego. „Pozwólcie, by ogień ten wybuchął

w waszych sercach... Nieście z sobą ten ogień do wszystkich braci i sióstr... aby nic i nikt nie potrafił go zgasić".

Trzeba, abyśmy czytali teksty przemówień i homilii Ojca św. Zawsze jednak odnośmy nauczanie papieskie przede wszystkim do siebie.

Centesimus annus

W dniu 1 maja 1991 r. Ojciec św. Jan Paweł II wydał encyklikę „Centesimus annus”. Dokument ten był uczczeniem setnej rocznicy ogłoszenia encykliki „Rerum novarum” Leona XIII. Ojciec św. przypomina najważniejsze tezy tego dokumentu podkreślając, jak bardzo sprawdziły się przewidywania Leona XIII. Szeroko omawia zmiany, jakie dokonały się w krajach Europy środkowej i wschodniej, wskazując pozytywy, ale i pewne niebezpieczeństwa, które stoją przed krajami budującymi system demokratyczny.

Ojciec św. pomaga nam zrozumieć istotne błędy systemu totalitarnego. „Podstawowy błąd socjalizmu ma charakter antropologiczny, (...) dobro jednostki zostaje całkowicie podporządkowane działaniu mechanizmu ekonomiczno-społecznego” (p. 13). Źródłem błędnej koncepcji człowieka jest ateizm.

Analizę totalitaryzmu trzeba przybliżyć wiernym, bowiem wielu zbyt płytko pojmuje zmiany, jakie nastąpiły i nie widzi tego, jak wielki przełom

się dokonał. Często jedynym kryterium oceny jest sytuacja materialna.

Encyklika ukazuje także trudności i niebezpieczeństwa, na jakie napotykają ustroje postkomunistyczne. W walce z totalitaryzmem nastąpiło spotkanie Kościoła z ruchem robotniczym (por. p. 26). Jest to wielka nauka dla duszpasterstwa w przyszłości. Ale obserwuje się, że narody postkomunistyczne „domagają się od rządzących natychmiastowych, namacalnych rezultatów: dobrobytu i odpowiedniego zaspokojenia ich własnych aspiracji” (p. 27). Pojawia się coraz bardziej w życiu społecznym zjawisko pornografii, która jest konsumpcją szkodliwą dla godności człowieka (por. p. 35). Uporządkowanie potrzeb człowieka i ich zaspokajanie według właściwej hierarchii wartości opierać się musi na posłuszeństwie prawdzie o Bogu i człowieku (por. p. 41). „Broniąc własnej wolności Kościół jednocześnie broni osoby ludzkiej, która ma bardziej słuchać Boga niż ludzi (por. Dz 5, 25), rodziny, różnych organizacji i narodów, bowiem im wszystkim przysługuje własny zakres autonomii i suwerenności” (p. 45). W świecie „bez prawdy wolność traci swoją treść” (tamże).

Demokrację trzeba budować na uznaniu praw osoby ludzkiej. „Wśród zasadniczych należy przede wszystkim wymienić prawo do życia, którego integralną częścią jest prawo do wzrastania pod sercem matki od chwili poczęcia” (p. 47).

W ustroju demokratycznym często nie bierze się pod uwagę moralności, ale „siłę wykonawczą i finansową” (tamże).

Sobie i innym winniśmy przypominać, że „najważniejsza jest ta praca, która dokonuje się w ludzkim sercu” (p. 51). Zaś interpretacja, jak i rozwiązanie spraw społecznych, wymagają uwzględnienia ich wymiaru teologicznego (por. p. 55). Bóg jest Panem historii. Człowiek, współpracując z łaską Bożą, wciąż odnawia świat, ale jest świadomy, że pełna i prawdziwa „nowość” będzie w eschatologii (por. p. 61). Wciąż jednak trzeba walczyć ze złem, aby „odwlekanie leczenia nie uczyniło zła nieuleczalnym” (Leon XIII, p. 57). Orędzie społeczne Kościoła „zyska większą wiarygodność dzięki świadectwu działania, niż dzięki swej wewnętrznej spójności i logice” (p. 57). Szczególnym świadectwem jest troska o biednych.

Istnieje wielka potrzeba, by ogromne bogactwo treściowe encykliki poznali sami księża, a następnie w różny sposób (homilie, wykłady, spotkania) przybliżali je wiernym.

„Spojrzał z miłością”

W roku, w którym w szczególny sposób skupiamy się na sakramencie bierzmowania i duszpasterstwie młodzieży, warto wrócić do Listu Ojca św. Jana Pawła II do kapłanów na Wielki Czwartek 1985 roku. Tym bardziej jest to potrzebne, ponieważ praca duszpasterska z młodzieżą przynosi obecnie wiele radości, ale i wiele nowych problemów. Cieszymy się, że ogromna większość młodych ludzi korzysta z katechizacji w szkole. Dziękujemy Bogu za to, że młodzi nie muszą się bać przykrych konsekwencji zaangażowania w życie Kościoła, jak to nieraz było w przeszłości. Ale jest wiele powodów do smutku i niepokoju. Niektórzy młodzi ludzie uczęszczający na katechizację zaniedbują Mszę św., wykazując mniejsze niż dawniej, zainteresowanie życiem Kościoła, są niekiedy agresywni wobec duszpasterzy, atakują niektóre zasady etyczne. Są tacy, którzy sięgają po kasety i pisma pornograficzne. Te i inne zjawiska rodzą u niektórych księży pesymizm, zniechęcenie. Oka-

zało się jeszcze raz, że wolność jest wielkim, ale trudnym darem. Jest przede wszystkim zadaniem.

Ojciec św., analizując we wspomnianym Liście rozmowę Pana Jezusa z młodzieńcem podkreśla, że w duszpasterstwie młodzieży sam Zbawiciel jest najdoskonalszym przykładem. Młody człowiek miał łatwy przystęp do Jezusa. „Każdy z nas winien odznaczać się podobną do Chrystusa przystępnością: niech młodzi nie znajdują trudności w zbliżeniu się do kapłana (...). Kapłan musi wzbudzać zaufanie u młodzieży jako powiernik spraw o charakterze zasadniczym, pytań z zakresu życia duchowego, pytań sumienia” (p. 4).

Chrystus jest dla nas przykładem słuchania i odpowiadania. Młody człowiek oczekuje od kapłana słów prawdy, a prawda jest wymagająca. „Nie lękajmy się wymagać wiele od młodych (...), prawdziwe dobro musi kosztować” (p. 5).

Duszpasterstwo młodzieży wymaga osobistego zaangażowania, a jednocześnie „nie możemy ani na chwilę przesłaniać sobą Boga” (p. 5).

Jezus spojrzał z miłością na młodego człowieka. Pierwszym i najgłębszym źródłem skutecznego działania jest Chrystusowe „spojrzenie z miłością”. Miłość ku młodym płynie „ze szczególnego przejęcia się tym, czym jest młodość w życiu człowieka (...). Od tego, jaka jest młodość, zależy w znacznej mierze przyszłość człowieka” (p. 6). Miłość do młodych wyraża się w odpowiedzialności za ich

teraźniejszość i przyszłość. Młodzi oczekują od nas bezinteresownej miłości. „Można powiedzieć, że cała asceza życia kapłańskiego, codzienna praca nad sobą, duch modlitwy, zjednoczenie z Chrystusem, zawierzenie w stosunku do Jego Matki, zdaje tutaj swój codzienny egzamin” (p. 6). Jezus rzekł do młodzieńca: „pójdź za mną” (Mt 19, 21). Celem i najgłębszym sensem duszpasterstwa młodych jest pomoc w odkrywaniu i realizacji powołania, które jest pójściem za Chrystusem: w małżeństwie, w kapłaństwie, zakonie, i życiu samotnym, w pracy, w cierpieniu.

W tym Liście Ojciec św. życzył kapłanom, aby przystępowanie do ołtarza Bożego było dla nich źródłem „tej młodości ducha, która jest z Boga samego. (...) Jako kapłani tej zbawczej tajemnicy mamy udział w samych źródłach Bożej młodości: tej niewyczerpanej «nowości życia», która z Chrystusa przelewa się do serc ludzkich” (p. 8):

Nam wszystkim, a szczególnie tym, którzy spotykają się z trudnościami, potrzeba tej duchowej młodości. Potrzeba wiele ufności i ciągłego czerpania od Tego, który powiedział: „Ufajcie, Ja świat zwyciężyłem” (J 16, 33).

„Ześlij na nich Ducha Świętego...”

W czasie bierzmowania biskup razem z obecnymi kapłanami wyciąga ręce nad kandydatami i wypowiada słowa: „Ześlij na nich Ducha Świętego Pocieszyciela”.

Duch Święty towarzyszył Chrystusowi w wypełnieniu urzędu mesjańskiego. W Nazarecie słowa Izajasza: „Duch Pański nade mną” odniósł Jezus do Siebie.

„Za cenę Krzyża — czytamy w enc. *Dominum et Vivificantem* — sprawiającego Odkupienie, w mocy paschalnej Tajemnicy Jezusa Chrystusa, przychodzi Duch Święty, ażeby od dnia Pięćdziesiątnicy pozostać z Apostołami, pozostać z Kościołem i w Kościele, a przez Kościół w świecie” (p. 14).

W tym samym dokumencie Ojciec św. pisze o związku sakramentu kapłaństwa, chrztu i bierzmowania. „Łaska Ducha Świętego — pisze Ojciec św. — której Apostołowie udzielili przez włożenie rąk swym pomocnikom, jest w dalszym ciągu przekazywana w konsekracji biskupiej. Biskupi następnie w sakramencie kapłaństwa czynią ucze-

stnikami tego duchowego daru świętych szafarzy i troszczą się o to, by przez sakrament bierzmowania zostali nią umocnieni wszyscy odrodzeni z wody i Ducha; w ten sposób (...) trwa w Kościele łaska Pięćdziesiątnicy" (p. 25).

W 1982 r. Ojciec św. — z okazji Wielkiego Czwartku — tak się modlił: „Świadomi — każdy z nas — że poprzez Ducha Świętego, działającego w mocy Twego Krzyża i Zmartwychwstania, otrzymaliśmy sakramentalne kapłaństwo dla posługi ludzkiego zbawienia w Kościele Twoim — błagamy (...) o nieustanną odnowę Twojego kapłaństwa w Kościele poprzez Ducha Twego" (p. 2).

Kapłan uroczyście udziela chrztu, sakramentu wody i Ducha, przygotowuje młodzież do sakramentu bierzmowania, w pewnych wypadkach może też bierzmować. Będąc szafarzem sakramentów świętych, w których Duch Święty uobecnia moc zbawczą Chrystusa, kapłan przeżywa wciąż na nowo prawdę o swoim powołaniu i uczestnictwie w kapłaństwie Chrystusa. W czasie święceń diakonatu biskup modli się: „Prosimy Cię, Panie, ześlij na nich Ducha Świętego, aby umocnił siedmiorakim darem Twojej łaski do wiernego spełniania ich służby" (modlitwa konsekuracyjna). Włożenie rąk w czasie święceń jest znakiem zstąpienia Ducha Świętego.

W roku bierzmowania, sakramentu, w którym Duch Święty umacnia chrześcijaństwo, częściej

wzywajmy Ducha, który od Ojca i Syna pochodzi, aby zstąpił na nas i odnowił oblicze naszego kapłańskiego serca i kapłańskiego świadectwa. Św. Paweł pisze: „Zginam kolana (...), aby sprawił w was przez Ducha swego wzmocnienie siły wewnętrzznego człowieka” (Ef 3, 16). „Mając życie od Ducha — czytamy (Gal 5, 25) — do Ducha się stosujemy”. Wołajmy o moc Ducha Świętego, aby spełniła się w naszym kapłańskim posługiwaniu obietnica Chrystusa: „Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami” (Dz 1, 8).

Wracajmy do przejmującej modlitwy Ojca św. z Wielkiego Czwartku 1982 r.: „Niech Pocieszyciel, Duch Prawdy — będzie z nami poprzez święte swoje dary! Niech będzie z nami Jego mądrość i rozum, wiedza i rada, męstwo, pobożność i bojaźń Boża, abyśmy umieli zawsze rozeznawać to, co od Ciebie pochodzi i abyśmy umieli odróżniać to, co pochodzi od «ducha świata», lub wręcz od «księcia tego świata». Spraw, abyśmy Twego Ducha nie zasnuwali:

- naszą małą wiarą i brakiem gotowości świadectwa Twojej Ewangelii: czynem i prawdą,
- zeświecczeniem i chęcią upodobnienia się do tego świata za wszelką cenę,
- brakiem miłości...

- tym wszystkim, co niesie ze sobą smutek wnętrza i upadek duszy...
- co czyni nas podatnym terenem wszelkich pokus,
- co ujawnia się jako chęć ukrycia swego kapłaństwa przed ludźmi, a zatem unikania jego oznak zewnętrznych...

Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, również owej kapłańskiej ziemi, którą użyźniłeś ofiarą Ciała i Krwi, ponawianą codziennie na ołtarzach poprzez nasze ręce, w winnicy Twojego Kościoła" (p. 4).

„Czy wyrzekam się szatana?”

„Pytam każdego z was: czy wyrzekasz się szatana, wszystkich jego spraw i zwodniczych obietnic?” — takie pytanie stawia biskup kandydatom do bierzmowania.

Grzech — pisze Ojciec św. w adh. *Reconciliatio et paenitentia* — jest bez wątpienia aktem wolności człowieka; ale pod jego warstwą ludzką działają czynniki, które stawiają go poza człowiekiem, na pograniczu, tam, gdzie ludzka świadomość, wola i wrażliwość stykają się z siłami ciemności... Grzech jest nieposłuszeństwem człowieka, który nie uznaje — aktem swej wolności — panowania Boga w swym życiu, przynajmniej w określonym momencie, kiedy przekracza Jego Prawo" (p. 14).

Zanim kandydat do bierzmowania przyjmie dar Ducha Świętego i zobowiązanie do świadczenia o Chrystusie, wyrzeka się szatana i grzechu. Przyjęcie sakramentu kapłaństwa i służba kapłańska domaga się stałego wyrzekania grzechu i ojca kłamstwa, szatana.

Duch Święty, który umacnia w bierzmowaniu i napełnia w sakramencie kapłaństwa, „przekonuje świat o grzechu” (J 16, 7). Duch Święty ukazuje złość grzechu, broni przed zanikiem poczucia grzechu, a jednocześnie ukazuje grzech w perspektywie Krzyża, który jest źródłem miłosierdzia.

Jako szafarze sakramentu pokuty jesteśmy sługami przebaczącego Chrystusa i pokutującego penitenta. Jesteśmy sługami nieużytecznymi, słabymi ludźmi, potrzebującymi wciąż nawrócenia. Grzech człowieka powołanego do służby Bożej jest zdradą przyjaciela, wielką niewdzięcznością wobec szczególnej miłości Tego, który kieruje wezwaniem: „Pójdź za Mną”. Grzechy każdego z nas domagają się ciągłego zadośćuczynienia. Podejmujemy pokutę za siebie, za wiernych, którym służymy i za braci kapłanów. Nikogo nie osądzamy, ale zdajemy sobie sprawę z tego, że trzeba pokutować za braci, którzy opuścili szeregi kapłańskie. Wiemy, jak wiele zgorszenia powodują kapłańskie zdrady. Niektórzy ludzie usprawiedliwiają swoje grzechy odstępstwem księży, czy jakąkolwiek niezgodnością życia z powołaniem.

„Każdy, kto popełnia grzech, jest niewolnikiem grzechu” (J 8, 34). W niewolę bierze człowieka pożądlivość ciała, oczu i pycha żywota. Nałóg jest szczególnie groźną niewolą, w której może znaleźć się człowiek. Jesteśmy odpowiedzialni nie tylko za to, by sami wyrzekać się grzechu, ale również, by

innych chronić przed złem i pomagać słowem, postawą — wyrywać się z grzechu. Braterskie upomnienie, rada, podtrzymanie na duchu, miłosierdzie i stanowczość — to niektóre drogi obrony brata przed grzechem.

Chrystus przez śmierć i Zmartwychwstanie zwyciężył grzech. W Nim i przez Niego każdy grzech może być przezwyciężony.

„Ciężka jest walka przeciw mocom ciemności; walka ta, zaczęta ongiś u początku świata, trwać będzie do ostatniego dnia, według słów Pana” (Gaudium et spes, 37). Jednakże „sam Pan przyszedł, aby człowieka uwolnić i umocnić” (tamże, 13). Człowiek jest wplątany w zmaganie się z grzechem w oparciu o głos własnego sumienia i nic nie będzie „bez wielkiej pracy oraz pomocy łaski Bożej, by osiągnąć jedność w samym sobie” (tamże, 37).

Niech odnowi się Kościół...

...Niech odnowi się Kościół na naszej ojczyściej ziemi na miarę czasów, ku którym idziemy" — mówił Ojciec św. 8 VI 1991 r. otwierając w bazylice Najśw. Serca Pana Jezusa w Warszawie II Synod Plenarny.

...Jest chyba — podkreślił Jan Paweł II — doniosłym zadaniem Synodu ukazanie piękna Bożej prawdy i Bożego prawa... Synod oznacza spotkanie, zbieżność dróg..." Ojciec św. zwrócił uwagę na okoliczności zwołania Synodu, mianowicie „całenovum soborowe związane z Vaticanum II" oraz zbliżający się rok dwutysięczny.

Synodowi Plenarnemu została poświęcona część Listu pasterskiego o „Nowej Ewangelizacji" (9 II 1992). Synod „przez pracę w zespołach synodalnych — czytamy w Liście — w parafiach, w ruchach i organizacjach, w uczelniach lub w innych ośrodkach, ma podjąć nową ewangelizację w nowej Ojczyźnie".

Synod Plenarny ma charakter pastoralny, a więc na pierwsze miejsce wysuwa się ewangelizacja, zaś

ustawodawstwo, które będzie owocem Synodu, schodzi na dalszy plan.

W okresie przygotowawczym zredagowano kilkanaście dokumentów o charakterze roboczym. Te teksty będą pomocą dla wszystkich, którzy czynnie włączą się w Synod.

Wiele jest motywów, które winny skłonić kapłanów do czynnego włączenia się w prace Synodu Plenarnego. Bóg dał nam nowe możliwości pracy duszpasterskiej w wolnej Ojczyźnie. Tej łaski nie wolno zmarnować. Równocześnie dają o sobie znać przeróżne zagrożenia: wielu obojętnieje religijnie, pojawiają się liczne ataki na Kościół, na wartości religijno-moralne, wiele zła — szczególnie wśród młodzieży — czynią nieodpowiednie filmy i publikacje. Wielu świeckich katolików nie ma świadomości, że tworzą Kościół i są odpowiedzialni za losy Ewangelii w świecie.

Synod stanowi nową szansę zaangażowania świeckich w apostołstwo. Chodzi nie tylko o włączenie w pracę Synodu wspólnoty już istniejące (np. oazowa, Domowy Kościół, Rodzinę Rodzin, Odnowę w Duchu Świętym, rady duszpasterskie, grupy charytatywne), ale o tworzenie nowych grup ludzi świeckich, którzy by systematycznie się spotykali na modlitwę, dla studiowania Pisma św., tekstów Vaticanum II, czy tekstów synodalnych. Takie grupy winny mieć charakter apostołski; niech podejmują konkretne działania w środowisku.

Powinniśmy inicjować powstanie grup synodalnych, parafialnych i ponadparafialnych, grup ludzi jednego zawodu, grup chorych (którzy by kontaktowali się ze sobą przez pośrednictwo zdrowych) itd.

Naszą wspólną troską winno być to, by powstawały grupy synodalne kapłanów, kleryków i osób zakonnych. Istnieje wielka potrzeba, by księża spotykali się na modlitwie i dyskusji na aktualne tematy duszpasterskie. Dzielenie się doświadczeniami, podtrzymywanie się na duchu w obliczu różnych trudności stanowi ważny element kapłańskiego życia.

Wezwanie Synodu — jeśli będzie przyjęte — może zaowocować nowymi wspólnotami kapłańskimi i nowymi inicjatywami duszpasterskimi.

*„Sam Duch przyczynia się
za nami w błaganiach” (Rz 9, 26)*

W roku, w którym bierzmowanie, sakrament Ducha Świętego, jest szczególnym tematem rozważań, winniśmy często wracać do problematyki modlitwy. „Duch Święty jest darem — pisze Jan Paweł II w enc. „Dominum et vivificantem” — który przychodzi do serca ludzkiego wraz z modlitwą (...) Duch Święty nie tylko sprawia, że się modlimy, ale prowadzi nas wewnątrz na modlitwie, uzupełniając naszą nieumiejętność modlenia się. Jest On obecny w naszej modlitwie i nadaje ludzkiej czynności modlenia się Boski wymiar” (p. 65). Nasze powołanie jest ściśle związane z modlitwą: Bóg obdarowując nas łaską kapłaństwa wzywa nas do trwania na modlitwie, a jednocześnie wzywa nas, abyśmy byli mistrzami modlitwy.

Kapłańskiej modlitwie poświęcił Ojciec św. List na Wielki Czwartek 1987 r. „Kapłaństwo — czytamy tam — musi być związane z modlitwą: w modlitwie zakorzenione” (p. 7). Pan Jezus szedł ku wy-

pełnieniu „Jego godziny” przez modlitwę. W Ogrójcu modlitwa Jezusa „jest objawieniem prawdy o Nim samym, o powołaniu i posłannictwie Syna, który przyszedł na świat, ażeby wypełnić ojcowską wolę Boga, aż do ostatniego «wykonało się» (J 19, 30). Jest to ważne dla wszystkich, którzy wchodzą do Chrystusowej szkoły modlitwy. Szczególnie ważne dla nas, kapłanów” (p. 4).

W Ogrójcu Jezus modlił się: „Jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich” (Mt 26, 39). Tak modli się Ten, który przyszedł pełnić wolę Ojca. W tych słowach wyraża się cierpienie Syna Człowieczego, lęk przed krzyżem, a zarazem poczucie odpowiedzialności (por. p. 6). „Kiedy Jezus mówi w Ogrójcu: «nie moja wola, ale Twoja niech się stanie» (Łk 22, 42), objawia Ojca i prawdę o Jego zbawczej miłości do człowieka” (p. 6).

„Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie” (Mt 26, 41) — tak mówi Pan Jezus w Ogrójcu do apostołów, których zastał śpiących. „Bez modlitwy — pisze Jan Paweł II w tym Liście (p. 7) — grozi niebezpieczeństwo owego «pokuszenia», któremu apostołowie niestety ulegli, gdy wypadło im stanąć oko w oko ze «zgorszeniem krzyża» (por. Gal 5, 11).

Odkupieńcza ofiara zaczęła się w Ogrójcu, zaczęła się od modlitwy. (...) Musimy, jako uczestnicy Chrystusowego kapłaństwa, złączonego nierozdzielnie z Jego ofiarą, u podstaw naszej kapłańskiej

egzystencji kłaść również kamień węgielny modlitwy (p. 10).

Modlitwa kapłańska, a szczególnie Liturgia godzin i adoracja eucharystyczna, pomaga nam zrozumieć, że jesteśmy sługami Chrystusa oraz szafarzami Bożych tajemnic (por. p. 10).

W czasie modlitwy kształtuje się nasza wrażliwość na bliźnich. Rozpoznajemy tych, których nam daje Ojciec, tych, którzy „szukają pomocy kapłana i którzy ją odpychają. (...) Być dla nich wszystkich... to zawsze próba miłości” (p. 11).

Modlitwa „pozwoli nam — czytamy w p. 12 — pośród różnych przeciwności, sprostać tej próbie miłości, jaką jest życie każdego człowieka — a życie kapłana w sposób szczególny. Kiedy zaś będzie się zdawało, że próba ta przerasta nasze siły, przypomnijmy sobie to, co Ewangelista mówi o Chrystusie w Ogrójcu: «Pogrążony w udęcie jeszcze usilniej się modlił»” (Łk 22, 44).

Modląc się uświadamiamy sobie własną bezradność wobec trudności wewnętrznych i zewnętrznych („Beze Mnie nic uczynić nie możecie” — J 15, 5), ale i wzrastamy w ufności, że „wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4, 13). Duch Święty przychodzi z pomocą naszej słabości (por. Rzym 8, 26), abyśmy mogli zwyciężyć złego ducha, trwać w wierności łasce kapłaństwa i nieść Chrystusa bliźnim.

„Pastores dabo vobis” (Jr 3, 15)

„Dam wam pasterzy według mego serca” — tymi słowami z Księgi Jeremiasza (3, 15) Ojciec św. Jan Paweł II rozpoczyna adhortację apostołską. Ten dokument jest podsumowaniem VIII Synodu Biskupów, który obradował w Rzymie od 30 września do 28 października 1990 r. Adhortacja jest skierowana do całego Kościoła, ale pierwszymi jej adresatami są biskupi i kapłani. Każdy dokument papieski winien być starannie czytany i rozważany przez nas, kapłanów, ale adhortacja „Pastores dabo vobis” musi stać się dla nas podstawą wielu rozmyślań i wspólnotowych dyskusji. Byłoby wielkim zlekceważeniem łaski Bożej, gdyby kapłani nie podjęli trudu, aby indywidualnie, czy w różnych grupach kapłańskich, studiować adhortację i odnosić jej treść do konkretnych warunków i problemów Kościoła lokalnego.

Centralnym tematem adhortacji jest formacja do kapłaństwa i w kapłaństwie. Troskę o formację przyszłych kapłanów i troskę kapłanów przez całe

życie o osobiste uświęcenie w posłudze i o ciągłą odnowę duszpasterstwa, uważa Ojciec św. za „jedno z najdelikatniejszych i najważniejszych zadań, od których zależy przyszłość ewangelizacji ludzkości” (p. 2). Formacyjne dzieło Kościoła jest przedłużeniem w czasie dzieła Chrystusa. Kapłani potrzebują dziś przemyślenia swego stylu życia, priorytetów apostoelskich, bowiem wskutek wielkiej liczby obowiązków i różnorodnych trudności cierpią z powodu nadmiernego rozproszenia” (por. p. 3).

Adhortacja stanowi wspianiałą pomoc dla kapłanów, aby na nowo przemyśleli powołanie do kapłaństwa, łaskę kapłaństwa i odpowiedź na Boży dar. Ojciec św. cytuje Orędzie Synodu przypominając podstawowe prawdy o kapłaństwie służebnym: „Ostatecznym źródłem naszej tożsamości jest miłość Ojca. Z posłanym przez Niego Synem, Najwyższym Kapłanem i Dobrym Pasterzem, jesteśmy sakramentalnie złączeni w kapłaństwie służebnym dzięki działaniu Ducha Świętego. Życie i posługa kapłana są kontynuacją życia i działalności Chrystusa. Na tym zasadza się nasza tożsamość, nasza prawdziwa godność i to jest źródłem radości i pewności w naszym życiu” (p. 18).

Adhortacja pomoże nam odnowić dar Boży otrzymany w obrzędzie nałożenia rąk (por. 2 Tm 1, 6). W diecezjach, wspólnotach seminaryjnych, zakonnych, w uczelniach katolickich, w dekanatach i parafiach — papieski dokument, przyjęty

z wiarą i wdzięcznością wobec Boga, przyniesie na pewno błogosławione owoce.

Otrzymujemy adhortację w okresie wielkich przemian w Ojczyźnie. Wciąż pytamy, jak wykorzystać te możliwości ewangelizacyjne, które otrzymaliśmy jako dar Boga, a jednocześnie, jak obronić się przed zniechęceniem, jak umacniać ducha wspólnoty wśród kapłanów, jak szukać nowych metod dotarcia do współczesnego człowieka, pełnego sceptycyzmu, zbuntowanego nierzadko wobec wszystkiego i wszystkich. Pomocą będzie adhortacja „Pastores dabo vobis”.

„Realizacja naczelnego zadania duszpasterskiego, jakim jest nowa ewangelizacja, obejmująca cały Lud Boży i domagająca się nowej gorliwości, nowych metod i nowego sposobu głoszenia i dawania świadectwa Ewangelii — czytamy w p. 18 — dziś zwłaszcza potrzebują kapłanów, którzy bezwzględnie i w pełni przeżywają tajemnicę Chrystusa i potrafią wypracować nowy styl życia duszpasterskiego, w głębokiej jedności z papieżem, biskupami i z innymi kapłanami oraz w owocnej współpracy z wiernymi świeckimi, nauczając i rozwijając różne role, charyzmaty i posługi we wspólnocie kościelnej”.

*„I przyprowadził go do Jezusa”
(J 1, 41)*

W roku poświęconym sakramentowi bierzmowania zastanawiamy się między innymi nad tym, jak pomóc człowiekowi w odczytaniu i realizacji powołania.

W adhortacji „Pastores dabo vobis” Ojciec św. analizuje powołanie chrześcijańskie, w szczególności zaś powołanie kapłańskie.

Każde powołanie jest łaską. Ojciec w Chrystusie „wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem” (Ef 1, 4). Powołanie chrześcijańskie jest dane w Kościele i za pośrednictwem Kościoła. Wszystkie powołania skupiają się w Kościele, który sam objawia się „jako tajemnica powołania, jako jaśniejące i żywe odbicie tajemnicy Trójcy Przenajświętszej” (p. 35). Kościół rodzi i wychowuje powołania. W Kościele powołanie zostaje rozpoznane i — będąc służbą Bogu — jest także służbą dla Kościoła.

To, co odnosi się do każdego powołania, znajduje „szczególne urzeczywistnienie w powołaniu kapłańskim” (p. 35).

Dar Boga i wolna odpowiedź człowieka — to dwa elementy powołania. „Potem wyszedł (Jezus) na górę i przywołał do siebie tych, których sam chciał, a oni przyszli do Niego” (Mk 3, 13). Najważniejsza jest „wolna całkowicie darmowa interwencja Boga, który wzywa” (p. 36). Sam Pan Jezus mówi: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał” (J 15, 16). Człowiek winien przyjmować powołanie do kapłaństwa z podziwem i wdzięcznością, a zarazem z ufnością, że wierny jest Pan, który wzywa. W powołaniu objawia się miłość Boga, a „jednocześnie najwyższa z możliwych form ludzkiej wolności, wyrażająca się przyjęciem wezwania Boga i zawierzeniem Mu” (p. 36).

Ojciec św. podkreśla, że wolność jest istotnym czynnikiem powołania. Gdy człowiek przyjmuje łaskę powołania, wolność przejawia się jako osobowe przyłgnięcie do Boga, jako ofiara. Wzorem takiej ofiary, a zarazem jej źródłem, jest Jezus Chrystus. Pełnej prawdy powołania doświadczyła Maryja, bowiem „nikt inny nie odpowiedział z tak wielką miłością na nieogarnioną miłość Boga jak Ona” (p. 36).

Różne są przeszkody w udzieleniu pozytywnej odpowiedzi przez człowieka. Mogą to być dobra materialne (por. Mk 10, 22), uwarunkowania kulturalne, błędne wizje Boga, kapłaństwa, złe rozumienie wolności (determinizm lub absolutna autonomia). Podstawową przyczyną kryzysu powołań jest kryzys wiary.

„I przyprowadził go do Jezusa” (J 1, 41). W tym zdaniu zawiera się istota duszpasterstwa powołań. Zadaniem całego Ludu Bożego jest troska o powołańskie, rozeznawanie ich i towarzyszenie im. Cały Kościół musi pamiętać o wezwaniu Jezusa: „Proście Pana żniwa, aby posłał robotników na swoje żniwo” (Mt 9, 38). Istotny wpływ na rodzenie się i dojrzewanie powołań ma liturgia Kościoła. O życiu kapłańskim trzeba mówić „jako o bezcennej wartości, wspaniałej i uprzywilejowanej formie życia chrześcijańskiego. (...) Nie należy się obawiać, że w jakiś sposób skrepuje to młodych lub ograniczy ich wolność; wprost przeciwnie — wyraźna propozycja, przedstawiona w odpowiednim momencie, może się okazać decydującym czynnikiem, który skłoni młodego człowieka do wolnej i autentycznej odpowiedzi. (...) Bóg dosięga swym wezwaniem serca każdego człowieka (...), każdemu trzeba pomóc, aby mógł przyjąć dar, który jemu (...) został powierzony” (p. 39). W odkrywaniu i dojrzewaniu powołania ważną rolę pełni kierownictwo

duchowe. W tej posłudze kapłan jest współpracownikiem Ducha Świętego.

„Najważniejszym i najskuteczniejszym środkiem budzenia powołań — podkreśla Ojciec św. — jest świadectwo życia kapłanów, ich bezwarunkowe oddanie się owczarni Bożej...” (p. 41). Wielka odpowiedzialność za powołanie spoczywa na rodzinie, która jest pierwszym seminarium. Żyzną glebą dla rodzenia się powołań są grupy, ruchy i stowarzyszenia katolickie. Sprawa powołań musi „znaleźć się w centrum miłości, jaką każdy chrześcijanin żywi do Kościoła” (p. 41).

„Jesteśmy niejako z Niej i dla Niej”

Rok 1993 w Kościele polskim jest poświęcony Eucharystii. Będzie to rok wielu kazań, katechez, konferencji na temat Eucharystii, rok różnych wysiłków, aby pobożność eucharystyczna naszych wiernych się pogłębiła. Ale będzie to czas szczególnej troski o naszą, kapłańską pobożność eucharystyczną. „Przez nasze święcenia (...) jesteśmy w sposób szczególny i wyjątkowy związani z Eucharystią. Jesteśmy niejako z Niej i dla Niej. Jesteśmy też za Nią w sposób szczególny odpowiedzialni” — pisał Ojciec św. w Liście do wszystkich biskupów Kościoła o tajemnicy i kulcie Eucharystii. „Kapłan — czytamy tam — wypełnia swoje główne posłannictwo i objawia się najpełniej przy sprawowaniu Eucharystii, a objawienie to najdoskonalsze jest wówczas, gdy sam siebie w tajemnicy jak najgłębiej ukrywa, aby ona sama jaśniała ludzkim sercom i sumieniom przez jego posługę” (p. 2).

Głęboką refleksję na temat związku naszego kapłaństwa z Eucharystią, naszym sprawowaniem

Eucharystii i miejscem adoracji Najświętszego Sakramentu w naszym życiu, wiążmy z lekturą i rozważaniem adhortacji papieskiej „Pastores dabo vobis”.

Tajemnica Eucharystii, będąca uobecnieniem Chrystusowej ofiary zbawczej, ucztą i obecnością, wciąż przybliża nam wielkość powołania kapłańskiego i kapłańskiej służby. W Eucharystii każdego dnia odkrywamy naszą tożsamość, której ostatecznym źródłem jest miłość Ojca. W Eucharystii przeżywamy nasze sakramentalne złączenie, dzięki działaniu Ducha Świętego, z Najwyższym Kapłanem i Dobrym Pasterzem, Jezusem Chrystusem. Sprawując Eucharystię uświadamiamy sobie, że nasze życie i nasza posługa są kontynuacją życia i działalności Chrystusa (Por. Pastores dabo vobis, 18).

Ojciec św. rozważa teksty św. Pawła: „Przypominam ci, abyś rozpałił na nowo charyzmat Boży, który jest w tobie” (2 Tym 1, 6). „Nie zaniedbuj w sobie charyzmatu, który ci został dany za sprawą proroctwa i przez nałożenie rąk kolegium prezbiterów. W tych rzeczach się ćwicz, cały im się oddaj, aby twój postęp widoczny był dla wszystkich. Uważaj na siebie na naukę, trwaj w nich! To bowiem czyniąc i siebie samego zbawisz, i tych, którzy cię słuchają” (1 Tym 1, 14—16). Stojąc przy ołtarzu Eucharystii przeżywamy wciąż na nowo prawdę o tym, że charyzmat święceń został nam

dany. Przy ołtarzu mamy możliwość i zarazem obowiązek rozpalenia charyzmatu, który jest w nas. To rozpalenie charyzmatu, niczym ognia w popiele, polega na tym, aby go na nowo przyjąć i nim żyć (por. Pastores dabo vobis 70). To Bóg sam rozpaladł, którego udzielił, ale za ten dar kapłan jest osobiście — tak jak Tymoteusz — odpowiedzialny. Odnowa charyzmatu, będąca owocem wysiłku umysłu i serca człowieka, jest przede wszystkim skutkiem działania dynamiki łaski, ściśle związanej z darem Bożym (por. tamże).

Gdy rozpoczynamy sprawowanie Mszy św., gdy mówimy „To jest Ciało Moje” — wraca wciąż Chrystusowe: „Pójdź za Mną”. „Jezusowe «przyjdź i chodź za Mną» zostaje wypowiedziane w sposób najpełniejszy i ostateczny, gdy sprawowany jest sakrament Jego Kościoła i zostaje wyrażone i przekazane głosem Kościoła, gdy biskup modli się i nakłada ręce. Na wezwanie Jezusa kapłan daje odpowiedź wiary: «przychodzę i idę za Tobą». Jest to początek tej odpowiedzi, która jako wybór podstawowy musi być wielokrotnie powtarzana, potwierdzana w ciągu lat kapłaństwa wieloma innymi odpowiedziami, niezmiennie zakorzenionymi w życiodajnym «tak», wypowiedzianym w chwili przyjęcia święceń” (p. 70).

W różnych sytuacjach każdy z nas powtarza i potwierdza wybór podstawowy, dokonany w cza-

sie święceń. Czynimy to w czasie rekolekcji, w rocznicę święceń, w chwilach cierpienia i w chwilach ciężkich pokus, ale codziennym powtórzeniem tego wyboru jest sprawowanie Eucharystii. W czasie Mszy św. słyszymy wciąż: „Pójdź za Mną”, „Paś owce moje”, i wciąż wypowiadamy: „Oto ja, poślij mnie”.

*„Oczy wszystkich...
były w Niego utkwione”
(Łk 4, 20)*

W synagodze nazaretańskiej oczy wszystkich zgromadzonych były utkwione w Jezusa, który czytał i objaśniał prorocstwo Izajasza. To wydarzenie przypomniał Ojciec św. w „Pastores dabo vobis” analizując naturę i misję kapłaństwa służebnego.

W czasie Eucharystii oczy zgromadzonych są utkwione w kapłana. Wierni uczestniczą w Ofierze Chrystusa i Kościoła sprawowanej przez kapłana. Słuchają słów księdza, odpowiadają na wezwania, patrzą na gesty, które celebrans wykonuje. Skupienie i pobożność księdza sprawiają, że udział wiernych we Mszy św. jest też bardziej pobożny. I odwrotnie — rozproszenie, pośpiech i niedbałość w sprawowaniu świętej liturgii, rozprasza uczestników, a dla niektórych bywa źródłem zgorszenia. Świeccy patrząc na kapłana w czasie Mszy św. przeżywają spotkanie z Chrystusem, którego uobecnia celebrans. Słowa Ewangelii „oczy wszystkich...

były w Niego utkwione" — w czasie Eucharystii nabierają szczególnego znaczenia.

To zdanie można odnieść do całej posługi i wszystkich przejawów życia kapłana. Ludzie patrzą na księdza z szacunkiem, z wiarą, ale też — szczególnie obecnie — z agresją, podejrzliwością, zazdrością, czasem z nienawiścią lub obojętnością.

„Oczy wszystkich... były w Niego utkwione" — jest to program dla każdego ucznia Chrystusa, ale szczególnie dla kapłana. „W oblicze Chrystusa — pisze Jan Paweł II — powinny być utkwione oczy chrześcijan z wiarą i miłością. Ta właśnie «kontemplacja» stała się punktem wyjścia i odniesienia dla Ojców Synodu, którzy rozważali zagadnienia formacji we współczesnym świecie" (adh. p. 11).

Stała formacja w życiu kapłana polega ostatecznie na tym, że jego oczy są wciąż utkwione w Chrystusa. Kapłan wpatruje się w Chrystusa, gdy rozpoczyna dzień medytacją, w czasie odmawiania Liturgii Godzin, w różańcu i czytaniu duchownym, podczas adoracji, odprawiając rekolekcje kapłańskie.

Najbardziej jednak kapłańskie oczy winny być utkwione w Chrystusa w czasie Eucharystii. Gdy wypowiada słowa: „To jest Ciało moje", „To jest kielich Krwi Mojej" — najbardziej utożsamia się ze Zbawicielem. „Ojcowie — czytamy w «Pastores dabo vobis» — dali wyraz swej świadomości szczególnego związku ontologicznego, który jedno-

czy kapłana z Chrystusem, Najwyższym Kapłanem i Dobrym Pasterzem. Tożsamość ta jest podstawą właściwej formacji w okresie przygotowania do kapłaństwa, a następnie w ciągu całego życia kapłańskiego" (p. 11).

Mając oczy utkwione w Chrystusa, kapłan wciąż dochodzi do przekonania, że ostatecznym źródłem jego tożsamości jest miłość Ojca. Dzięki działaniu Ducha Świętego jesteśmy złączeni z Chrystusem w kapłaństwie służebnym.

Ojciec św. stałą formację kapłańską łączy ze słowami św. Piotra skierowanymi do Tymoteusza. „Przypominam ci, abys rozpalił na nowo charyzmat Boży, który jest w tobie". (2 Tym 1, 6). „Nie zaniedbuj w sobie charyzmatu, który został ci dany za sprawą prorocstwa i przez włożenie rąk kolegium prezbiterów. W tych rzeczach się ćwicz, cały im się oddaj, aby twój postęp widoczny był dla wszystkich. Uważaj na siebie i na naukę, trwaj w nich! To bowiem czyniąc, i siebie samego zbawisz. I tych, którzy cię słuchają" (1 Tym 1, 14—15).

Apostoł prosi, by Tymoteusz rozpalił Boży charyzmat niczym ogień tłący w popiele, a więc żeby go na nowo przyjął i nim żył. To rozpalenie jest dziełem Boga i owocem wysiłku umysłu i woli ludzkiej. Sakrament kapłaństwa jest rękojmią łask Bożych, którymi Bóg wciąż obdarza kapłana.

Dar Ducha nie zwalnia kapłana od trudu, lecz pobudza go do nieustannego trudu. Ojciec św. pi-

sze: „«Pójdź za Mną» potwierdza powołanie i domaga się wierności aż do śmierci, może też oznaczać taką sequela Christi, która prowadzi do złożenia całkowitego daru z siebie poprzez męczeństwo" (adh. p. 70).

W codziennej Eucharystii kapłan, mając „utkwione oczy w Chrystusa", najowocniej rozpala w sobie charyzmat Boży, który jest w nim przez sakrament święceń.

Powołani do świętości

„Zaprawdę, święty jesteś, Boże, źródło wszelkiej świętości” — tak zaczyna się II modlitwa eucharystyczna. „Zaprawdę święty jesteś, Boże, i słusznie cię sławi wszelkie stworzenie” — to początek III modlitwy eucharystycznej. W czasie każdej Mszy św. powtarzamy z całym ludem: „Święty, święty, święty, Pan Bóg Zastępów”.

Codziennie sprawujemy Eucharystię, ofiarę Chrystusa i Jego Kościoła. W Eucharystii Chrystus uobecnia mocą swego Ducha paschalną tajemnicę naszego zbawienia. Czyni to przez nasze ręce i nasze usta. Stając przy ołtarzu w czasie Mszy św. działamy w szczególny sposób *in persona Christi*. Sprawując wielką tajemnicę wiary jesteśmy narzędziami Chrystusa, który wśród nas i dla nas czyni obecną Ofiarę zbawczą wobec Ojca mocą Ducha Świętego. Bóg, który jest po trzykroć święty, udziela się kapłanowi, odprowadzającemu Mszę św. i wszystkim, którzy z Ofiarą Chrystusa się łączą.

Ojciec św. w „*Pastores dabo vobis*” przypomina fragment soborowego dokumentu „O posłudze i ży-

ciu kapłanów" (p. 12): „Kapłani ze szczególnego względu są zobowiązani do zdobywania doskonałości, ponieważ zostali w nowy sposób poświęceni Bogu przez sakrament kapłaństwa. Stali się więc żywymi narzędziami Chrystusa, Wiecznego Kapłana, aby kontynuować przez wieki Jego przedziwne dzieło... Skoro zatem każdy kapłan we właściwy sobie sposób działa w imieniu i w zastępstwie samego Chrystusa, obdarzony jest też szczególną łaską, aby służąc powierzonym sobie ludziom i całemu Ludowi Bożemu, mógł skuteczniej dążyć do doskonałości Tego, którego reprezentuje”.

Powołanie kapłana do świętości ma korzenie w chrzcie świętym. Kapłan jest bratem pośród braci, a jednocześnie, na mocy nowej konsekracji, bardziej niż inni chrześcijanie winien być przykładem i świadkiem radykalizmu chrześcijańskiego. Świecenia upodabniają kapłana do Chrystusa, Głowy i Pasterza Kościoła, przez co staje się żywym narzędziem Wiecznego Kapłana i może działać w imieniu i w osobie samego Chrystusa.

Sprawcą rozwoju życia duchowego w nas jest Duch Święty. „Kapłanowi — pisze Ojciec św. w adhortacji — nigdy nie brakuje Ducha Świętego... Świadomość daru jest źródłem i umocnieniem niezachwianej ufności kapłana pośród trudności, pokus i słabości, które spotyka na drodze życia duchowego" (p. 33).

Kapłan realizuje powołanie do świętości odpowiadając — dzień po dniu — na wymagania, jakie stawia Chrystus. Świętość jest zażyłością z Bogiem, naśladowaniem Chrystusa ubogiego, czystego, posłusznego. Jest bezinteresownym oddaniem ludziom, umiłowaniem Kościoła. Jest życiem modlitwy i ofiary. Z modlitwy wypływa zapał apostołski i rodzi się owocność apostołstwa, a jednocześnie sama posługa duszpasterska jest drogą realizowania świętości. W czasie święceń kapłańskich biskup się modli: „Prosimy Cię, Ojczy Wszechmogący, daj twemu słudze Twoją godność kapłańską. Odnów w jego sercu ducha świętości, aby wykonywał otrzymany od Ciebie urząd drugiego stopnia i aby przykładem swojego postępowania pociągał innych do poprawy obyczajów”. Każdy kapłan, „musi być święty, by pomagać braciom w realizacji ich powołania do świętości” (adh. p. 33).

Sprawowanie Eucharystii, najświętszego z sakramentów, domaga się świętości i odnawia świętość. Kapłan troszczy się nie tylko o to, by godnie, a więc w stanie łaski uświęcającej, przystępować do ołtarza, ale także, by rozpoczynać Mszę św. z sercem pełnym wiary i miłości. Przygotowanie modlitewne przed Mszą św. ucisza rozproszenia, nastraja wewnętrznie ku Bogu, otwiera na wielki dar, jakim jest Eucharystia. Od przygotowania zależy w dużej mierze to, jak odprawiamy Mszę św. Przygotowanie duchowe pomaga kapłanowi otwo-

rzyć się w Eucharystii na dar uświęcenia. Dziękczynienie po Mszy św. jest nie tylko przeżywaniem wielkości daru, który kapłan otrzymał w tej Eucharystii, ale jest jednocześnie przygotowaniem do każdej następnej Mszy św.

Szczególną drogą realizacji powołania do świętości jest adoracja eucharystyczna. Trwając w ciszy przed Najświętszym Sakramentem kapłan umacnia się w miłości Chrystusa, w służbie dla ludzi, w wierności radom ewangelicznym, w życiu pokornym i ofiarnym.

W adh. „Christifideles laici” Ojciec św. cytuje fragment relacji końcowej II Nadzwyczajnego Synodu z 1985 r.: „W ciągu całej historii Kościoła, w okolicznościach najtrudniejszych, święte i święci byli zawsze źródłem i początkiem odnowy. Dlatego dziś pilnie potrzebujemy świętych, o których trzeba usilnie błagać Boga”. To zdanie odnosimy przede wszystkim do nas, kapłanów.

„Łaska wam i pokój” (Flp 1, 2)

„Łaska wam i pokój od Boga, Ojca naszego, i od Pana Jezusa Chrystusa” — te słowa św. Pawła skierował Ojciec św. do jednej z dwóch grup biskupów polskich, które przebywały w Rzymie w dniach 7—16 I 93 z racji wizyty „ad limina”.

W przemówieniu tym Ojciec św. dość dużo miejsca poświęcił polskim kapłanom, którzy — jak podkreślił — mają „do spełnienia w procesie ewangelizacji niezmiernie doniosłą rolę”. Stwierdził, że zarówno kapłani diecezjalni, jak i zakonni „w minionym okresie dobrze zdali egzamin, dając przykład ofiarności i gigantycznej wprost fazy duszpasterskiej: wierności Kościołowi, solidarni z Narodem i darzeni przez ten Naród miłością i szacunkiem. Jest to wielkie bogactwo duchowe Kościoła polskiego”.

Ojciec św. nawiązując do przemian w ojczyźnie, które niosą ze sobą m.in. nasilający się laicyzm i materializm praktyczny, zwrócił uwagę na to, że obecnie szczególnym zadaniem kapłanów jest pogłębianie tożsamości kapłańskiej. „Muszą w tym

celu — mówił — podjąć trud stałej formacji, która pozwoli im żyć pełnią swego powołania”.

Jan Paweł II podkreślił szczególnie trzy sprawy związane z życiem i posługą kapłanów: świętość, wspólnota i miłość pasterska.

Ojciec św. przypomniał zdanie z adh. „Pastores dabo vobis”: „Nowa ewangelizacja potrzebuje nowych głosicieli Ewangelii, to znaczy kapłanów, którzy starają się przeżywać swoje kapłaństwo jako szczególną drogę do świętości” (p. 82).

W roku Eucharystii my, kapłani, którzy codziennie sprawujemy wielką tajemnicę wiary, przyjmujemy chleb z nieba i adorujemy Najświętszy Sakrament, codziennie przeżywać musimy Chrystusowe „Bądźcie doskonałymi, jak Ojciec wasz jest doskonały” (Mt 5, 48). Eucharystia jest szkołą, drogą i fundamentem świętości kapłańskiej.

„Kapłan w dzisiejszych czasach — mówił Ojciec św. — bardziej niż kiedykolwiek, potrzebuje oparcia we wspólnocie prezbiterium, parafii, dekanatu i diecezji. Budowanie autentycznej wspólnoty kapłańskiej, opartej na «braterstwie sakramentalnym», stanowi dzisiaj jedno z podstawowych zadań biskupów i samych kapłanów”.

Eucharystia jest sakramentem jedności i miłości, wobec Boga i wobec ludzi. Przystępowanie do ołtarza zakłada miłość względem bliźniego. „Jeśli przynosisz dar...” (Mt 5, 23), a zarazem tę miłość i jedność buduje. Szczególnym znakiem braterstwa

sakramentalnego kapłanów jest Msza św. koncelebrowana.

Miłość pasterska kapłanów jest uczestnictwem w miłości pasterskiej samego Jezusa Chrystusa. Jest to wewnętrzna zasada i cnota ożywiająca i kierująca życiem duchowym kapłana (por. *Pastores dabo vobis*, p. 23). Ojciec św. zwrócił uwagę na to, że obecne przemiany wymagają od pasterzy „rozpalenia na nowo tej właśnie miłości, co wyrazi się w gorliwym i odważnym poszukiwaniu ciągle nowych środków i metod apostołstwa”. Podstawową formą duszpasterstwa — podkreślił Ojciec św. — pozostaje i dziś duszpasterstwo parafialne, ale winno być uzupełnione przez pracę w grupach, by parafie stawały się wspólnotami wspólnot. Ojciec św. kilkakrotnie nawiązywał do zespołów synodalnych.

W nowej sytuacji Kościoła w Ojczyźnie ważnym zadaniem pasterzy jest „budowanie jedności, zgody oraz budzenie nadwątlonej nadziei (przemówienie do II grupy biskupów). Potrzeba nadziei wszystkim Polakom, potrzeba nadziei biskupom i kapłanom. W sytuacji wielorakich trudności grozi zniechęcenie podobne do tego, które ogarnęło apostołów w czasie połowu ryb: „Mistrzu, przez całą noc pracowaliśmy i niceśmy nie ułowili” (Łk 5, 5).

„Logika ewangelizacji — kończył przemówienie Jan Paweł II — nie jest jednak logiką czysto ludzką. Wobec ogromu zadań trzeba się zdobyć na Piotrowy akt wiary i zaufania do Mistrza: «Lecz na

Twoje słowo zarzucę sieci» (Łk 5, 6). Odpowiedź jest natychmiastowa: «Skoro to uczynili, zagarnęli tak wielkie mnóstwo ryb, że sieci ich zaczynały się rwać» (Łk 5, 6). ...Chciałbym, abyście z tej wizyty «ad limina» zabrali ze sobą to Piotrowe, pełne wiary i determinacji: «Lecz na Twoje słowo zarzucę sieci»''.

Nie tylko biskupi, ale cały Kościół, duchowni i świeccy, winni codziennie zabierać ze sobą to Piotrowe wezwanie. Kapłani to wezwanie pełne nadziei, przyjmują w szczególny sposób od Chrystusa w Eucharystii.

„W Kościele wybiła dziś godzina laikatu”

To zdanie napisał Ojciec św. w przemówieniu przekazanym biskupom polskim 12 I 1993 r. w czasie wizyty „ad limina”, poświęconej zadaniom Kościoła „ad intra”. Drugie przemówienie dotyczyło zadań Kościoła „ad extra”. Obydwa przemówienia, które przekazał Ojciec św. biskupom polskim, są refleksją nad wezwaniem Pana Jezusa: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię” (Mk 16, 15). „Spełnienie tego wielkiego zadania, jakie Chrystus powierzył Kościołowi — czytamy w przemówieniu z 12 I br. — nie jest możliwe bez czynnego zaangażowania świeckich, świadomych swego powołania i misji w Kościele i świecie”.

Zaangażowanie świeckich katolików w apostołstwo wynika z ich przynależności do Chrystusa i Kościoła przez chrzest i bierzmowanie. Uczestnictwo w Eucharystii jest znakiem tej przynależności i miejscem pogłębiania jedności z Chrystusem i w Chrystusie z braćmi. „Idźcie” na każdej

Mszy św. jest przypomnieniem Chrystusowego „Idźcie na cały świat” (Mk 16, 15).

Zmiany, jakie dokonały się w ostatnim czasie w Europie środkowo-wschodniej, stanowią nowe wezwanie dla świeckich katolików. Przy różnych okazjach, m. in. w homiliach mszalnych, uwrażliwiamy świeckich na znaki czasu. Obecna sytuacja, nowe możliwości apostołstwa, ale i stare oraz nowe zagrożenia, stanowią wezwanie Chrystusa skierowane do duchownych i świeckich. „W przeszłości — czytamy w przemówieniu Jana Pawła II z 12 I — z wielu względów było to utrudnione — dzisiaj staje się koniecznością chwili. Wierni świeccy, należycie uformowani — winni poczuć się rzeczywistymi podmiotami w życiu Kościoła”.

W różny sposób świeccy katolicy realizują powołanie do apostołstwa. Są oni wezwani szczególnie do tego, aby „czynić obecnym i aktywnym Kościół w takich miejscach i takich okolicznościach, gdzie jedynie przy ich pomocy stać się on może solą ziemi” (KK 33). Ojciec św. we wspomnianym przemówieniu wymienia różne miejsca zaangażowania świeckich w dzieło ewangelizacji: rodzina, parafia, organizacje, ruchy, sprawy społeczne, kultura i polityka, troska o ubogich. Wśród różnych form zwraca uwagę na „opatrnościowe dzieło Synodu Plenarnego”. Udział świeckich w tym Synodzie — podkreślił Ojciec św. — odgrywa rolę za-

sadniczą. „Poprzez zespoły synodalne, rozsiane po całej Polsce — powinien się on stać narzędziem kształtowania nowej samoświadomości chrześcijańskiej i kościelnej polskich katolików, a także szkoły ewangelizacji” — czytamy w przemówieniu z 12 I 1993 r.

Ojciec św. zdaje sobie sprawę z tego, że współpraca ze świeckimi, m. in. w ramach Synodu Plenarnego, napotyka na wiele trudności. Ta współpraca „zakłada — pisze Jan Paweł II — tak ze strony świeckich, jak i ze strony duchowieństwa, potrzebę zmian we wzajemnych relacjach, umiejętność współpracy, postawę cierpliwego dialogu, służby i obustronnego zaufania”.

Patrząc od ołtarza na uczestników Najświętszej Ofiary uświadomiamy sobie, że służymy im darem, który dzięki kapłaństwu możemy sprawować. Dzięki Mszy św., którą odprawiamy, ofiara nasza i świeckich może być złączona z ofiarą Chrystusa uobecnioną na ołtarzu. Jedność całego ludu Bożego przeżywana i aktualizowana w Eucharystii ma być realizowana wszędzie i w każdej okoliczności. Podczas Mszy św. przeżywamy nie tylko odpowiedzialność za zbawienie świeckich, ale zdobywamy wciąż motywy i siłę, aby świeckich włączać w wielkie dzieło ewangelizacji.

Nasza troska o czyny i pobożny udział świeckich w liturgii Eucharystii, troska o ministrantów,

lektorów, włączenie świeckich do śpiewania psalmu, modlitwy wiernych, czytanie komentarzy, przyniesienie darów — jest wyrazem zrozumienia, że w ludzie Bożym są różne charyzmaty i różne zadania.

„W Kościele wybiła dziś godzina laikatu” — to zdanie Ojca św. z przemówienia będącego drogowskazem dla Kościoła w Polsce, jest dla nas, kapłanów, szczególnym wezwaniem.

*„Składamy Ci, Ojcze,
Ofiarę pojednania”*

W II modlitwie eucharystycznej o tajemnicy pojednania kapłan modli się po przeistoczeniu: „Składamy Ci, Ojcze, Ofiarę pojednania, którą On nam zostawił jako dowód swojej miłości i którą Ty sam złożyłeś w nasze ręce. Przyjmij także nas, Ojcze św. razem z ofiarą Jezusa Chrystusa i przez udział w tej Uczcie eucharystycznej daj nam swego Ducha”.

W Eucharystii Duch Święty uobecnia Paschalne Misterium Jezusa Chrystusa. Ta wielka tajemnica wiary dokonuje się przez nasze ręce i nasze usta, przez naszą posługę. Ojcu Niebieskiemu przedstawiamy Ofiarę Chrystusa, a jednocześnie siebie składamy w ofierze w łączności z Ofiarą Syna Bożego. Chrystus, nasza Pascha i chleb żywy, który przez Ciało swoje ożywione i ożywiający Duchem Świętym daje życie ludziom, zaprasza nas i doprowadza do ofiarowania razem z Nim samego siebie, swojej pracy, ale także innych ludzi i całego stworzenia (por. *Prezbyterorum ordinis*, 5).

W Eucharystii jest wśród nas i dla nas Chrystus Sługa, który „ogolocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w zewnętrznym przejawie, uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci — i to śmierci krzyżowej” (Flp 2—8).

W Eucharystii Chrystus mocą Swego Ducha uobecnia oddanie aż do krzyża. Trzymając w ręku Hostię doświadczamy tego, że stał się dla nas Sługą i prawdziwie uniżył samego siebie. W Ofierze Chrystusa odnajdujemy wzór i źródło naszego oddania, naszej ofiary.

„Dobrowolna ofiara — czytamy w „Pastores dabo vobis” (p. 36) — stanowiąca najgłębszy i najcenniejszy rdzeń ludzkiej odpowiedzi na wezwanie Boga, znajduje swój niezrównany wzorzec, a raczej swój życiodajny korzeń, w absolutnie wolnej ofierze, jaką Jezus Chrystus, pierwszy z powołanych, składa woli Ojca: „Przeto przychodząc na świat (Chrystus), mówi: Ofiary ani daru nie chciałeś, aleś Mi utworzył ciało... Wtedy rzekłem: Oto idę... abym spełniał wolę Twoją, Boże” (Hbr 10, 5—7)”.

Ojciec św. przypomina też w encyklice wypowiedź Pawła VI na temat ofiary w kapłaństwie: „Nie mogą istnieć powołania, które nie są... oddaniem siebie, świadomym, wielkodusznym, całkowitym... Nazywamy to ofiarą... Wolność zostaje wystawiona na największą próbę: właśnie próbę ofiary, wielkoduszności, poświęcenia” (p. 36).

Całe życie kapłana jest skupione wokół Eucharystii, Ofiary Chrystusa i Kościoła. Codziennie składamy na ołtarzu wobec Ojca w Duchu Świętym Ofiarę Chrystusa, łącząc z Chrystusem ofiarę z siebie i wszystkiego, co jest dla nas trudem, ofiarą, krzyżem, ale także zwycięstwem i radością. Krzyż każdego z nas jest niepowtarzalny. Szczególnym krzyżem dla niejednego kapłana jest w ostatnim czasie katechizacja. Tylu młodych ludzi przychodzi na katechizację, okazuje obojętność, a nawet wrogość wobec katechety i agresję wobec zasad chrześcijańskiej wiary. Krzyżem dla niejednego z nas jest świadomość niechęci wobec kapłanów, która — w różny sposób rozbudzana — ogarnia niektórych wiernych. W Eucharystii zdobywamy nową mądrość na nowe czasy, nowe siły dla realizowania nowej ewangelizacji, nową nadzieję w spotkaniu z przeciwnościami, z szalejącym wprost działaniem księcia ciemności.

„Prowadź życie zgodne z tajemnicą Krzyża Pańskiego” — te słowa, kierowane do kapłana w chwili święceń, są naszym programem. Umocnieni Krzyżem Chrystusa i Jego Zmartwychwstaniem w Eucharystii, wciąż na nowo dorastamy do tego, by rzeczywiście prowadzić życie zgodne z tajemnicą Krzyża Pańskiego.

W każdej Eucharystii „dziękujemy, że nas wybrałeś, abysmy stali przed Tobą i Tobie służyli” (II modlitwa eucharystyczna).

„Otrzymaliśmy po Apostołach ten niewypowiedziany dar...”

„My, drodzy Bracia, otrzymaliśmy po Apostołach ten niewypowiedziany dar, że możemy być szafarzami Chrystusowego odejścia przez krzyż, a równocześnie Jego przychodzenia przez Eucharystię” — napisał Ojciec św. Jan Paweł II do kapłanów w Liście na Wielki Czwartek tego roku. Warto wrócić do tego Listu. Ten List, podobnie jak w poprzednich latach, jest okazją do refleksji nad naszym kapłaństwem. Ojciec św. wezwał nas, abyśmy wciąż dziękowali „za łaskę Chrystusowego Kapłaństwa, w którym uczestniczymy poprzez Sakrament święceń” (p. 3).

„Jesteśmy — czytamy (p. 1) — szafarzami tajemnicy Odkupienia świata, szafarzami Ciała, które zostało wydane i Krwi, która została przelana dla odpuszczenia naszych grzechów. Szafarzami tej Ofiary, przez którą On jeden wszedł raz na zawsze do Miejsca Świętego: «złożywszy siebie samego Bogu jako nieskalaną ofiarę, oczyszcza nasze su-

mienia z uczynków martwych, abyśmy mogli służyć Bogu Żywemu» (por. Hbr 14)''.

Ojciec św. przypomniał nam, że mocą zbawczej Eucharystii, którą sprawujemy, trwa w Kościele Chrystusa godzina odkupienia. Jest to godzina przejścia z tego świata do Ojca, godzina, o której sam mówi: „Odchodzę i przyjdę znów do was” (J 14, 28).

Jan Paweł II wzywa nas, abyśmy w obecnym roku w dziękczynienie za kapłaństwo włączyli „wdzięczność Kościoła za dar Katechizmu Kościoła Katolickiego”, który jest kompendium nauki wiary i moralności, życia sakramentalnego i modlitwy.

Misją Kościoła, a szczególnie pasterzy, jest sirzec depozytu wiary i przekazywać ją. Jako kompendium jedynej, niezmiennej wiary katolickiej stanowi autentyczne narzędzie gwarantujące jedność w wierze. Jest to „pewny punkt odniesienia, do którego możemy się odwoływać wypełniając powierzona nam w sakramencie święceń misję głoszenia w imieniu Chrystusa i Kościoła Dobrej Nowiny wszystkim ludziom” (p. 2). Katechizm, ujmując istotne treści wiary i moralności będzie podstawą wiary, liturgii, życia i modlitwy Kościoła. Będzie „autentyczną i pewną normą dla realizacji wezwania do nowej ewangelizacji”. Katechizm zawiera nowość Vaticanum II, a jednocześnie sięga do wszystkich skarbów Tradycji, a nade wszystko do Pisma św.

Omawiając posłannictwo głoszenia Ewangelii, Ojciec św. podkreśla, że „samo nasze życie i posługa staną się przekonującą katechezą dla całej powierzonej nam wspólnoty, jeśli będą zakorzenione w Prawdzie, którą jest Chrystus” (p. 2).

Ten list papieski jest dla nas wezwaniem, abysmy jak najdokładniej zapoznali się z Katechizmem i uczynili wszystko, by w różny sposób docierał do świeckich. Katechizm będzie wspierała pomocą dla pracy zespołów synodalnych.

Do Listu Ojciec św. dołączył rozważanie i modlitwę z 1 grudnia 1992 r. W rozważaniu Ojciec św. poruszył m. in: problem bezżenności. Pisząc o zagrożeniu sekularyzacją, stwierdził: „Czasem trudno oprzeć się wrażeniu, że działa tutaj określona strategia, która... ma na celu odwieść Kościół od wierności względem swego Pana i Oblubieńca”. Razem z Ojcem św. powtarzamy słowa modlitwy: „Prosimy Ciebie, abysmy trwali w wierności... Prosimy, abys nam wybaczył wszelkie przewinienia wobec tej świętej Tajemnicy, jaką jest Twoje Kapłaństwo w naszym życiu, abysmy czynili wszystko, co jest nieodzowne dla budzenia i dojrzewiania powołań, abysmy nade wszystko prosili. Ty sam powiedziałeś przecież: «Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo» (Mt 9, 38)”.

„Jeden duch i jedno serce”
(Dz 4, 32)

„Jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących” — czytamy w *Dziejach Apostolskich* (4, 32). Fundamentem jedności pierwszych chrześcijan było trwanie w nauce apostołów, Łamanie Chleba i modlitwa” (por. *Dz Ap 2, 42*). „Łamanie Chleba” — to jedno z określeń Wieczery Pańskiej, czyli Eucharystii.

W czasie Mszy św., posługując się III modlitwą eucharystyczną, wypowiadamy słowa: „abyśmy posileni Ciałem i Krwią Pańską i napełnieni Duchem Świętym, stali się jednym ciałem i jedną duszą w Chrystusie”.

Eucharystia jest sakramentem jedności i miłości: miłości Boga do człowieka, człowieka do Boga i człowieka do człowieka.

W Eucharystii obecna jest miłość Chrystusa do człowieka, obecny jest krzyż. Jest to miłość aż „do końca” (por. *J 13, 1*). Jest to miłość, którą nas przy-

ciąga do siebie: „a Ja, gdy zostanę wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie” (J 12, 32).

Chrystus, pociągając nas w Eucharystii do siebie, jednocześnie czyni z nas wspólnotę. Eucharystia jest wezwaniem do jedności i tę jedność buduje. „Jeden jest chleb — pisze św. Paweł — przeto my liczni, tworzymy jedno ciało. Wszyscy bowiem bierzemy z tego samego chleba” (1 Kor 10, 17). Śpiewamy: „Jak ten chleb, co złączył złote ziarna, tak niech złączy miłość nas ofiarna”. W czasie Mszy św. modlimy się z bliźnimi i w intencji bliźnich. Przed Komunią św. przekazujemy sobie znak jedności i pokoju.

Kapłaństwo służebne, które otrzymaliśmy od Chrystusa, jest w szczególny sposób związane z Eucharystią. Poprzez Eucharystię każdego dnia doświadczamy jedności z bliźnimi, ale w szczególności — z Ojcem św., biskupami i kapłanami.

„Każdego kapłana, zarówno diecezjalnego, jak i zakonnego — pisze Jan Paweł II w „Pastores dabo vobis” — na mocy sakramentu święceń łączą z innymi członkami tego prezbiterium szczególne więzy apostołskiej miłości, posługi i braterstwa. Wszyscy bowiem prezbiterzy, czy to diecezjalni, czy też zakonni, uczestniczą w jedynym kapłaństwie Chrystusa, Głowy i Pasterza, dążą do jednego, mianowicie do budowania Ciała Chrystusowego” (p. 17).

We Mszy św. wymieniamy zawsze imię biskupa diecezjalnego. W roku, w którym Eucharystia jest głównym tematem II Wielkiej Nowenny, trzeba, abyśmy odnowili jedność z Ojcem św., biskupami, a szczególnie z biskupem swojej diecezji i z kapłanami. Wciąż róbmy sobie rachunek sumienia, czy wierzymy w kapłaństwo biskupa, czy z wiarą oceniamy jego słowa, inicjatywy i decyzje? Czy modlimy się w intencji swego biskupa, czy wczuwamy się w jego misję? Czy w obliczu krytyki mam odwagę stanąć w obronie biskupa? Jeśli mam inne zdanie na jakąś sprawę, czy potrafię powiedzieć to bezpośrednio biskupowi? Czy traktuję przyrzeczenie czci i posłuszeństwa z wiarą, szczerze i ofiarnie? Czy mój szacunek względem biskupa nie jest udawany, zewnętrzny, na pokaz, wyrachowany? Takie i podobne pytanie musi stawiać sobie szafarz Eucharystii.

I wciąż czyńmy rachunek sumienia, czy z wiarą patrzymy na naszych współbraci, księży! Czy wierzymy w ich kapłaństwo, to samo, Chrystusowe, w nich i we mnie? Tę samą Eucharystię codziennie sprawujemy, ten sam Najświętszy Chleb, Ciało Jezusa, przyjmujemy i Jego Krew pijemy. „Aby byli jedno” — Pan Jezus w Wieczerniku wciąż za nas się modli (J 17, 21) i taka winna być nasza modlitwa płynąca z Eucharystii: „Spraw, Panie, abyśmy byli, my, kapłani, jedno”! Skoro jesteśmy w Chrystusie — Kapłanie, jedno, a więc — dar jedności

jest nieustannym zadaniem. Choć się różnimy, choć wiele nas dzieli, przecież to, co najważniejsze, nas łączy: jeden Chrystus, nasz Pan, jeden Duch, to samo kapłaństwo, ten sam Kościół, ten sam cel — budowanie Królestwa Bożego na ziemi i ten sam cel ostateczny: dom Ojca.

„Idźcie...” (Mt 28, 19)

Mszę św. kończymy słowami: „Idźcie, ofiara spełniona”. To „Idźcie” ze Mszy św. jest przypomnieniem Chrystusowego: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego; ucście je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 19—20).

Wszystkim uczestnikom Eucharystii przypominamy, że usłyszane słowa Boże mają zanieść innym. Wzywamy ich, aby Chrystusa, którego przyjęli, przekazywali bliźnim. Uświadamiamy im, że są na mocy chrztu i bierzmowania, posłani z Ewangelią do świata.

Ale to, co przypominamy świeckim, przyjmujemy przede wszystkim do siebie. To do nas, kapłanów, Chrystus skierował szczególne: „Pójdź za Mną” i szczególne: „Idźcie i nauczajcie”. Przekazujemy słowo Boże w czasie czytań mszalnych, wyjaśniamy je i dajemy świadectwo swej wiary w homiliach i kazaniach. Chrystus od ołtarza posyła

nas, abyśmy głosili Ewangelię także poza świątynią: w szkole, w czasie katechizacji i w rozmowach z nauczycielami, w kancelarii i przy wielu innych okazjach. Głosimy Chrystusa słowem, całym sposobem życia. Głosimy Chrystusa sobą, tym, kim jesteśmy. Także strój duchowny jest przypomnieniem ludziom o Bogu. Agresja wobec osoby duchownej w miejscach publicznych — jaka czasem ma miejsce — jest chyba dowodem na to, że jesteśmy wyrzutem sumienia i znakiem Chrystusa.

„Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przekazałem” (Mt 28, 19) — mówi Pan Jezus. W świątyni, ale także w innych miejscach mamy głosić całą Ewangelię, wszystkie prawdy wiary i wszystkie zasady moralne. To „idźcie”, które wypowiedamy, zobowiązuje nas, abyśmy głosili prawdy dziś niepopularne: o sądzie, o piekle, szatanie, o trwałości małżeństwa, o czystości przedmałżeńskiej i małżeńskiej, o etyce pracy i życia społecznego. Głoszenie całej woli Bożej domaga się odwagi i pokory. Wierność nauce objawionej jest znakiem miłości Boga, Kościoła i każdego, kto nas słucha.

Realizacja Chrystusowego „Idźcie” wpływa z miłości pasterskiej kapłana. „Wewnętrzna zasada, cnota ożywiająca i kierująca życiem duchowym kapłana, który wzoruje się na Chrystusie Głowie i Pasterzu, jest miłość pasterska, uczestnictwo w miłości pasterskiej samego Jezusa Chrystusa: darmo otrzymany dar Ducha Świętego, a jednocześnie

nie zadanie, wezwanie... (Pastores dabo vobis, 23)".
...Miłość pasterska kapłana nie tylko bierze początek w Eucharystii, lecz w jej sprawowaniu odnajduje swe najwyższe spełnienie; z Eucharystii także płynie łaska i odpowiedzialność, dzięki której całe życie kapłana nabiera charakteru ofiarniczego. (...) Miłość pasterska scala w jedno życie wewnętrzne i posługę pasterską" (tamże).

Jednym z istotnych przejawów miłości pasterskiej jest realizacja Chrystusowego: „Idźcie... nauczajcie... uczcie...”

Wśród trudnych spraw, które wiążą się z posługą słowa, jest dla niektórych kapłanów katechizacja młodzieży. Bolesny jest brak zainteresowania uczniów tematem katechezy, postawa pełna agresji, niekiedy — lekceważenia. Są pewne tematy, które budzą szczególny opór. Bolesne jest dla kapłana, gdy ktoś, kto mówi, że wierzy, odrzuca wyraźnie to, co Bóg objawił. Ten ból jest częścią realizowania Chrystusowego „Idźcie..., uczcie...” jest częścią miłości pasterskiej i może przyczyniać się do wzrostu i oczyszczenia tej miłości.

„Jeżeli naprawdę kochamy ludzi — mówi M. Teresa — musimy być gotowi zająć ich miejsce, przyjąć na siebie ich grzechy i zmazać ich winy poprzez naszą pokutę i nieustanne umartwienie”.

„Przystąpię do ołtarza Bożego...”

Codziennie przystępuję do ołtarza Bożego, aby sprawować Eucharystię, ofiarę Chrystusa i Kościoła. W czasie Mszy św. najbardziej przeżywamy swoje kapłaństwo. Wymawiając słowa: „To jest Ciało Moje... Krew Moja” czujemy się głęboko zjednoczeni z Chrystusem. Eucharystia pozwala nam wciąż na nowo przeżywać wielkość i świętość kapłaństwa, a zarazem naszą małość, bezradność i grzeszność.

Rok 1992/93 w duszpasterstwie polskim poświęcony był Tajemnicy Eucharystii. Próbowaliśmy pogłębić pobożność eucharystyczną naszych wiernych, z bólem stwierdzaliśmy lekceważenie niedzielnej Mszy św. Ale przede wszystkim robimy rachunek sumienia z naszego kapłańskiego życia, tak ściśle związanego z ołtarzem...

Wielu księży wybudowało, buduje czy remontuje kościoły, kaplice, miejsca sprawowania Eucharystii i zamieszkania Chrystusa w Najświętszym Sakramencie. Ileż wysiłków, ileż zabiegów i troski o świątynię wypełnia niejedno kapłańskie serce!

Wyrazem naszej czci dla Chrystusa w Eucharystii i miłości względem wiernych jest troska o piękne i pobożne sprawowanie Eucharystii. Musimy się sprawdzać, czy nie czytamy tekstów za szybko, niedbale, czy gesty są starannie i pobożnie wykonywane...

Przestrzegajmy przepisów liturgicznych. Jest to znak posłuszeństwa i jedności z całym Kościołem. Dotyczy to np. prawa binacji czy trynacji. Obowiązuje nas w sumieniu prawo kanoniczne oraz polecenia biskupa diecezjalnego. Ojciec św. w Liście do wszystkich Biskupów Kościoła o tajemnicy i kulcie Eucharystii (1980 r.) napisał: „W warunkach normalnych nieliczenie się z przepisami liturgicznymi musi być odbierane jako brak poszanowania dla Eucharystii — podyktowany może indywidualizmem, a może bezkrytycznym stosunkiem do lansowanych opinii, a może jakimś brakiem ducha wiary” (p. 12). Korzystajmy z tych możliwości zmian, które przewidują zasady liturgii. Nie ograniczajmy się do II czy III modlitwy eucharystycznej. Na początku Mszy św. niech będzie krótkie wprowadzenie (gdy czcimy świętego, podajmy krótki życiorys). Jakże ważny jest komentarz, wprowadzenie do liturgii słowa!

W Eucharystii objawia się Kościół, który jest Ludem Bożym ukształtowanym hierarchicznie. W wielu parafiach liturgia niedzielna i świąteczna

jest pięknie ukształtowana: ministranci są należycie przygotowani, świeccy czytają lekcje (także starsi), śpiewają psalm, czytają lub śpiewają wezwania modlitwy wiernych, niekiedy przynoszą uroczyście dary ofiarne. W niektórych parafiach zbierają składkę. W wielu parafiach działają schole. Troska o śpiew w czasie Mszy św., o dobór pieśni jest niezwykle ważna. Śpiew buduje wspólnotę, wprowadza bardziej niż recytacje element uczuciowy w przeżywaniu Mszy św.

Z okazji Mszy św. wierni składają ofiary pieniężne. Dla wielu księży stypendia są podstawą utrzymania. W Roku Eucharystii winniśmy i tę sprawę ogarnąć rachunkiem sumienia. Wobec sakramentu, który jest najświętszy, musimy usuwać ze swego serca wszystko, co miałoby swe źródło w chciwości.

„Przez nasze święcenia — pisze Ojciec św. we wspomnianym Liście — jesteśmy w sposób szczególny i wyjątkowy związani z Eucharystią. (...) Kapłan wypełnia swoje główne posłannictwo i objawia się najpełniej przy sprawowaniu Eucharystii” (p. 2).

„Jezus oczekuje nas w tym Sakramencie miłości. Nie załujmy naszego czasu na spotkanie z Nim w adoracji, na kontemplację pełną wiary i gotowości wynagradzania wielkich win i występków świata” (p. 3).

„Kapłan sprawuje Najświętszą Ofiarę «in persona Christi» to znaczy: w swoistym sakramentalnym utożsamieniu się z prawdziwym i Wiecznym Kapłanem, który sam tylko jeden jest prawdziwym i prawowitym Podmiotem i Sprawcą tej swojej Ofiary” (p. 8).

„Imitare, quod tractabis... to napomnienie biskupa powinno pozostać jako jedno z najcenniejszych zasad posługi eucharystycznej kapłana” (p. 11).

Rok rodziny

Rok 1994 został ogłoszony w świecie rokiem rodziny. Również Kościół w Polsce, w ramach II Wielkiej Nowenny, chce uczynić rodzinę szczególnym przedmiotem duszpasterskiej troski. W tym roku będziemy na nowo przeżywać i głosić wierzącym podstawowe prawdy o sakramencie małżeństwa i rodzinie. W różny sposób będziemy pomagać małżeństwom i rodzinom w przeżywaniu świętości ich związku, ale także w przewyżnianiu kryzysów, okresów trudnych, chwil przełomowych i zwykłej codzienności.

Każdy z nas, kapłanów, zarówno w początkach kapłaństwa, w wieku średnim, jak i w wieku podeszłym, wraca myślą i sercem do własnej rodziny, z której wyszedł. Codziennie modlimy się za naszych rodziców, zarówno żyjących, jak i zmarłych. Jest to modlitwa wdzięczności i czci, modlitwa synowskiej miłości.

Pan Bóg różnymi drogami przychodzi do człowieka z łaską powołania. Zdarza się czasem, że

Bóg powołuje młodego człowieka, który wychował się w rodzinie obojętnej religijnie czy też w rodzinie rozbitej. Ale zazwyczaj jest tak, że powołanie bywa odczytane i przyjęte w rodzinie religijnej, w rodzinie żyjącej Bogiem na co dzień. Do naszych rodzin możemy odnieść słowa Ojca św. z „Pastores dabo vobis”: „Bardzo szczególna odpowiedzialność spoczywa na rodzinie chrześcijańskiej, która na mocy sakramentu małżeństwa uczestniczy na swój własny i oryginalny sposób w misji wychowawczej Kościoła, Nauczyciela i Matki — (...) rodzina chrześcijańska istotnie stanowiąca niejako domowy Kościół, zawsze stwarzała i nadal stwarza warunki sprzyjające budzeniu się powołań (...). Należy przywiązywać wielką wagę do duszpasterstwa rodzin, aby ona, przyjmując wielkodusznie dar ludzkiego życia, stanowiła jakby pierwsze seminarium, w którym dzieci mogłyby od początku uczyć się pobożności, modlitwy i miłości do Kościoła” (p. 41).

Tylko Bóg wie, jaki jest związek między łaską samego powołania a modlitwą naszych matek, ofiarą i poświęceniem naszych ojców. Tylko Bóg wie, ile cierpień i różańców ofiarowała w naszej intencji babcia, ciocia, ktoś z rodzeństwa...

Wiele razy wracamy myślą do dzieciństwa, do pierwszych myśli o kapłaństwie, do chwil, kiedy byliśmy pewni swej decyzji, do chwil, kiedy przychodziły rozterki i zwątpienie. Przypomina się nam nieraz atmosfera domu, wspólna modlitwa, piel-

grzymki, uroczyste odpusty, modlitewnie przeżywane wigilie.

„Pójdź za Mną” (por. Mt 4, 19) — powiedział do nas Pan Jezus, jak kiedyś do Szymona. Szymon Piotr i Andrzej zostawili sieci i poszli za Jezusem. Objawiła się wtedy „darmowa miłość Boga, a jednocześnie najwyższa z możliwych form ludzkiej wolności, wyrażająca się przyjęciem wezwania Bożego i zawierzeniem Mu” (Pastores dabo vobis, p. 36).

Pan Jezus wymaga od powołanych, aby umieli „zostawić”, „odejść”. Wielu kapłanów zostawia nie tylko swoich bliskich, ale i ojczyznę, udając się do krajów misyjnych.

Syn — kapłan ma odejść, opuścić tych, których kocha, a jednocześnie do niego bardziej niż do innych, Bóg kieruje przykazanie: „Czcij ojca swego i matkę swoją”.

Każdy przeżywa śmierć swoich rodziców boleśnie, ale kapłan, ponieważ nie ma swojej rodziny, przeżywa tę śmierć szczególnie boleśnie. Dom rodzinny, kontakt z rodzicami, rodzeństwem, dla niejednego księdza jest wielką pomocą. Niejeden kapłan najlepiej odpoczywa w domu, w którym się wychował. W trudnych momentach, przy rodzicach, a czasem przy ich grobie, kapłan odzyskuje wewnętrzną równowagę.

Ojciec św. kończy adhortację o kapłaństwie modlitwą: „Matko Jezusa Chrystusa, byłaś z Nim u początków Jego życia i Jego misji, szukałaś Go wśród tłumów, gdy nauczał, stałaś przy Nim, gdy został wywyższony ponad ziemię, (...) przygarniaj powołanych, osłaniaj od początku ich wzrastania, wspomagaj w życiu i posłudze Twoich synów, Matko kapłanów” (p. 82).

„Veritatis splendor”

Ojciec Święty podpisał encyklikę „Veritatis splendor” 6 sierpnia 1993 r. Jej prezentacja przez kard. J. Ratzingera miała miejsce dwa miesiące później, 5 października. Dokument ten jest skierowany bezpośrednio do biskupów. Zainteresowanie encykliką jest duże. W świecie pojawiło się wiele głosów krytyki.

Adresatami encykliki są przede wszystkim biskupi, nauczyciele wiary. Ale dokument ten jest skierowany do całego Kościoła, a szczególnie do księży, którzy są współpracownikami biskupa, i to oni w homiliach, katechezie, w kancelarii i konfesjonale przekazują chrześcijańską naukę wiary i moralności.

Każdy nowy dokument papieski jest Chrystusowym talentem, który winniśmy przyjąć i pomnożyć. Ta encyklika znów jest dla nas wezwaniem do rachunku sumienia, czy czytamy, rozważamy i przekazujemy naukę Jana Pawła II, szczególnie zaś zawartą w encyklikach, adhortacjach. Lektura nowej encykliki jest częścią formacji stałej i teolo-

gicznej, duchowej i duszpasterskiej, a nawet czysto ludzkiej, o czym pisze Ojciec Święty szeroko w „Pastores dabo vobis”.

Ojciec Święty wydał tę encyklikę ze względu — jak to określił kard. J. Ratzinger — na dwa motywy: wewnętrzny i zewnętrzny. W samym Kościele istnieją zagrożenia podstaw moralności chrześcijańskiej. „Chrześcijaństwo, które przestałoby być wspólną drogą, propagując tylko bliżej niesprecyzowane ideały, nie byłoby już chrześcijaństwem Jezusa Chrystusa i Jego uczniów” — mówił tenże kardynał. Wskazał także na zewnętrzny motyw: „Kwestia moralności jest, szczególnie dzisiaj, kwestią przetrwania ludzkości”. Jako duszpasterze jesteśmy wciąż świadkami tych tendencji, o których pisze Jan Paweł II w encyklice. W środkach przekazu i w kontaktach osobistych stwierdzamy wielki relatywizm moralny. Potwierdza się wciąż to, co mówił Pius XII: „Grzechem tego wieku jest zanik poczucia grzechu”. Choć u nas konfesjonały są często obleżone, to jednak wnika w serca i umysły wielu pogląd, że człowiek ma prawo decydować o tym, co dobre, a co złe. Może nawet — głosi się niekiedy — demokratycznie ustalić w głosowaniu, co jest godne pochwały, a co odrzucenia. „Do tego stopnia podkreśla się znaczenie wolności, że czyni się z niej absolut, który ma być źródłem wartości” (p. 32). Ojciec Święty daje zasadniczą odpowiedź: „Objawienie poucza nas, że władza decydowania

o dobru i złu nie należy do człowieka, ale wyłącznie do Boga" (p. 35). Człowiek jest naprawdę wolny wtedy, gdy swą wolność podda prawdzie. Jest to prawda jego człowieczeństwa wpisana w naturę przez Stwórcę i jest to prawda zawarta w Objawieniu.

Zadaniem biskupów i ich współpracowników jest to, aby „ujawniali zło, udzielali wskazań i wyjaśnień, walczyli o dobro człowieka, umacniając go, wspomagając i pocieszając" (p. 4).

Wracajmy wiele razy do encykliki. Dzięki tej lekturze nasze nauczanie moralne będzie bardziej pogłębione. Treści zawarte w encyklice pomogą nam lepiej przekazywać i uzasadniać trudne zasady moralne dotyczące życia małżeńskiego i rodzinnego.

Zapytajmy też siebie: czy pewien relatywizm moralny nie udziela się również nam, kapłanom? Może dotyczy przepisów liturgicznych, prawnych, w których nie dostrzegamy autorytetu swoich przełożonych... Ale czy sumienia nie poszerza się jeszcze na inne dziedziny? Czy nie jesteśmy poprzez słowa i postępowanie przyczyną zgorzenia u współpracu lub świeckich? Piotr naszych czasów przypomina nam: „Również człowiek współczesny winien zwrócić się na nowo do Chrystusa, aby uzyskać od Niego odpowiedź na pytanie, co jest dobrem, a co złem" (p. 8).

I jeszcze z zakończenia: „Maryja... nie zaznaw-
szy grzechu, potrafi współczuć z każdą słabością.
Rozumie grzesznego człowieka i kocha go miłością
Matki. Właśnie ze względu na tę miłość stoi po
stronie prawdy i dzieli z Kościołem troskę o nie-
ustanne przypominanie nakazów moralnych —
zawsze i wszystkim. Z tej samej przyczyny nie zga-
dza się, by grzeszny człowiek był oszukiwany przez
tych, którzy w imię fałszywie rozumianej miłości
usprawiedliwialiby jego grzech, gdyż wie, że zni-
weczyłoby to ofiarę Chrystusa, Jej Syna” (p. 120).

*„Biada tym, którzy zło nazywają
dobrem, a dobro złem” (Iz 5, 20)*

Ojciec święty w encyklice „Veritatis splendor” charakteryzując współczesne czasy cytuje Izajasza: „Biada tym, którzy zło nazywają dobrem, a dobro złem, którzy zamieniają ciemność na światło, a światło na ciemność, którzy przemieniają gorycz na słodycz, a słodycz na gorycz” (Iz 5, 20). Te słowa proroka wciąż są aktualne. W szczególny sposób można odnieść stwierdzenie Izajasza do spraw związanych z małżeństwem i rodziną. Tak często w zagadnieniach dotyczących płci, miłości, przekazywania życia zło nazywa się dobrem, a dobro złem. Wyśmiewana jest czystość przedmałżeńska, lekceważone dziewictwo, usprawiedliwiała się rozwody, popiera i szerzy antykoncepcję, dopuszcza zabijanie nie narodzonych dzieci. W imię tolerancji głoszone są prawa „mniejszości seksualnych”.

Jako uczniowie Chrystusa jesteśmy wezwani, by z odwagą nazywać dobro dobrem, a zło złem. „Grzechem tego wieku jest zanik poczucia grze-

chu" — pisał Pius XII. Musimy mieć wiele duchowej mocy, aby przeciwstawić się treściom wielu środków przekazu i poglądom tylu naszych wierzących, którzy przejmują mądrość tego świata. Potrzebna jest nam głęboka wiara w to, że głosimy prawdę i jesteśmy umacniani w owym świadectwie Duchem Świętym. W przeciwnym razie zaczniemy milczeć, gdy wokół nas zło nazywane jest dobrem, a dobro złem, ciemność światłością, a światło ciemnością.

W świecie relatywizmu może również nam, kapłanom, grozić zamazanie wyraźnej granicy między dobrem a złem w naszym życiu duchowym. Może nam grozić szerokie lub faryzejskie sumienie, które usprawiedliwi zaniedbania w brewiarzu, brak ducha ubóstwa, brak radykalizmu w czystości, naturalizm w traktowaniu posłuszeństwa, grzechy przeciw jedności kapłańskiej.

Odważne i jednoznaczne głoszenie prawdy jest wyrazem miłości pasterskiej, uczestnictwem w miłości Chrystusa do swego ludu. „Miłość pasterska jest tym przymiotem, dzięki któremu naśladujemy Chrystusa w Jego darze z siebie i w Jego służbie” (*Pastores dabo vobis*, 23).

Aby mieć wewnętrzną siłę, by dobro nazywać dobrem, a zło złem, w swoim życiu i w życiu innych, konieczna jest stała formacja kapłańska. „Formacja stała zmierza do tego, by kapłan był człowiekiem wiary (...), by widział siebie zawsze

w prawdzie, oczyma Chrystusa" (Pastores dabo vobis, 73). „Dla każdego kapłana — pisze Ojciec święty — formacja duchowa jest sercem, które jednoczy i ożywia jego bycie kapłanem i jego działalność" (tamże, p. 45).

Nazywanie zła dobrem, a dobra złem, uważa się niekiedy za postęp, nowoczesność, europejskość. Niekiedy sądzi się, że usprawiedliwianie zła i nazywanie grzechu dobrem, jest wyrozumiałością wobec człowieka, tolerancją, nawet — życzliwością i miłością. Warto często wracać do ostatnich zdań encykliki „Veritatis splendor”:

„Maryja (...) nie zaznawszy grzechu, potrafi współczuć z każdą słabością. Rozumie grzesznego człowieka i kocha go miłością Matki. Właśnie ze względu na tę miłość stoi po stronie prawdy i dzieli z Kościołem troskę o nieustanne przypomnienie nakazów moralnych zawsze i wszystkim. Z tej samej przyczyny nie zgadza się, by grzeszny człowiek był oszukiwany przez tych, którzy, w imię fałszywie rozumianej miłości usprawiedliwialiby jego grzech, gdyż wie, że zniweczyłoby to ofiarę Chrystusa, Jej Syna. Żadne rozgrzeszenie udzielone przez pobłażliwe doktryny (...) nie może naprawdę uszczęśliwić człowieka: tylko Krzyż i chwała Chrystusa Zmartwychwstałego mogą dać pokój jego sumieniu i obdarzyć zbawieniem" (Veritatis splendor, p. 120).

*„Co Bóg złączył,
niech człowiek nie rozdziela”
(Mt 19, 6).*

Udzielając ślubu powtarzamy słowa Pana Jezusa mówiące o nierozzerwalności małżeństwa. W czasie ślubu jesteśmy, w imieniu Kościoła, świadkami zbawczego wydarzenia. Mężczyzna i kobieta udzielają sobie sakramentu małżeństwa. Chrystus ich łączy nierozzerwalnym węzłem i pozostaje z nimi przez całe ich małżeńskie życie. Wiąż małżonków jest uczestnictwem w miłości Chrystusa do Jego Kościoła, dlatego też winna być odbiciem tej miłości. Chrystusowa miłość jest wierna, nieodwołalna, życiodajna i ofiarna. Taka winna być miłość małżonków: wierna aż do śmierci.

Często przypominamy naszym wiernym naukę Pana Jezusa o nierozzerwalności małżeństwa. Ileż to razy powtarzaliśmy: „Każdy, kto oddała swoją żonę, a bierze inną, popełnia cudzołóstwo, i kto oddaloną przez męża bierze za żonę, popełnia cudzołóstwo” (Łk 16, 18; por. Mk 10, 11—12; I Kor 7, 10—11).

Boli nas, jako pasterzy, każdy fakt rozbicia małżeństwa. Próbujemy pomagać radzić, pocieszać, wzywamy do cierpliwości, prosimy o pojednanie... Czasem bez skutku. Czujemy bezradność wobec kryzysu trwałości małżeństwa i rodziny. Tak trudno nam pomóc tym, którzy założyli nowy związek. W podejściu do tych ludzi łączymy stanowczość w obronie zasady o nierozzerwalności z postawą miłosierdzia i współczucia. Nikogo nie potępiamy, ale w imieniu Pana Jezusa stawiamy wyraźną granicę między dobrem a złem.

Ojciec Święty na Rok Rodziny wydał obszerny dokument skierowany do rodzin, ale także do nas, kapłanów: „List do Rodzin”. Czytamy tam: „Poprzez rodzinę toczą się dzieje człowieka, dzieje zbawienia ludzkości, ...rodzina znajduje się pośrodku tego wielkiego zmagania pomiędzy dobrem a złem, między życiem a śmiercią, między miłością a wszystkim, co jest jej przeciwieństwem. Rodzinom powierzone jest zadanie walki przede wszystkim o to, ażeby wyzwolić siły dobre, których źródło znajduje się w Chrystusie Odkupicielu człowieka. Jest więc ten List zaproszeniem. Jest zaproszeniem skierowanym zwłaszcza do Was, drodzy małżonkowie, ojcowie i matki, synowie i córki.

Jest zaproszeniem ...do wszystkich Braci w biskupstwie, do duszpasterzy, rodzin zakonnych, osób konsekrowanych...” (List do Rodzin, p. 23).

Natomiast w Liście na Wielki Czwartek tego roku Ojciec święty napisał: „Pragnę Wam powierzyć, drodzy Bracia, tegoroczny List do Rodzin. (...) List jest (...) przygotowaniem i wezwaniem do modlitwy z rodzinami i za rodziny. I to jest też pierwsze zadanie, poprzez które Wy, drodzy Bracia, możecie zapoczątkować albo rozwijać duszpasterstwo i apostołstwo rodzin w waszych wspólnotach parafialnych” (p. 2).

List wielkoczwartkowy jest dla nas rachunkiem sumienia: Czy przeczytaliśmy i rozważyli „List do Rodzin”? Czy treść tego Listu przekazujemy naszym wiernym? Czy w tym roku więcej modlimy się w intencji małżeństw i rodzin, o świętość i trwałość małżeństw, o ratunek dla poczętego życia, o religijne wychowanie dzieci, o czystość przedmażeńską i czystość małżeńską?

Oparciem dla wierności małżonków jest nasza wierność zobowiązaniom kapłańskim. I odwrotnie. Każda niewierność kapłana, osoby zakonnej, jest usprawiedliwieniem dla tych, którzy zdradzają w małżeństwie, rozwodzą się, nadużywają alkoholu. Przez swoją świętość budujemy Kościół, umacniamy dobro, osłabiamy siłę zła, moc szatana. „Wierność powołaniu — pisze Jan Paweł II w Liście na Wielki Czwartek 1994 r. — buduje Kościół, natomiast każda niewierność staje się bolesną raną w Mistycznym Ciele Chrystusa. Kiedy więc rozważamy wspólnie tajemnicę Eucharystii i Kapłań-

stwa, błagamy Najwyższego Kapłana, który — jak mówi Pismo święte — okazał się wierny (Hbr 2, 17), abyśmy i my również dochowali wierności. W duchu sakramentalnego braterstwa módlmy się nawzajem za siebie, kapłani za kapłanów. ...Pamiętajmy dzisiaj także o tych naszych braciach, którzy od tej posługi w jakikolwiek sposób się oddalili. Ufam, że ta pamięć pozwoli każdemu z nas jeszcze głębiej przeżyć wielkość daru, jakim jest Chrystusowe kapłaństwo".

Istnieje ścisły związek pomiędzy moją wiernością łasce kapłaństwa a realizacją przez małżonków słów Pana Jezusa: „Co Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela” (Mt 19, 6).

Droga Krzyżowa
(służba kapłańska)

Na Drodze Krzyżowej spotykam Ciebie, Jezu, mój Zbawco i Panie, Najwyższy i Wieczny Kapłanie. Na tej Drodze spotykam moich braci, kapłanów i świeckich, z którymi, wśród których i dla których pracuję. Tutaj uczę się rozpoznawać Ciebie w każdym spotkanym człowieku.

STACJA I

Jezus na śmierć skazany

Jezu, skazany zostałeś na śmierć przez Piłata. Zostałeś skazany przez grzechy świata, przez mój grzech.

Chcę zawsze stawać po stronie prawdy, a nie po stronie siły. Chcę stawać po stronie tego, co słuszne, a nie tego, co dla mnie korzystniejsze.

Modłę się za wszystkich pokrzywdzonych na świecie, w Ojczyźnie, w parafii. Modłę się za tych,

którym nie pomogłem. Proszę Cię, aby kapłani bronili słabych, biednych, poniżonych, skrzywdzonych.

STACJA II

Jezus bierze krzyż na ramiona swoje

„Kto chce iść za Mną, niech (...) weźmie krzyż...” (Łk 9, 23). Przychodzą do mnie ludzie ze swymi cierpieniami, fizycznymi i duchowymi. Spotykam się z chorymi, z ludźmi przeżywającymi kłopoty rodzinne, zawodowe, osobiste.

Modłę się za cierpiących, których spotkam w życiu, za tych, do których pójdę i za tych, do których pójść powinienem.

STACJA III

Jezus po raz pierwszy upada pod krzyżem

Przy tej stacji modłę się za tych, którzy będą przychodzić do mnie ze swoimi słabościami, w spowiedzi i poza spowiedzią.

Winienem ukazywać im wielkość miłosierdzia Bożego, konieczność i możliwość nawrócenia.

Modłę się także za tych, których ochrzciłem w swoim życiu i którym kiedykolwiek udzielię Chrztu św.

STACJA IV

Jezus spotyka Matkę swoją

Maryjo, Matko i Dziewico, szłaś obok swego Syna po Krzyżowej Drodze. Wstawiaj się Matko Najświętsza, za wszystkimi, którym udzielałem i będę udzielał ślubu. Głoszę świętość i niezawisłość małżeństwa, świętość życia od chwili poczęcia, świętość wspólnoty rodzinnej.

Bądź, Maryjo, matką wszystkich małżeństw i rodzin. Niech nie ulegają współczesnym pokusom, niech nie tracą nadziei.

STACJA V

Szymon z Cyreny pomaga nieść krzyż Jezusowi

Ta stacja mnie uczy, że trzeba mieć oczy otwarte i gotowość niesienia pomocy potrzebującym. „Byłem głodny, spragniony, chory...” (Mt 25, 35 nn).

„Niech nie wie prawica, co czyni lewica” (Mt 6, 3). Modlę się o serce wrażliwe. Modlę się za wszystkich, którym będę mógł pomóc. Nie dozwól, bym pozostał kiedykolwiek nieczuły na potrzeby bliźnich.

„Jeśli na przykład brat lub siostra nie mają odzienia lub brak im codziennego chleba, a ktoś z was powie im: Idźcie ogrzejcie się i najedzcie do syta! — a nie dacie im tego, czego koniecznie po-

trzebują dla ciała — to na co się to przyda? Tak też i wiara, jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie" (Jk 2, 15—17).

STACJA VI

Weronika ociera twarz Jezusowi

Jezu, wiele razy spotykałeś się z kobietami, rozmawiałeś z nimi, przebaczałeś, przywracałeś im godność i nadzieję.

Modłę się za wszystkie dziewczęta i kobiety, które spotykam w życiu: za matki, kobiety samotne, za kobiety starsze wiekiem, siostry zakonne. Wszystkie pragnę kierować ku Tobie, Jezu. Wszystkie chcę kochać czystym, kapłańskim sercem.

Modłę się za moją matkę, za wszystkie matki kapłanów.

STACJA VII

Jezus po raz drugi upada pod krzyżem

Modłę się Jezu za ludzi, którzy przychodzą do mnie pełni zniechęcenia, bliscy rozpaczy. Chcę budzić we wszystkich nadzieję.

Jezu, spotykam uwikłanych w nałogi: alkoholizm, grzechy nieczyste. Proszę Cię o cierpliwość

kapłanów wobec tych ludzi. Proszę Cię, aby zniechęceni odzyskiwali pragnienie zaczynania od nowa.

STACJA VIII

Jezus pociesza płaczące niewiasty

„Nie płaczcie nade mną; płaczcie raczej nad waszymi dziećmi” (Łk 23, 28) mówiłeś, Jezu, na Drodze Krzyżowej.

Jezu, tyle matek, tylu ojców płacze nad swoimi synami i córkami. Chcieli wychować swe dzieci w wierze, a dziś stwierdzają, że ich wysiłki nie przyniosły oczekiwanego owocu.

Polecam Ci, Panie, wszystkich rodziców, nauczycieli, wychowawców, katechetów. Polecam Ci młodzież, aby szła za Tobą, który jesteś Drogą, Prawdą i Życiem.

STACJA IX

Jezus po raz trzeci upada pod krzyżem

Rozważam Twój trzeci upadek i modlę się za tych, którzy nie chcą uznać swej winy. Tak trudno jest powiedzieć szczerze: „moja wina, moja bardzo wielka wina”. Modlę się o pokorę, abym sam i aby moi bliźni mogli powiedzieć: „Uznaję bowiem nie-

prawość moją i grzech mój jest zawsze przede mną" (Ps 51).

Jezu, pomóż mi prowadzić ludzi do skruchy. Jest to początek nawrócenia.

STACJA X

Jezus z szat obnażony

Jezu, zostałeś odarty z szat. Ograbiono Cię, ale to Ty sam dałeś wszystko, dałeś siebie. „Stałeś się ubogim, aby nas swym ubóstwem ubogacić”. Utożsamiasz się z głodnymi, pragnącymi: Uczysz nas wrażliwości wobec biednych. Wzywasz, byśmy stawali w obronie pokrzywdzonych i opuszczonych.

Jezu, polecam Ci biednych, oddaję Ci rodziny żyjące w niedostatku. Spraw, aby bliźni przyszli im z pomocą. Niech chrześcijanie tworzą sprawiedliwe prawa i struktury, aby człowiek biedny nie pozostawał bezradny.

STACJA XI

Jezus do krzyża przybity

Przybicie do drzewa krzyża. Rozważam Twe cierpienia, Jezu. Patrę z miłością na krwawiące rany Twoich rąk i nóg.

Modłę się za wszystkich chorych, cierpiących i za tych, którzy opiekują się chorymi w domach, w szpitalach, sanatoriach. Modłę się za kapłanów, by dla chorych mieli czas i serce. Niech chorzy będą dla kapłanów źródłem siły w kapłańskim życiu.

STACJA XII

Jezus umiera na krzyżu

W Eucharystii uobecnia się więc Twoja ofiara Krzyża. Codziennie w czasie Mszy św. staję się uczestnikiem tajemnicy Golgoty.

Modłę się przy tej stacji za wszystkich, którzy kiedykolwiek uczestniczyli we Mszach św. przeze mnie sprawowanych. Modłę się za tych, którzy składają ofiary na Msze św. Dziękuję Ci, Jezu, za każdego kapłana, za każdego, kto ma władzę wypowiedzieć Tve słowa: „To jest Ciało moje, to jest Kielich Krwi mojej”.

Jezu, spraw, by Twoi kapłani odprawiali Mszę św. godnie i pobożnie. Niech się do Mszy św. przygotowują, niech troszczą się o piękno liturgii.

Jezu, proszę Cię o nowe powołania do Twojej służby.

STACJA XIII

Jezus z krzyża zdjęty

Martwe Twoje Ciało zdjęto z krzyża i złożono na kolanach Matki Najświętszej.

Modłę się za konających, szczególnie za tych, którzy odchodzą z tego świata nagle, niespodzianie. „Czuwajcie więc, bo nie znacie dnia, ani godziny” (Mt 25, 13).

Modłę się za tych, którzy stają nad trumną z ciałem osoby bliskiej, kochanej. Daj im, Panie, łaskę głębokiej wiary. Zsyłaj im pociechę.

STACJA XIV

Jezus do grobu złożony

Ciało Twe, Jezu, złożono do grobu. W poranek wielkanocny grób stał się pusty. „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem”... (J 11, 25).

Jezu, prowadziłem wiele pogrzebów. Modliłem się na wielu cmentarzach. Przy tej stacji modłę się za tych zmarłych, którym wiele zawdzięczam: zmarłych z rodziny, zmarłych wychowawców, zmarłych biskupów i kapłanów. „Wieczny odpoczynek, racz im dać, Panie”. „Maryjo, módl się za nami grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci naszej”.

Jezu, Dobry Pasterzu, na Krzyżowej Drodze oddaję Ci tych, do których mnie posyłasz. Na Twojej Drodze Krzyżowej uczę się gorliwości i wytrwałości na mojej kapłańskiej drodze, która jest często krzyżową drogą.

Droga Krzyżowa *(o życiu kapłańskim)*

Jezu, w Twoim Krzyżu jest źródło łaski powołania i łaski kapłaństwa. Rozważam Twą Drogę Krzyżową dziękując za dar kapłaństwa. Na Krzyżowej Drodze czynię rachunek sumienia z mojej wierności otrzymanej łasce i przyjętym zobowiązaniami.

STACJA I

Jezus na śmierć skazany

Jezu, przyjąłeś Wolę Ojca. „Moim pokarmem jest wypełnić wolę tego, który mnie posłał, i wykonać Jego dzieło” (J 4, 34).

Było Twoją wolą, abym został kapłanem. „Nie wyście mnie wybrali, ale ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili i by owoc wasz trwał...” (J 15, 16).

Ponawiam moją odpowiedź na Twą łaskę. Jezu, proszę Cię, abym Cię wciąż na nowo wybierał pamiętając, że Ty mnie pierwszy wybrałeś.

STACJA II

Jezus bierze krzyż na ramiona swoje

Jezu, wziąłeś krzyż na swe ramiona. „Jeśli kto chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech mnie naśladuje” (Mt 16, 24).

W chwili święceń przyjąłem krzyż, Twój krzyż. Jest ciężarem, ale przede wszystkim znakiem Twojej miłości. Jezu, nie dozwól, bym kiedykolwiek, choćby na chwilę, chciał odłożyć na bok Twój krzyż, krzyż mego kapłaństwa.

STACJA III

Jezus po raz pierwszy upada pod krzyżem

Jezu, upadasz pod krzyżem. Przygniata Cię ciężar krzyża. Przewracasz się.

Mój kapłański krzyż wydaje mi się czasem za ciężki, ponad moje siły. Pytam: czy się nie zniechęcę w niesieniu krzyża?

Jezu, Ty mówisz mi: „Ja jestem z wami, po wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 20). Twój apostoł dodaje mi otuchy: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4, 13).

STACJA IV

Jezus spotyka Matkę swoją

Maryjo, idziesz drogą Twego Syna. Swoją obecnością umacniasz Jezusa w niesieniu krzyża.

Jesteś na mojej drodze kapłańskiej. Wspierasz mnie swoją matczyną obecnością. Wstawiasz się za kapłanami Twego Syna.

Maryjo, wypraszaaj mi wciąż łaskę wierności w modlitwie. Na Krzyżowej Drodze czynię rachunek sumienia z mojej modlitwy: Liturgia Godzin, różaniec, rozmyślanie, adoracja, moje dni skupienia, rekolekcje...

STACJA V

Szymon z Cyreny pomaga nieść krzyż Jezusowi

Jezu, Szymon z Cyreny był zmuszony, aby Ci pomóc. Czy zmienił swe nastawienie wewnętrzne dotykając Twego krzyża?

Jeżu, Ty mówisz do mnie: „Jeśli chcesz”. Przyjąłem dobrowolnie łaskę kapłaństwa. Dobrowolnie złożyłem przyrzeczenia kapłańskie.

Pragnę spełniać obowiązki kapłańskie nie z przymusu, nie dla chwały ludzkiej, nie dla pieniędzy, ale z miłości do Ciebie, Jeżu, z miłości do Twych braci, którzy są także moimi braćmi, i z wewnętrznej potrzeby.

STACJA VI

Weronika ociera twarz Jezusowi

Weronika otarła Twoją twarz. Na chuście pozostało odbicie Twego skrwawionego Oblicza.

„Wszystko co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili” (Mt 25, 40). Każdy człowiek jest obrazem Boga.

Jeżu, spraw, bym nosił w sercu swoim odbicie Twojej cierpiącej twarzy. Niech ten obraz będzie dla mnie pociechą, a jeśli trzeba — niech będzie wspomnieniem i ostrzeżeniem.

Proszę Cię przy tej okazji o wierność łasce czystości. Wciąż oczyszczaj me serce, daj zrozumienie sensu celibatu, ucz mnie kochać w sposób czysty, po kapłańsku, daj mi serce umartwione i ukrzyżowane.

STACJA VII

Jezus po raz drugi upada pod krzyżem

Jezu, drugi raz upadasz pod krzyżem. Podnosisz się, aby iść dalej.

Przychodzą chwile zniechęcenia, zmęczenie fizyczne i psychiczne. Pojawia się pokusa, by oglądać się wstecz, pokusa, by żałować wyboru. Pojawia się pokusa, by wstać, ale bez krzyża.

Jezu, Ty mówisz: „Ktokolwiek przykłada rękę do pługa, a wstecz się ogląda, nie nadaje się do Królestwa Bożego” (Łk 9, 62).

STACJA VIII

Jezus pociesza płaczące niewiasty

„Nie płaczcie nade mną, płaczcie raczej nad sobą...” (Łk 23, 28). Jezu na Drodze Krzyżowej pocieszasz. Na Drodze Krzyżowej pouczasz. Na Drodze Krzyżowej upominasz.

Codziennie na początku Mszy św. czynię akt skruchy. Przepraszam Boga i ludzi za swe grzechy. Wieczorem w czasie Kompletu czynię rachunek sumienia.

253

Jezu, daj mi ducha pokuty i zadośćuczynienia. Proszę Cię o łaskę dobrej, częstej głęboko przeżywanej spowiedzi. Polecam Ci mojego spowiednika.

STACJA IX

Jezus po raz trzeci upada pod krzyżem

Po raz trzeci upadasz pod krzyżem. „Ja zaś jestem robak, a nie człowiek, pośmiewisko ludzkie i wzgardzony u ludu” (Ps 22, 7).

Jezu, Ty powiedziałeś: „Uczcie się ode mnie, bo jestem łagodny: pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych” (Mt 11, 29).

Uczę się pokory przy Twoim Krzyżu, u stóp tabernakulum. Dajesz mi, Jezu, tyle sytuacji, w których mogę wzrastać w pokorze. Czy stać mnie na modlitwę: „Dzięki Ci, Panie, żeś mnie upokorzył”.

STACJA X

Jezus z szat obnażony

Zerwano szaty z Ciebie, Jezu, „Umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłował” (J 13, 1).

Modlę się, Jezu, dla siebie i dla braci kapłanów, o ducha ubóstwa. Ty stałeś się ubogi, aby nas swym ubóstwem ubogacić.

Uczyń me serce wolne od przywiązania do dóbr materialnych, oczyszczaj mnie z chciwości, kształtuj we mnie serce wrażliwe na ludzką biedę.

STACJA XI

Jezus do krzyża przybity

Żołnierze przybijają Twe ręce i Twe nogi do drzewa krzyża.

Św. Paweł pisze, że „stałeś się posłuszny aż do śmierci — i to śmierci krzyżowej” (Flp 2, 8).

W czasie święceń biskup mnie zapytał: „Czy przyrzekasz mnie i moim następcom cześć i posłuszeństwo”? Odpowiedziałem: „Przyrzekam”. Jezu, spraw swą łaską, abym zawsze w duchu wiary realizował przyrzeczenie posłuszeństwa.

STACJA XII

Jezus umiera na krzyżu

„Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mojego” (Łk 23, 46). „Wykonało się” (J 19, 30).

W czasie sprawowania Eucharystii Duch Święty uobecnia paschalne misterium. Jako kapłan spra-

wujący Eucharystię jestem w szczególny sposób włączany w Twoją zbawczą śmierć.

Jezu, udzielaj mi wciąż ducha pobożności eucharystycznej. W sumieniu pytam: o każdą Mszę św., przygotowanie i dziękczynienie, o codzienną adorację...

STACJA XIII

Jezus z krzyża zdjęty

Ciało Twoje zdjęte zostało z krzyża i złożone na kolanach matki.

„Wytrwajcie w miłości mojej” (J 15, 9).

„Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat” (J 16, 33).

Jezu, proszę o wytrwanie w łasce kapłaństwa aż do śmierci. Maryjo, bądź przy mnie w każdej chwili, a najbardziej — w godzinie próby.

STACJA XIV

Jezus do grobu złożony

Złożono Twe ciało do grobu. „Jeśli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeśli obumrze, przynosi plon obfity” (J 12, 24):

Muszę wciąż umierać dla siebie: dla swoich planów, tęsknot, pragnień, uczuć. Musi we Mnie umierać to, co się sprzeciwia Twojej woli.

Jezu, chcę powtórzyć za św. Pawłem: „Dla mnie bowiem żyć — to Chrystus, a umrzeć — to zysk” (Flp 1, 21). Jezu ukrzyżowany i zmartwychwstały, przy Tobie, na Krzyżowej Drodze i na Kalwarii, odnawiać chcę łaskę powołania, kapłaństwa i przyrzeczenia, złożone w dniu święceń.